



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

DK508.425

H87W5

1863



Rys historyczny
o
HUCULACH

z dołączeniem mapy geograficznej
obecnej siedziby Huculów.

Na korzyść zakładu głuchoniemych we Lwowie.

We Lwowie.

Nakładem i drukiem M. F. Porumby.

1863.

der geschwändigsten
Gemein Joseph Stück
Harm = Harmann

entworfene
Christenheit
Licht der Welt
Licht der Welt

Rys historyczny
o
HUCULACH,

napisał
na korzyść zakładu głuchoniemych
we Lwowie

Sofron Witwicki,
duszpasterz obrządku grecko-katolickiego w Żabiu,

w Październiku 1862.

Z dołączeniem mapy geograficznej obecnej
siedziby Huculów.



We Lwowie,
Nakładem i drukiem M. F. Poremby.
1863.

AHZ 7000

Żywota mater, jehda umerajet —
Syn jeja żywot, mater woskreszajet.

*Napis na zwaliskach Skitu w Muniawie tamże
cyryliką skreślony.*

*Myśl tę można by zbliżajaco w mowie polskiej
tak wyrazić:*

Matka gdy kona pod zimną mogiłą —
Syn matkę wskrzesza swojej matki siłą.



Jego Excelencyi

Jaśnie Wielmożnemu

Hrabiemu

AGENOROWI

GOŁUCHOWSKIEMU,

Jego ces. król. Apostolskiej Mości rzeczywistemu tajnemu Radcy i Szambelanowi, Rycerzowi c. k. ordera korony żelaznej I. kl., oraz wielkiego krzyża c. ross. orderu Św. Stanisława, jakoteż i Komanderowi udzielnego zakonu Johanitów, &c. &c. &c.

Merito debitum.

Wasza Excelencyo !

Otrzymałszy za pośrednictwem Twem, najszanowniejszy Panie, w roku 1855. posadę proboszcza w Żabiu nad Ilcią, między Hucułami, starałem się ile sił moich zadosyć uczynić włożonemu na mnie obowiązкови miejscowego duszpasterza, czuwając mimo różnorodnych przeszkód nad ich moralnem i religijnem wykształceniem.

Co przez przeciąg tych siedmiu lat między tym narodem wolnym i swobodnym z ich zwyczajów i obyczajów spostrzegłem, ośmieliłem się podać wiernie do wiedzy szanownej publiczności, poświęcając z wdzięczności skromną moją pracę Tobie godny, o wykształcenie moralne karpackiej młodzieży zasłużony Męzu kraju naszego; bowiem gimnazjum w Kołomyi i szkoły realne w Śniatynie mają swe istnienie Twym staraniami prawie wyłącznie podziękować.

Chociaż dziś różni różnie sądzą, potomność ten czyn oceni bezstronnie. Ziarno rodzinne, na rodzimej zasiane niwie, wyda przecie kiedyś plon wdzięczny i obfity.

Litość Twa nad widoczną nędzą ludzi w zakładzie solnym u Starej Soli była istotnie podziwienia godną.

Stipendya dla młodzieży w naszym kraju, Twą bezinteresowną starannością świeżo w życie wprowadzone, tworzą Ci pomnik obelisku.

Wszystko przeminie, a historia nie ze słów, ale z czynów, niemilosiernie sądzić będzie ludzi. —

Racz więc, łaskawy Panie! przyjąć obecny, mną podług mych błahych sił w cichem ustroniu skreślony rys historyczny o Huculach takim błogiem sercem, jakim go bez wszelkich samolubnych widoków poświęcił swym rodakom, oraz Waszej Excelencyi dla prawdziwego szacunku

uniżony sługa,

Autor.

Do czytelnika!

Godny bracie! czytelniku — przyjm pracę rodaka,
A choć będzie w słowie którym gdzie omyłka jaka,
Pomnij bracie, że dla biednych — biedny to napisał,
Który wierny o Huculach obraz Tobie skreślał.
Głuchoniemym przyznałem skromną pracę moję;
Czytelniku! racz przyłączyć szczerą pomoc Twoję. —
Głuchoniemy Ci niezdola słowem podziękować,
Ale za to Bóg w nieszczęściu będzie Cię ratować.
Głuchoniemy, chociaż widzi świat wielki do koła,
On nie mówi, on nie słyszy — sroga jego dola;
On nie słyszy pieśczęt matki, choć go ojciec ścisnie,
Nie odpowie, chyba tylko . . . łza mu w oczach błysnie.
I nie pytaj, czemu Pan Bóg głuchoniemych stworzył?
Gdyż zdaje się, że dla tego Stwórcy tak ułożył:
Aby o nas się przekonać, czy bliźnich Kochamy,
Czy w nieszczęściu braci naszej szczerze pomagamy. —
Pan Bóg dobry, głuchoniemym odkrył pewne znaki;
Ten, co martwe znaki zbadał, był mąż w świecie rzadki.
Tymi znaki głuchoniemi dziś się wykształcają,
I co w głębi serca czują, nam już objawiają. —
Dla miłości Ojca w niebie! wspierajmy tych biednych,
Mamy bowiem w własnym kraju zakład głuchoniemych.
Wspierajmy tych godnych mężów, co z przyrodą walczą,
Ocierajmy łzę nieszczęsnym, ile siły starczą. —
Przodkowie nas nauczali w dniach błogiej swobody,
Byśmy biednych ratowali bez chęci nadgrody. —

Przyjdzie kiedyś czas nadgrody — Chrystus nam odpowie:
„Coście biednym tym zrobili — zrobiliście sobie.“ —
Czy kto Polak, czy kto Rusin, Boga chwalić trzeba,
A za każdy czyn wspaniały nadgrodzą Wam nieba. —
Kiedyś znikną bratnie swary, złączymy się razem,
A gdy w cnotę wzbogaconych przykryją nas głazem,
To zakwitnie Wam nad grobem wieniec świetnych czynów,
Którym blaskiem swoim przyćmi blask wszelkich wawrzynów.
Aniołowie dobroczyńcom dadzą raj radości;
Wspierajcie więc głuchoniemych dla bratniej miłości! —

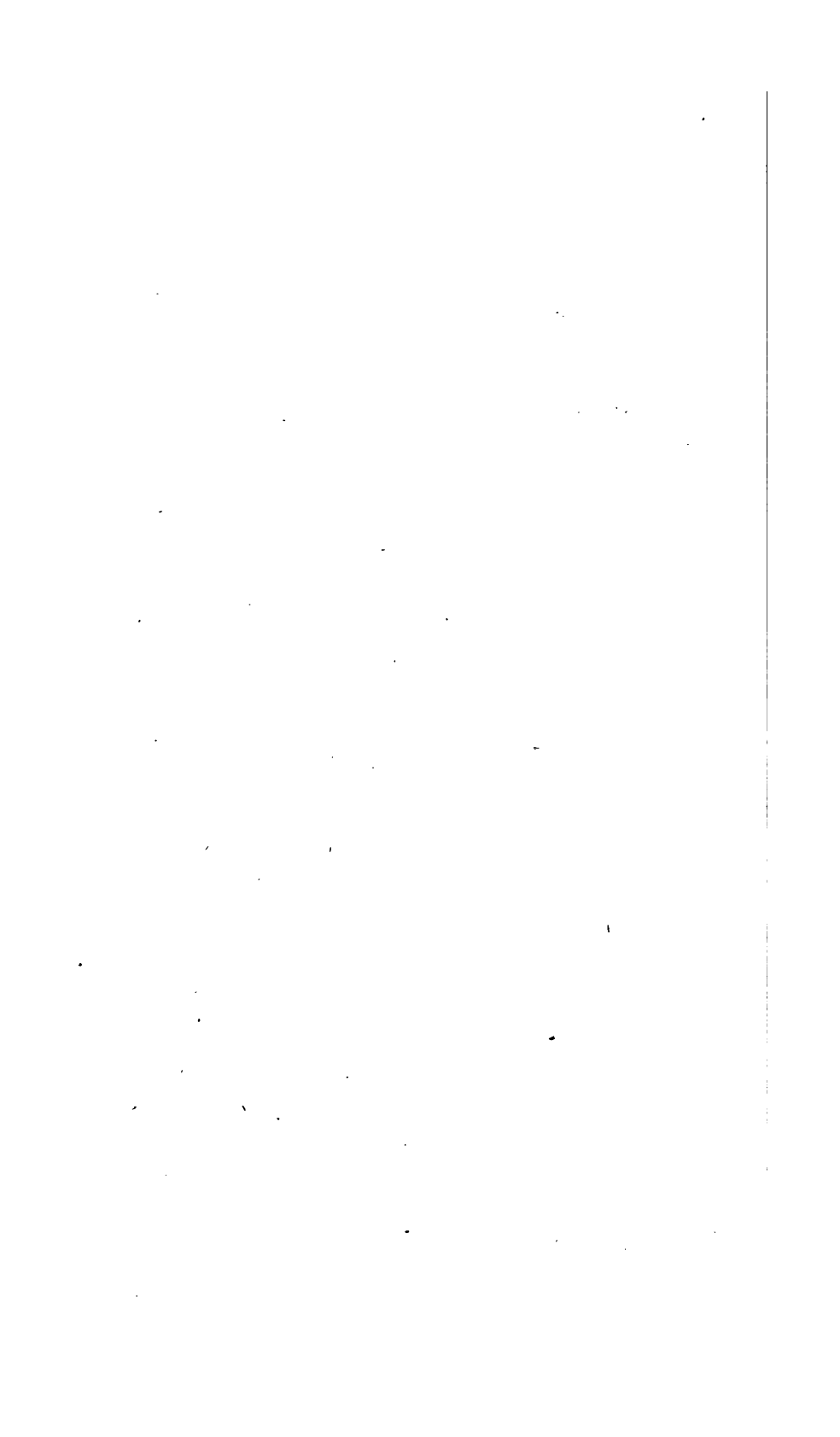


*Przed krajowemi ustawami c. k. prawa prasowego
odpowiada za wszelkie myśli, w obecnej roz-
prawie o Huculach zawarte, własną osobą*

X. Sofron Witwicki.

Treść zawartego.

- Rozdział I.** Pochodzenie plemienia Huculów prawdopodobne historyczne, oraz według ich ustnego podania.
- Rozdział II.** Obecna siedziba Huculów, z dołączeniem mapy, oraz ich pomieszkania. Geognozya gór.
- Rozdział III.** Materyalne utrzymanie Huculów, ich połoniny, prócz tego kruszce i kopaliny, to jest: asfalt, nafta, sól, węgiel kamienny, wapno, tudzież o Burkucie i innych zdrojowiskach.
- Rozdział IV.** Wyznanie obecne religijne, i jakie było przedtem.
- Rozdział V.** Huculów obecne usposobienie moralne.
- Rozdział VI.** Usposobienie cielesne, czyli budowa ciała u Huculów obojga płci.
- Rozdział VII.** Ubiory huculskie wyłącznie bojowe.
- Rozdział VIII.** Mowa Huculów i zachowane niektóre wyrazy oryginalne, — i tychże znaczenie.
- Rozdział IX.** Zwyczaje Huculów narodowe i obyczaje, także zabobony ich szkodliwe i nieszkodliwe.
- Rozdział X.** Chęć Huculów do boju, oraz zapatrywanie się tychże na tak zwaną politykę krajową.
- Dodatek.** Dwie pieśni ruskie: za Dobosza, i za Ozero na Czornoj-hori.
-



Rozdział I.

Pochodzenie Huculów historyczne i tradycyjne; przytém nieco ogółem o Rusinach i Polakach.

Na podstawie historycznej o pochodzeniu Huculów wyrzeknąć zdanie niezachwiane, okazało się dla braku dostatecznych źródeł dotychczas trudnem staraniem.

Ja według mych bardzo skromnych sił nie szczędziłem trudu, by z pomroku szarej niepamięci wydobyć o tem pewniejsze nieco ślady lub podania — i dla tego też, nienarzucając nikomu uporem swego zdania, owszem prosząc ludzi światłych, mających pod ręką wiarygodne dokumenta oraz księgozbiory, o dalsze w tej mierze badania — wnoszę, że Huculi, zważywszy na ich smukłą i śmiałą postawę, tudzież na ich dotychczas zatrzymane ubiory wyłącznie bojowe, jakoteż, że takowe są koloru przemagająco ponsowo-amarantowego, najbardziej zaś ze względu na ich osobistą dumę narodową — są więc niczem innym, jak tylko dawna krajowa szlachta ruska, podobnie jak Litwini, tylko w mniejszym zakresie. —

To zdanie powziąłem z następnych czterech szczegółów historycznych, mianowicie:

a.

Najprawdopodobniej można wywodzić nazwę Hucula z imienia Hecyło; — a był książę Hecyło, synem Prowyny, oraz bratem księcia udzielnego Rościstawa, kniazia wielkiej Morawii, którego państwo r. 864. rozszerzało się tak w północnej, jak i

w południowej Morawii — zajmując terazniejsze Cze-
chy, Morawię, Ślązko, Słoweny na Węgrzech,
Karyntyę lub Iliryę, Bosnię i też Serbię nad Du-
najem. — Tak twierdzi dziejopisarz wiarygodny
Samuel Bandtkie w tom. I. str. 76. w swej historii
narodu polskiego, Wrocław 1845 r., wywodząc nazwę
Heciło od Hecił — kociel; podobnież i Schlözer
w swem tłumaczeniu Nestora tom. I. str. 22. Za
tem mojem zdaniem przemawia duma i ambit Hucuła,
do teraz zatrzymane, bowiem tę nazwę ceni nade-
wszystko; i nie ma większej obelgi dla niego,
jak powiedzieć mu: Bojku! — Nawet w pożyciu
społeczno - domowem jest Hucuł tak za honorem, że
od kogo bądź obrażony, staje się częstokroć okropnie
mściwym. On szczyści się tem, że Hucuł; zresztą
smukła i śmiała postawa okazuje, że ten naród nie
znał niewoli, dlatego po dziś dzień Hucuł byle naj-
biedniejszy przed nikim płaszczyć się nie lubi. —
Podług tego śladu odnosiłoby się pochodzenie Hucu-
łów do IX. wieku.

b.

Można także nazwę Hucuła jako Górala, za-
mieszkującego najwyższe szczyty Karpat czyli garbów
naszych wschodnich, wywodzić od słowa: Horuł,
Horal, Goral; więc zbliżająco też od wyrazu Horuli,
Heruli, i wtedy pojawienie się Hucułów na widowni
świata, wywodząc ich od Herulów, byłoby sięgają-
cem aż do IV. stulecia. Wiadomo, że Heruli za
Ermanaryka i Teodoryka, następcy Attli, pomagali
wschodnim Gotom naprzeciw Longobardów, o czem
też wspomina Bandtkie tom. I. na stronie 31. i na
str. 43., co też nie jest zbyt od prawdy dalekiem,
zwłaszcza że wiekopomny Lelewel od tychże He-
rulów wywodzi pochodzenie Litwinów. Vide rozpra-
wa ks. Bohusza. Warszawa 1808. — O tych też

Herulach wspomina podobnie Cæsar Kantu w swej powszechnej historyi tom VII.

Za tem zdaniem przemawia obecnie bojowy ubiór Huculów, co szczegółowo podaję w rozdziele VII., tudzież sympatya widoczna ich do sąsiednich Węgrów, a ponsowy sardak na opaszki i biała gugla, gdy na koniu, podobna bardzo do dolmana i attyli Hunów.

c.

Uwzględniając bezstronnie różnorodne u Huculów obecnie istniejące zwyczaje, w których mają wiele podobnego z zwyczajami dawnymi na Norwegii i Skandynawyi, osobliwie życzenia wielkanocne z wyspy Rügen, (o czem szczegółowo w rozdziele IX.), tudzież to zamiłowanie do skał, odwagę nadzwyczajną przy powodziach w splawianiu drzewa, oraz ich tradycyjną tęsknotę za dalekimi gdzieś skałami i morzem, witając na swych połoninach pojawiającą się codzienną jutrzeńkę—dopuszczyć można, że Huculi nie przyszli do Karpat od gór tybetańskich, od wschodu ku zachodowi, przy powszechnej wędrówce, ale od północnego zachodu ku wschodowi, t. j. od Norwegii i Skandynawyi w IX., lub na początku X. wieku, *albo razem z Rurykiem zaproszonym r. 862., by objął rządy na całej Rusi, tworząc jego oboczną straż honorową.* Historyk Józef Müller w tłumaczeniu Nestora o tym kniazu Ruryku obszernie rozprawia. Berlin 1812.

Za tem mojem zdaniem świadczy dzisiejszy ubiór Huculów, koloru ponsowo - amarantowego.— raczej purpurowego, którego sami sporządzają. Prócz tego bezinteresowny historyk Cæsar Kantu powiada tom VII., że za czasów króla Haralda w IX., oraz za Kanuta św. w X. stuleciu istniało prawo w Danii

i Norwegii, najbardziej w Skandynawii, by dla wzmagającej się liczby mieszkańców, a skalistej ziemi pewna ilość ludzi silnych losem ciągniętym opuszczali kraj własny, wychodząc na zaludnienie krajów ku nim na wschodzie położonych. Powiadali mi też doktorowie filozofii, że z przyczyny najazdów tatarskich, a później dla złowrogich podszeptów samolubnych nabożnisiów, którzy jak wiemy roku 1622. za miłą zabawkę publicznie palili dokumenta i księgi Rusi* — mamy śledzić aktów ojezystych w księgozbiorach Norwegii i Skandynawii. Nikt dziś nie zaprzeczy waleczność przodków naszych, a choć świat odplaca niewdzięcznością zwykle, jednak zwaliska zamków naszych i mogiły są to nasze piramidy! Do dziś Huculi co wiosny solennie świątkują pamięć św. Władymira i Ruryka, które, że wypada w dzień św. Kyryjaka, nazywają niektórzy „święto Kuryka“ 15. Lipca.

*Zważywszy tylko na konie huculskie, rasy tatarskiej — kto wie, czyli i Huculi nie przyczyniali się choć częściowo do odporu Tatarów. Pismo starosławiańskie do runów Skandynawii bardzo podobnem. Niektórzy mówią, że Huculi są jednoplemiennikami Waregów, dla tego, że Hucul, gdy co miłego przeczuwa, powiada: *Ej ware łeginiu!* Huculi zwykle, gdy siebie wołają w 3 sylabnych imionach, zamilczają ostatnią końcówkę, a ponieważ to *ware*, prawie zawsze połączone z *łeginiu*; co oznacza męczyznę do boju zdatnego, może to ma daleką styczność z owem znanem w historyi boleśnem przywitaniem: *Vare! Vare! redde mihi legiones meas.* W bliskości Huculów jest Peczeniżyn, miasteczko, które niektórzy wskazują jako siedzibę Peczenegów*

*) Bandtkie tom II. str. 216.

dawnych; ja jednak oba te zdania odnoszę do zwykłych mytów każdego narodu. U nas dotychczas o Huculach pisali: Pol Wicenty 1851. — Kraków — także ks. Jan Wagilewicz 1853. w czasopiśmie pragskim, i Morgenbesser na Bukowinie 1853. Ja szanując głęboko każdą umiётność, najbardziej tych mężów, jako dla dobra ogółu szczerze pracujących, ośmielam się oświadczyć, że w rodowodzie Huculów dwa zdania nie podzielam, to jest: a) *by pochodzili oni od opryszków tylko*; gdyż błędy pojedynczych nie można brać na karb ogółu, inaczej by cały naród Germanów i Frankomanów dla średniowiekowych ich rycerzy, wyrządzających z swych burgów przechodniom różne przykrości, także do tych policzyć można, a o narodzie tak się sądzić nie godzi; b) wywodzić Hucul od słowa rumuńskiego *huc* — *silny i końcówki ul* — jako ulamków dawnych *Uzów*, dlatego nie myślę, gdyż dzieląc słowo na sylaby — możnaby, gdyby księgi o Napoleonidach kiedyś też spalono, wnosić, że *Na-Pole-On* nie był cesarz, albo Korsykanin, ale Na polu on osiadł, więc Podolakiem albo Polakiem. Z tego wszystkiego mimo temu, że wspomniane zdania historyków Bandtkiego, Nestora i Müllera, oraz Cæsara Kantu, jakoteż Lelewela, nie podają żadnej pewności, tylko są prawdopodobnemi, kaźden z nas jednak przekonać się zdoła, że Huculi byli narodem niepodbitym, ale wolnym na Rusi, a jako tacy, bądź co bądź, tworzyli szlachtę ruską krajową.

Dla gorliwych badaczów historii narodowej tu i to nadmienię, że ów historyk Cæsara Kantu, w tomie VII. swej powszechnej historii, przez Brühlä, Schafhausen 1854. — o pierwotnych mieszkańcach

Rusi, zowiąc tychże Scytami, później Herulami, tak się wyraża:

„Chociaż Sesostris i Semiramis w XI. wieku przed Chrystusem wspominają o Scytach, groźnych w boju dla ich egypskiego państwa, jednak choć ci Scytowie pomagali i innym sąsiednim narodom w wyprawach wojennych, osobliwie za Alaricha i za Teodorika, króla wschodnich Gotów, następcy Atili znani byli jako Heruli, Korali i Goral, — walcząc w państwie lombardzkim, a dzisiejszej Italii; — jednak do VIII. wieku nie tworzyli odrębne państwo, bowiem do ósmego wieku Europa wschodnia, to jest Sarmaci i Sławiani, nie byli silnemi, mieszkali po stepach koczującym życiem — zaś w IX. wieku Ruś była silną, należało bo do niej wtedy: Ukraina, Wołynie, Podole, dzisiejsza Galicya i Litwa, jako Ruś biała, Ruś czarna, Ruś czerwona. Ta potęga padła przez domowe swary książąt — osobliwie wtedy, jak Włodzimierz Wielki podzielił Ruś między 12 synów, coś podobnego jak Aleksander Wielki swe macedońskie państwo między swych dowódców 12 bitnej swej armii.“

Tunie miejsce, ani też jest mojem zadaniem, o tem się rozwodzić, jakie styczności miała Ruś z Polską za księcia Olegi, za Włodzimierza Wielkiego, za Bolesława Chrobrego, za Kazimierza Sprawiedliwego, lub innych książąt i króli, ruskich i polskich, gdyż granice krajów bezpośrednio o siebie graniczących od wieków często się zmieniają; jednak dla obecnych w naszym kraju stosunków nie mimo różnorodnych i dość przykrych styczności Rusinów z Polakami ani ci, ani owi nie są Tatarami ani Teutonami; i gdyby dziś kto chciał u nas chemicznie rozebrać najgorli-

wszego Polaka, albo najżywszego prawdziwego Rusina, niezdolałby bezstronnie wypowiedzieć, ile w którym z obydwóch jest krwi czysto polskiej, a wiele czysto ruskiej. *Co innego są prawa, przywileje, wywyższenie lub upośledzenie, co innego zaś naród.*

Wracam do Hucułów; jako Rusin ukochałem swoje, a że nie słyszałem między Hucułami, by oni jako Rusini złorzeczyli Polakom, dlategoż gdy to plemie nieoświecone nie sarka złośliwie, i ja otwarcie wyznam, że Polakami jako narodem nie gardzę, owszem poważam, będąc tego przekonania, że wspólna jedność i szczerza miłość w naszym kraju, przy nadanej nam teraz od Najjaśniejszego Pana, króla i cesarza naszego, konstytucyi — byłyby dziś dla obojga chwalebne i korzystne.

Mówiąc bezstronnie, boli to dziś Rusinów w Galicyi, że ich krajowa dawna szlachta opuściła, a przyjmując obrządek łaciński, nazywa siebie, quasi dla rozróżnienia się, niby dla zaspokojenia jakowegoś ambitu, dokoniecznie Polakami; ale wejdźmy w stosunki społeczne 17. wieku. Szlachta, bliska tronu, już jako tamoczesna szlachta, to jest jako klasa narodu ongi uprzywilejowana, najnaturalniej, że przywilejów utracić nie chciała, a Washingtonów i Kościuszków tylko dwóch było na świecie. Dziś mamy wiek 19., jednakże ile to osób goni ślepo za honorami! i czy tak jest, lub nie, gwałtu krzycza, że są patryotami lub narodolubcami.

Dawniej naszej ruskiej szlachcie snadź chodziło o prawo sejmowania, o senatorskie krzesła i t. p. Sądźmy ludzi jako ludzi, nie jako aniołów: trudno było dobrodusznej szlachcie owoczesnej oprzeć się napływowi Jezuityzmu, zapóźno to poznali. Po-

wierzchność i tytuły były zanadto powabne, *kręć ale i wiara została ta sama; — a z prądem oświaty przyjdzie czas, że przesady ustaną, — a byle tylko nie było uporu i złości z przeciwnej strony, za Boską pomocą złączymy się razem.* Tę potuchę podaje historya innych narodów, gdyż podobne stosunki, jak teraz na Rusi czerwonej między ludem a szlachtą herbową czyli Polakami, byli też dawniej we Francyi między Gallami i Frankomanami — długo i często się ścierali, a przecie się pogodzili i tworzą dziś silny, nawet imponujący naród.

Tym, którzy dziś uporcezywie twierdzą, że wszelkie pojednanie się Rusinów z Polakami, t. j. ludu ze szlachtą, nie jest u nas nigdy możebnem, i jako argument na to głoszą: *że się szlachta krajowa w Galicyi wstydzi obrzędów grecko katolickich, i upośledza księży ruskich, powiem otwarcie, że tak nie jest.* A że się z przyczyny podobnych rozsterek zanosi u nas podług mego ścieśnionego widokręgu na burzę domową, więc w dowód mego wyrazu dam na to dowód następujący i bardzo świeży: Kto był przytomnym temu solennemu nabożeństwu, które się we Lwowie w Poniedziałek przed zagajeniem Sejmu krajowego 1861. r. w ruskiej cerkwi, wołoską zwanej, odprawiało, a przypomni sobie, że na tej uroczystości było więcej jak dziesięciu wysokiej szlachty krajowej, którzy ubrani w strojach świetnych przy karabelach więcej jak półtora godziny, gdyż od „Cariu nebesnyj“ aż do „że Cheruwymy“ byli w nawie tejże cerkwi przytomni, mimo że ich nawet nikt w gronie posłów gminnych, tamże na krzesłach siedzących, odstąpieniem wygodniejszego nieco miejsca zaszczycić nie raczył, co by już dla samej tychże starości, widząc ich modlących się, pewnie nie było nikomu ubliżyło; — ten

czej zechce przyznać, że prawdziwa szlachta idąc najprzód do ruskiej cerkwi, a z tamąd aż do łacińskiej katedry, nie wstydzi się pewnie ruskich grecko katolickich obrzędów.

Był to moment świetny! i Pan Bóg tylko wie, czyli nie był to początek bratniego pojednania się; ale powiedzieć jawnie, gości, chociaż tak rzadkich, w cerkwi niby zbagatelizowano.

Rajskie wrata, przy odnowieniu ołtarzów w wołoskiej cerkwi we Lwowie niedbale na poddasze wyrzucone, poszanował kto? Książę Leon Sapieha odkupił je, a przy wystawie krajowej 1861. były takowe wraz z innymi cerkiewnymi dawnymi manuskryptami z wielką czcią umieszczone.

Mógłbym więcej podobnych przykładów wymienić, ale ograniczam się tylko na przytoczeniu następnego istotnie chwalebne go szczegółu, za którego rzeczywistość zaręczam sumieniem chrześciana, w dowód, że wysoka szlachta krajowa ruskich księży nie upośledza, mianowicie: działo się to we Lwowie 1861., dwa dni przed zaczęciem Sejmu krajowego; ja szukając sobie stancyi w mieście, siedłem oprószony w biednej kapocie przez rynek. Spostrzegłszy damę poważną, wspaniałej urody, mimowolnie zdjąłem kapelusz i siedłem dalej. W tem usłyszałem za sobą głos mężki: „Jak się masz, Sofron?“ Był to mąż tej damy, był to Bolesław hr. Borkowski; przywitał się ze mną publicznie jak najgrzeczniej, chciał mi ofiarować pomieszkanie u siebie, co jako poseł gmin wiejskich od hrabiego przyjąć wahałem się, więc podziękowałem; w parę dni ale złożyłem mu w jego pomieszkaniu me uszanowanie, witał mnie jako szkolnego kolegę. W krótko przyszedł syn jego, 12-letni chłopczyk, chciał mi

rękę pocałować, ja się wzbraniałem. Ojciec dziecka rzekł, bym tego zaniechał, mówiąc: „niech się mój syn za młodu uczy stan duchowny szanować“, i bez najmniejszego się zarumienienia dziecię pocałowało mi rękę, nie patrząc, że ten ksiądz był w spłówałym surducie. I ja nie raz siedziałem u niektórych w szarym końcu, ale nie wszędzie ludzie jedni i ci sami, nie wszyscy mają jednostronne wychowanie. To jest pewna, że świątły człowiek biednym nigdy nie pogardza; a że szlachta nasza z przyczyny większych zasobów materyalnych, powinna stać na szczeblu wyższej oświaty, obowiązana też jest, sama dążąc do prawej kraju swobody, wspierać dążenia Rusinów do prawdziwej wolności, czuwając najbardziej nad moralnem ludu wykształceniem, pomagając im oraz do osiągnięcia godziwych praw krajowej swobody; księży zaś powinni, nawet z ofiarą samego siebie, odpowiadać szczytnemu swemu powołaniu. Stanowisko bowiem księdza katolickiego któregoś obrządku wyższe jest nad wszelkie formy polityczne. Każden ksiądz jako posłannik prawdy jest posłannikiem Boga! i dla tego nie potrzebuje się ślepo trzymać systemu materyalnego, inaczej zniża się religijność do materyalizmu. — Takie jest moje zdanie.

Wracajmy na powrót do Huculów. Zapytajmy, jakie są u nich zachowane tradycje o ich pochodzeniu.

W tej mierze trudno z ich powieści co dokładnego wysledzić. Zadawałem sobie w tem już od dawna szczerą pracę, rozmawiałem z bardzo starymi, gdyż do stu lat sięgającymi Huculami, mianowicie w Kirlibabie, na Żabiu i w Mikuliczynie, ale otrzymywałem zwykle odpowiedź: „My tu wże dawno na sych werchach osiły“, jednak od kiedy, oznaczyć

nie mogą, zwłaszcza że to jest naród, którego pisać nie umiał, a podania ustne zwykle u prostego ludu do czasów bajecznych, do mytów, się odnoszą.

Trafiało mi się w poufnych z Hucułami pogadankach, gdy robiąc u mnie, wieczorem koło ognia spoczywali, jako koniec całego mego badania słyszeć te słowa: „Ej skały, skały, ta skały daleki. — Ej more, more — taj zymne, taj syne, taj duże daleke.“

Te wyrazy zwykle po ukończonej gawędzie, wstawszy z jakimś uroczym na twarzy wyrazem, z odkrytą głową, odłożywszy fajkę z ust, z okiem silnie wyteżonem w stronę zachodnio-północną — z piersi tęsknej, mimowolnie się Hucułom wydobywają. Toż samo słyszałem od nich na połoninach, przechodząc sam dwa razy grzbiet Czarnej-hory, nocując z nimi na połoninach Pohoriłec i Prelucznyj, że po pół nocy (co z toku gwiazd małego niedźwiedzia, u nich wozem zwanego, dokładnie poznają), wyczekując pojawienia różannej jutrzeńki, skoro się nieboskłonie purpurować zaczyna, wychodzą z swojej staji, najstarszy z nich wiekiem staje na przodzie, szuka nieco wyniosłego miejsca i w długim raczej tęsknem wyczekiwaniu, gdy inni zachowują prawie grobowe milczenie, powtarzają za starszkiem także te same słowa: *Ej skały, skały, ta skały daleki. — Ej more, more — taj zymne, taj syne, taj duże daleke.*“ Potem spostrzedz mogłem w ich oczach łzę po twarzy spadającą. Cicho mówią modlitwę: „Cariu nebesnyjutiszytelu—“ idą wspólnie do najbliższego potoka, a umywszy sobie lica, bierze jeden z łeginiów trembitę owczarską i na wezwanie przodkującego im: „*Ej zatrembitaj tam naszym, pysznyj łeginiu*“, słychać trzykrotne sygnalizowanie taką trembitą, które się jednocześnie na

wszystkich szczytach karpackich krótko i tylko jako przeciągłe echo słyszeć daje. Wracają znowu cicho do swego sałaszu, rozniecają silny ogień na stajce i kładą się dalej na spoczynek, aż pokąd wschód słońca silnie się nie okaże; potem zwołują owczarskie psy, idąc każdego do codziennej pracy. To samo spostrzegalem u nich w czasie mego potrójnego pobytu na Burkucie, chociaż to Huculi zachowują tajemniczo.

Szukałem ja po aktach i po księgach cerkiewnych. W tych znalazłem zapisany rok ostatniego pochodu francuzkiej armii, czas pojawienia się szarńczy, cholery, i czas morowego powietrza dżumy, ale o Huculach nigdzie śladu nie nadybałem. W Szeszorach, gdzie metryki są skoropisem ruskim bardzo ogólnie pisane, daleko sięgające, i to atramentem jakimś niby ołowianym, także nie doszedziłem. Poprzednik mój, proboszcz ks. Błoński, będąc posłem sejmu wiedeńskiego 1848 r., zadawał sobie silną pracę, przesiadywał całe dnie w bibliotece księży OO. Mechytaristów, ale nie zdołał nic dokładnego wynaleźć. Słyszałem od ludzi światłych, że może w aktach Skitu w Maniawie, lub w klasztorze u Rus-Mołodawicy co się znajdować będzie, gdyż już badanie takowe przez ks. kanonika Pietruszewicza rozpoczęte; mnie jednak nic nie wiadomo dotychczas. Mężowie uczeni, doktorowie filozofii, mi powiadali, że z przyczyny wszystko pożogą niszczących napadów tatarskich, a później złowrogiego zelozyzmu OO. Jezuitów akta bezstronne do Rusi się odnoszące trzeba wyłącznie szukać w księgozbiorach: w Christianii w Szwecyi i w Norwegii. A te słowa Huculów: „Ej skały, skały“ zdają się też do Norwegii się odnosić, jako miejsca, zkaąd Ruryk z swą oboczną gwardyą zagościł do Rusi. Czerwoncy,

raczej ponsowo-amarantowy sardak u Hucuła z bojową jego napierśnicą, jest to samo, co dolman co hunia u Węgrów, co konfederatka, karabela i pas lity u Polaków, co obnażone kolano przy bogatym stroju lordów szkockich, jako wyłączny przywilej, u dworu, odnoszący się do ryzykownego wyratowania życia królewskiego w Anglii przy zgiełkowym wzburzeniu. Czasem drobnostka wskaże badaczowi historycznemu wielkie ślady dziejowe, podobnie jak istniejący order podwiązki, założony żartem przy tańcu w roku 1369. przez Edwarda III. na cześć piękności hrabiny Salisbury. Czynami tegoż króla najwięcej się dziś Anglicy szczycą, a ile razy wstępują do parlamentu, wspominają sobie, że do czasów Edwarda III. sięga ich udział wspólny w prowadawstwie krajowem. Patrząc dziś na Hucuła, na śmiałą jego postawę, na jego kris, porozsznyciu, na gugłę białą, najbardziej na jego dumę narodową, widać w nim niezatarty ślad potomka dawnej szlachty krajowej; a chociaż nie sięga do czasów Argonautów i ich złotego runa, jest to niezawodnie szczep bardzo dawny na Rusi, chociaż dziś zaniedbany brakiem potrzebnego wykształcenia. Jednak kto bez samolubstwa kocha swoje, byle i przesądami może upośledzone, niech bada, niech trudu nie żałuje, niech upadłego wznosi i wykształca, ale niech bez bratniej złości grzebie w rumowisku minionych wieków; inaczej nie zajdziemy daleko, zmarnujemy własne siły na swarach domowych, i to zdaje się nie na korzyść, ale na widoczną szkodę własną. *Nienawiść szpeci, przesąd upodla, wspaniałomyślność tylko i wykształcenie wznosi człowieka.*

Nieco jeszcze w dodatek o tradycji Hucułów; a ponieważ ja obecny rys o Hucułach nie piszę dla próżnej chęci błyszczenia sobą, tylko bym podał

bezinteresownym krajowym badaczom jaką wskazówkę do dalszego prawdy wysledzenia, więc nie taję i następującą tradycję, według której późniejsze zasiedlenie wschodnich Karpat w czasie, gdy już te od innych pierwotnych Huculów były zamieszkanymi, zostało zapełnione mieszkańcami z Wołynia. Podaję fakt nagi, tak jak mi opowiadał mój parafianin w Żabiu, Petro Korczuk, obecnie mający lat 73, a działo się to 8. Października 1862. gdy przyszedłszy do jego chaty pod górą Krynta dla sprowadzenia zmarłej tegoż wnuki, zmęczony strómem wspinaniem się konia i całogodzinną jazdą, usiadłszy obok tego starca, pytałem go, czyli co nie wie o pochodzeniu Huculów, wtedy on mi tak powiadał: „Lubij ta pysznej nasz jegomostyku, my tu z dida-pradida na sych werchach sia zakorynyły; ale jak sia mij tato żenyw, to pryjchały do neho jak do kniezie pyszni Bojary, a potomu zasily stari gazdy koło watry (ognia); potomu pryjshow do nych mij tato, ta na razu staw cipko na nohy odyn duże stareńkij czełowik, szczo maw biłe wołosieczko jak moloko, toj tak promowyyw do moho witcia: *Wydysz, mołodeńkij nasz knieziu, teper na Żiebiu wże bohato chat, ale mij rid zapamiataw tut tilko wseho 7 chat.* Sese sobi, leginiu, dobre pamiataj, może koły bude tebe chto za toje pytaty, taj za moje imie, ja sia zowiu staryj Synuka. *A wydysz onde za rikow, tam krasnyj Łuh, tam teper Wołyniuke osiły. Tych wpered u nas ne buło, a wony pryjshły z Wołynie! — jak za polskoj koruny Tatary łowyły ta wiezały ludej, taj hnały ich hej marhu (bydło) czornym szlakom w newolu.* Ony wse łszyły i tokmo duszu ratowały. My im Łuhu krasnoho ne sperajem; je u nas, diekowaty Bohu, hde sia rozszyrowaty. Wołyniuke z soboju niczo majetku neprywezły,

pryjechały do nas na woronych konykach, taj mały w rękach koźdyj dowhy szpindzier. Nechaj myrom gazdujnt myże namy, ale mirkuj sobi knieziu! *nasz rid na sych werchach z dawen dawna, oj duże stary, ta z za skał ta z nad moria*. Pytany odemnie kto był ów Synuka, nie mógł mi starzec wyjaśnić, tylko dodał: „to widaw pytomyj nasz Ziebiwskij, Hucul; może od tam z sych Synyé“ wskazując mi na górę w Żabiu, zwaną Synyci. Co do 7 chat pierwotnych na Żabiu, sądzę, że to ów Synuka może chciał odznaczyć tych 7 gór, nad którymi i obecnie leży Żabie, temi są: Synyci, Magura, Krynta, Kostryczy, Ruski dił, Pohar i Bezwidny. Co do owych Wołyniuków, ta familja i dziś w Żabiu żyje, zowią ich też Spindzaki, zdaje się od słowa szpindzier, szpindziek — a szpindzier oznacza u Huculów ostrze długiego koła, albo ostrze długiej szpisy. Ci Wołyniuki są znacznie czarniejsi i mają małe bardzo iskrzące się oczy, nie tak jak inni Huculy. Krasny Łuh jest dolina piękna na Żabiu, przeciwko Krynty, przedzielona Czeremoszem, i w tym Łuhu krasnym są ci Wołyniuki. Zapytany na nowo, z jakich to skał i morza tego Synuki ród nadejszedł, odrzekł mi starzec: „Toto chyba sam Hospod' Boh znaje, ale ja wam toje ne možu powistowaty, wpered toho nas nichto nepytaw.“ Badałem dalej, czyli nie słyszał gdzie o jakich pismach ukrytych? odpowiedział „nie! bo to my wsych werchach dawno ne mały ani swoich panotciw, ani swoich cerkwej, nosyły dity chrestyty do Manastyru w Kossowi.“ A jest jeszcze i dziś w Kossowie cerkiew zwaną Manastyr, i część Kossowa zowie się Manastyrsko, ale tam nie znane są podania Huculów. To wszystko zebrawszy, 73 lat opowiadającego, 82 lat jegoż ojca, który się żenił, jak on powiada,

w 14. roku, był wiek Senuki 130 lat albo i zwyż, (co niech czytelnika nie zdziwia, gdyż w metryce Zabiego ex 1840. znalazłem lat 120 zmarłej parafianki), to podanie sięga albo czasów W. Hetmana litew. Chodkiewicza, któren w 35.000 polskiego wojska, z połączeniem zaporoskich kozaków pod Hetmanem Konaszewiczem w 30.000, pogromili Sultana Osmana pod Chocimem, albo sięga Prysława Lanckorońskiego i Ostafyja Daszkiewicza, gdzie oba złączeni na hlum pobili hordę Nugaja na stepach Uzikala, przed których pożogą uciekali mieszkańcy Wołynia.

Na cześć jednego z tych zwycięstw istnieje ten kozak: „Na dołyni przy Czechryni, wid pancernych sijajet szlak“, o czym ja nieco napomknął w moim: „Dwa hołuby wodu pyły, a dwa kołotyły.“ Dość że mimo zaniedbania Huculów można by co wysledzić, a komu stosunki się uśmiechają, niech łaskawie chwyta ten wątek myśli moich i myśli Huculów swobodnych, chcącemu niema nic trudnego, a zatem idźmy dalej w tej mierze.

Rozdział II.

Obecna siedziba Huculów, z dołączeniem mapy, oraz nieco o ich pomieszkaniach i o ich postronnych budynkach.

Huculi tam się znajdują, gdzie się sami Hucułami nazywają, gdzie się tą nazwą szczycą, i gdzie ich też inni Hucułami nazywają.

Prawdziwy Hucul jest na swoją nazwę dumnym; bowiem jeśli co złego uczyni i czuje się być winnym, znieśie eicho wszelkie byle i najprzykrzejsze, karcące go wyrazy; ale niech będzie i o największe złe przekonany, i niech mu kto powie: „mój ty Bojku!” — wtedy on, nie zwazając kto to powiedział, odpowiada wręcz z czołem zachmurzonym zaraz: „ja ne Bojko, ale ja Hucul“ a to pewnie ma swoje znaczenie.

Liczba ich dusz obecnie wynosi według wiarygodnych, gdyż urzędowych źródeł, 120.000. — *Demarkacyjną linię ich siedziby trudno oznaczyć, osobliwie tam, gdzie się z innymi stykają.* Zajmują oni najwyższe szczyty Karpat wschodnich, mianowicie od $47\frac{1}{8}$ do 49. stopnia geograf. szerokości rozprzestrzeniając się od 42. do $43\frac{3}{8}$ stopni geograf. długości. *Obecnie mieszkają Huculi wzdłuż Karpat od wschodu ku zachodowi, zaczawszy od Kirlibaby przez Żabie, Mikuliczyn, tudzież przez Dory koło Delatyna, aż do Rosulny i Rafajłowa; a ku północy sięga siedziba Huculów miasteczek Kimpolung mołdawski, Wiźnica, Kutty, Kossow,

Pistyń, Nadworna Sołotwina aż do Porohów;— na południu zaś od Czarno-Hory sięga potoka Wyszow czyli Wyjszowa, tudzież po obu stronach źródeł Tyssy białej i czarnej Tyssy aż do miasta Sziget na Węgrzech, a zatem w krąg na około Czarno-Hory, która z najwyższemi swemi trzema szczytami, t. j. Howyrla, Pip Iwan i Pohane Misce, otoczona niedostępnemi swemi 27 trabantami, mianowicie górami karpackimi: Szpici, Ciwezyn, Żupanija, Stih, Łostun, Baltagul, Popadia, Ruski Dił, Hostiw, Łudowa, Skupowa, Grychit, Czorny Gruń, Tatarka, Pohar, Kostrycia, Maryszeska, Krynta, Ozirny, Magura, Sywula, Luczyna, Bobajka, Synyci, Pysany kamiń, Bukowec i Bezwidny tworzy jako królowa Karpat wschodnich kulminacyjny punkt dawnej siedziby Huculów, mając w górach karpackich Pietros, Dzumaleu i Onszor odpowiadne swej wysokości sąsiedztwo.

Według mapy geograficznej Lasganiego z roku 1790., i c. k. generaln. kwatermistrzowstwa z roku 1824., oznaczono wysokość Czarno-Hory na 4.400 stóp, więc nie absolutnie; dlatego podaję tu wymiar według trigonometrycznej karty Kumersberga 1862., Wiedeń, i podług wymiaru barometrem przez Dr. Alojza Altha z Czerniowiec 1855.

Wysokość gór nad powierzchnią czarnego morza jest:

Liczba	Nazwisko góry	Teritoryum	Według stóp wiedeńsk.
1	Howyrla	między Żabiem i Mikuliczynem	6.488
2	Pip Iwan	nad Żabiem	6.369
3	Pohane Misce	„ „	6.336
4	Szpyci	„ „	5.817

Wysokość gór nad powierzchnią czarnego morza jest :

Liczba	Nazwisko góry	Teritoryum	Według stóp wiedeńs.
5	Ciweczyn	Żabie	5.560
6	Żupanija	Hryniawa	5.600
7	Stih	Żabie v. Łuhy	5.204
8	Łostun	Żabie	5.218
9	Bałtaguł	Hryniawa	5.200
10	Popadia	Żabie	5.109
11	Ruski Dił	"	5.100
12	Hostiw	Hryniawa	5.000
13	Łudowa	"	4.982
14	Skupowa	"	4.974
15	Tatarka	Kirlibaba	4.890
16	Grychit	Brustury	4.680
17	Czorny Gruń	"	4.593
18	Pohar	Żabie	4.368
19	Kostrycia	"	4.311
20	Maryszeska	"	4.257
21	Krynta	"	4.254
22	Ozirny	"	4.258
23	Magura	"	4.200
24	Luczyna	Kirlibaba	3.800
25	Bobajka	"	3.716
26	Sywula	Żabie	4.200
27	Synyci	"	3.732
28	Bezwidny	"	2.300
29	Bukowec	Jaworów	2.713
30	Pysany kamiń	Jasinow	3.500
31	Dzumaleu	Bukowina koło Kimpolung	5.863
32	Ouszor	Bukowina koło Dorny	5.173
33	Pietros	na Węgrzech	6.760

Główne rzeki, nad którymi mieszkają Huculi, są:

Liczba	Imię rzeki	Miejsce zżąd źródła wytryska	Wysokość nad powierzchnią morza, na stopy wiedeń.
1	Pruth	Howyrla koło Worochty	6.488
2	Czeremosz biały	Prefuk kacela, między Galic. i Buk.	5.820
3	Czeremosz czarny	Bałtagut nad granicą węgierską	5.865
4	Tyssia	Howyrla od południa	4.628

Czeremosz czarny, którego wsi Uścieryki łączy się z białym Czeremoszem, ma spad prądu bardzo znaczny, mianowicie:

Liczba	Miejsce, którego czarny Czeremosz płynie	Wysokość nad powierzchnią morza, według wymiaru Dra. Alth., na stopy wiedeń.
1	U swego źródła Bałtagut	5.865
2	W miejscu, gdzie w niego wpada Rabiniec	2.774
3	" " " " Szybyny	2.595
4	We wsi Żabie koło dolnej Cerkwi	1.878
5	" " " " Jasienów koło Jartaku	1.665
6	" " " " Rosztoki pod skałą Sokulski	1.188
7	W Kuttach i na Wiżnicy	950

Skalista góra *Sokulski*, między Rostokami a Tudiowem, zajmująca przechodniów stromem się wspinaniem, bezpośrednio po pod nią idących, ma wysokości 2.500 stóp. Główna linia, gdzie jest obecnie przechód z północnej, to jest galicyjskiej strony Karpat, na południe ku Węgrom jest góra *Ledeskul*, tej wysokości 5.004 stóp.

Co do wysokości gór nie zawadzi wiedzieć, że według teorii Humboldta o systemie wznoszenia się (Erhebungs-System) są najwyższe góry po największej części formacyi najmłodszego utworu (die jüngsten Gebilde), ponieważ owe sedymentarne pokłady kamienne, które na krystalicznej formacyi gór osiadły się, były przy plutonicznej erupcyi na powierzchni ziemi wyżej wycisniętymi. O tem przekonac się można z dzieła Aleksandra Humboldta o spostrzeżeniach w przyrodzie (Ansichten der Natur, Alex. Humboldt, Stuttgart 1860). Tam światły lubownik przyrody będzie zachwycająco podziwiać wielkość natury w jej odwiecznych lasach i bujno-kwiecistych stepach; najbardziej zdziwi się olbrzymią wysokością gór śnieżno-lodowatych, z których niektóre, jak n. p. Hymalaja w Azji, wznosi się 26.438 stóp paryskich nad powierzchnię morza (vide tom I. str. 83), a zatem od Czarnej-Góry cztery razy wyższa.

Co do pokładu geognostycznego naszych gór w wschodnich Karpatach, ten według najnowszej karty geognostycznej o Galicyi, w ces. król. zakładzie Państwa (Reichs - Anstalt) z roku 1861. w Wiedniu wydanej, jest treściwo następującym:

Geognozya Karpat wschodnich

Miejsce	Okolica	Zawiera w sobie	Należy do formacji	Uwaga
Kirlibaba	Dorna - Watra i Negrilasa	Gneis	I.	Gneis, Jura - wapno, Serpentin i Granit należą do odwiecznych gór (Urbirge), t. j. do pierwotnego pokładu kamiennego, który powstał siłą erupcyi plutonicznej.
Briaza	Gropa i Ruska	Jura - wapno (Jura - Kalk)	I. z Lias formacji	
Briaza	Fundul moldova i Pozorita	Serpentin i Granit	I.	
Kirlibaba w stronę ku Valeputna	Jakobeny i góra Mesztikanesti	Passy wapna krystalicznego (Streifen kristalinschen Kalks)	I.	Wapno krystaliczne należy też do pierwotnego pokładu kamiennego (primitives Gestein).
Dorna - Kandreny	Góra Onszor	Numulitne wapno (Numuliten - Kalk)	II.	Numulitne wapno składa się z przedpotopowych muszli i ostrzygów, tworzy najwyższą formację kredy.
Pojana - Stampi	Ku granicy Siedmiogrodu	Piaskowiec z Eocen formacji (Sandstein der EocenFormation)	III.	Eocen - formacja jest powstania neptunicznego, t. j. utworu sedymentarnego.

Ciąg dalszy geognozyi Karpat wschodnich

Miejsce	Okolica	Zawiera w sobie	Należy do formacyi	U w a g a
Jakobeny i Pozoryta	Ku Kirilibaby i Pojana - Staurpi	Szary Trachit z formacyi czysto wulkanicznej	III.	Trachit szary zawiera tam kruszec miedzi; oraz ołów z cząstkami srebra.
Rus - Moldawica	Watra - Moldawica	Karpacki Eocen - piaskowiec	III.	Należy też do Eocen - formacyi.
Kaczika	Solka i Sołonec	Pokłady solne obfite	III.	Te są formacyi wulkanicznej.
Hryniawa	Połoniny: Prełnki, Palenyčia, Chitarka, Innatessa	Gneis	I.	Gneis jest skałą erupcyi plutonicznej (Plutonisches Erhebungs - Gestein), należy więc do gór odwiecznych.
Potonina Ciwczyn	Od południa, t. j. od strony węgierskiej	Gneis	I.	
	Od północy, t. j. od Żabiego	Czysto - karpacki piaskowiec	II.	Czysto - karpacki piaskowiec (Karpathen - Sandstein)

Ciąg dalszy geognozyi Karpat wschodnich

Miejsce	Okolica	Zawiera w sobie	Należy do formacyi	Uwaga
Czarna - Hora	Howyrla i Pip Iwan	Czysto karpacki i niższy kwadratowy piaskowiec	II.	i niższy kwadratowy piaskowiec (unterer Quadersandstein) należą do formacyi kredy i są skałami osiadłemi (sedimentäres Gestein). Zaś numulitne wapno jest najwyższą formacyą kredy, tworzącą oraz przechód z 2. do 3. formacyi.
	Szpyci, Rebra i Pohane Misce	Numulitne wapno, t. j. wapno z muszli i ostrygów	II.	
Żabie	Krynta, Kostrycza, Maryszeska	Piaskowiec czysto-karpacki		
	Seletyn, Putilla, Krasnoła	Szopot, Stebne, Kosmaez aż do Jabłownicy	II.	
Baniła	Koło Krasny	Jura - wapno z formacyi Lias	I.	Tam do kółka jest inny pokład, jednak koło Krasny jest miejsce erupeyji plutonicznej.
Berhomet, Kutty, Kossow	Całe paśmo aż do wsi Lucza	Łupek menilitny (Meniliten-Schiffer), oraz piaskowiec z Eocen-formacyi	III.	Menilitny łupek należy do najspodniejszej trzeciej formacyi.

Ciąg dalszy o geognozyi Karpat wschodnich

Miejsce	Okolica	Zawiera w sobie	Należy do formacyi	Uwaga
Kosow, Pistryń, Akraszory	Utoropy, Szeszory, Kosmacz	Obfite solne pokłady	III.	Pokłady solne są wszystkie formacyi wulkanicznej.
Mikuliczyn	Aż do Rosulny	Piaskowiec z Eocen - formacyi	III.	Eocen - formacya jest najstarsza warstwa trzeciej formacyi, kamień w niej jest pokładem sedimentarnego czyli neptunicznego; inne zaś skały z trzeciej formacyi należą do prawie najmłodszej peryody wznoszenia się.
Sokołwina	Aż do Poryho	Rumowiako różnorodne (Lös und Geschiebe)	III.	
Pasieczna	Aż do Nadworny	Łupek menilitny	III.	
Maniawa i Rosulna	Nieprzerwanie aż do Starej - Soli	Łupek menilitny, oraz wielkie solne pokłady	III.	

Wszystkie inne od z tąd wyrażonych okolic ku północy położone miejsca karpackie, n. p. od Łączyna aż do Czerniowiec biorąc, należą do trzeciej formacji, zawierają w sobie wapno - nulliporne i piasek, a na ich nizinach jest krzemień (Kies), konglomerat i szoter potopowy (Schotter des Diluviums).

Co do pokładu rzek huculskich, te pomijają miejsca pasem skalistych, któremi się przeciwiają, a poniżej mają pokład już alluwialny. (Alluvial-oder angeschwemmter Boden). Względem pokładów kruszcowych nastąpi w rozdziale III.

Wracajmy do Huculów.

Dawnemi czasy obierając sobie Huculi Czarno-Horę za główną okolicę swego stanowczego osiedlenia, nie byli silnym narodem, inaczej by mimo tego, że populacja między niemi z przyczyny przemagającego pomoru dzieci nie jest zbyt mnożną, obecna liczba Huculów byłaby nieochybnie większą nad 120.000.

A zatem Huculi, zajmując pierwotnie najwznioslejsze szczyty garbów naszych wschodnich, byli tylko szczepem narodu jakiegoś walecznego, składającym się z kilka rodzin lub familij, a to tem bardziej, że po dziśdzień zachowana w ich ustach istnieje tradycya, jakoby tylko 7 chat pierwotnie w okolicy Czarno-Hory prawdziwych Huculów być miało.

Czyli te 7 chat odznaczają istotnie 7 chałup, czyli 7 familij, albo odnoszą się do tych 7 wysokich gór, nad którei Żabie (podobnie coś jak Rzym)

jest położonym, dziś odznaczyć trudno, zwłaszcza że liczba 7 i 70 w umiejętnościach dawnowiekowych, najbardziej liczba 14 w rodowodzie narodów, wielką odgrywa rolę, co by nie szukać daleko, okazuje się z rodowodu Pana Jezusa Chrystusa, jako Syna N. Ś. Maryi, zaślubionej Józefowie z szczepu Dawidowego. *Math. R. I.* Huculi rozprzestrzeniając się do koła Czarnej-Hory najbardziej na wschód i zachód, nie oddalały się od gór i skał, bowiem Hucuł lubi wolny widok, nieścieśnioną okolicę, świst smerekowy, a huk wody szumiącej jest mu niezbędnym; dla tego też chociaż się stykają z miastami, tam się niechętnie osiedlają. *Można więc bez uniesienia nazwać Żabie stolicą Huculów, a to z przyczyn następujących:* a) jest nad wszelkie włości huculskie Żabie najbardziej załudnionym, licząc 1.200 numerów i 4.800 dusz; b) położone jest na 7 górach, to jest: Synyci, Magura, Krynta, Kostrycza, Ruski Dół, Pohar i Bezwidny; c) zajmują z swemi poloninami obszar blisko pięć milowy w sobie; d) w Żabiu zachował Hucuł prawie nietknięty swój ubiór bojowy, a patrzeć nań w jego niedzielnym stroju, jest to dla każdego byle i największego stoika widokiem zachwycającym.

Tu przeproszę grzecznie czytelnika, że na chwilkę pozwoli mi odstąpić nieco od wytkniętej ścieżki góralskiej, li tylko by choć skromnem wspomnieniem oddać cześć owemu zacnemu mężowi, który czynem wielkim ukochał swoją ojczyznę, chcąc tu kilka słowami, mówiąc o Żabiu, wspomnieć króciutko o ś. p. Stanisławie hrabiu Skarbku i o jego krajowym funduszu.

Żabie, którego dzierżawa obecnie przy rocznym zrębie 205 morgów wielkopniowego lasu i donośnej propinacyi wynosi 10.000 zlr. w. a. rocznego dochodu,

należy właściwie do krajowej fundacyi tegoż Stanisława hr. Skarbka, który swój cały z 36 wsi i kilku miasteczek składający się majątek, wartości dwóch milionów, zapisał jak wiadomo na korzyść własnego kraju, mianowicie dla utrzymania 200 kalek i starców obojga płci, i dla wykształcenia 600 rękodzielników wyłącznie krajowców; jeśli zarząd tego tak wielkiego majątku zostanie według woli kollatora pod odpowiednią kontrolą mężów kraju już raz w życie wprowadzonym, to istotnie niejedna łza wdzięczności zrosi mogiłę tego szczytnego dobroczyńcy, co ukochał swój kraj pięścią istotnie patriotyczną. Bez obłudy kaźden przyzna, że tenże Instytut niema sobie prawie równego w całej Europie, nie jest to zakład składowy lordów, ale zakład jednego można powiedzieć prywatnego męża, a do tego nie w papierach lub w akcyach bankowych, ale w glebie na rodzinnej ziemi, więc też zostanie na rodzinnej ziemi aż pokąd trąba Archaniola nie powoła nas, by kaźden złożył rachunek z powierzzonego mu talentu!

Zamieszkują Huculi obecnie w cesarstwie austriackim, właściwie w królestwie zwanym Galicya i Lodomerya, *recte* na Czerwonej Rusi, 114 wsi i przytem 6 miasteczek, do której liczby już są policzone i 9 wsi na Węgrzech przez prawdziwych Huculów zajęte.

Co do miasteczek to tylko w jednym Mikuliczynie są kompletne Huculi, w innych zaś, n. p. w Pistynie i w Nadwornię zapytani, czyli są Bojkami, czyli Huculami, zwykle odpowiadają: „My ne Bojki, ale my sia pyszemo do Huculiw“, więc szczerp w tych miasteczkach widać że pierwotnie był huculski, ale teraz zmienili swój ubior na długie ruskie kapoty niebieskie z pętlcami, a biedniejsi na długie serdaki, zmienili też i swe zwyczaję.

Zajmują Huculi stałą siedzibę: na Bukowinie 32 wsi, w obwodzie kołomyjskiem 35 wsi i dwa miasteczka, w obwodzie stanisławowskim 38 wsi i 4 miasteczek, a na Węgrzech od południa Czarnej-Hory zajmują 9 wsi, szczegółowo zaś:

A) *Na Bukowinie* od Kirlibaby, to jest od południowej linii Karpat wschodnich, od zachodu wyżej nieco ku wschodowi, są huculskie wsie: Rus-Moldawica, Watra-Moldawica, Rus pe Boul, Gropa, Briaza i Kirlibaba. Tu proszę rozróżnić Kirlibabę od kolonii hamerników Ludwigsdorf, leżącej na przeciwnym brzegu złotej Bystrzycy, tych zowią Cipserami, a Ludwigsdorf zowią też Mariensee, na cześć herbu poprzedniego właściciela tejże srebrnej hamerni, Wincenea Manz. — Co kto lubi. Od Kirlibaby ku północy są huculskie wsie: Iswor - Szipot, Seletyn, Ruska, Ploska, Serebij, Storonec, dalej znów Putilla, Torakie, Kisylucia, Dichtenee, Koniatyn, Dowhopole wołoskie, Jablonica, Ustie-Putyłowa, Szpetki, Stebny, Marinyezi, Petraszi, Rostoki wołoskie, Zaharicz, Czornohuzy, Berhomet, Łopuszna i Łukawec; z tą na południe jest Mihowa i Banyliw. W tych tu wymienionych wsiach różni się Hucul od Rumuna czyli Wołocha tym, że owych ubior nie jest już krótki, ale już obwisły, długi, chociaż więcej bogaty; budowa zaś ciała tychże Rumunów jest ociężała, nie tak zwinna jak u Hucula. W tych wyżej wyrażonych wsiach, choć w głębokiej Bukowinie, mówią Huculi po rusku. *Są niektórzy, że do Huculów liczą też dwie wielkie wsie: Dorna-Watra i Dorna-Kandreny, tam ale naród prawda że wesoly, lecz mężczyźni więcej opasli.* Huculi mieszkający na Bukowinie są wyznania nieunnickiego, jednak to nie jest dowodem, że są innej narodowości, tę samolubną różnicę później wymyślano.

B) *W obwodzie Kołomyjskim* zajmują Huculi 35 wsi bez przesiolków, nie rachując w to zwyż 60 ich polonin, jako odwieczną dumę i majątek Hucula; a to od Czarnej - Hory na wschód ku północy są wsie: Hryniawa, Jabłonica, Fereskula, Polanka, Dołhopole, Perechresne, Stebne, Hołowy, Krasnoila, Uścieryki (tu się oba Czeremoszy zchodzą), Berwinkowa, Chorocowa, Biłoberezka, Rostoki, Rožen (Rožen welyki i Rožen małyj) i Tudiow. Tu się kończą z tej strony Huculy, dosięgając miasteczka Kutty; potem od Czarnej - Hory wprost na północ leży Bystrec, Żabie (Żabie zwane Słupejka, i Żabie lcia), Jasiców górny, Krzyworównia, Jaworów, Riczka, Sokółówka, Babyn, Horod aż do Kossowa; dalej Pistryń i z tąd biorąc się ku zachodowi są: Utoropy, Szeszory, Prokurawa, Brustury, Kosmacz, Akryszory, Luca, Tekucza, Bania świrska, i Bania bereziwska. W Berezowie zaś samym jest znana szlachta berezowska, na swe dyploma bardzo wiele budująca. Co do przesiolków to najważniejszy między Huculami, bezpośrednio pod Czarną Horą, jest Jawornik, mający zwyż 30 chat i tartak skarbowy kameralny, tam budynki ekonomiczne z siedzibą c. k. leśniczego; prócz tego jest przesiółek Szybyny, idąc do Jawornika ku Burkutowi, także do 20 chat; prócz tego jest parę chat w Rabińcu, gdzie są 2 tartaki żabieskiego skarbu, a zaraz na przeciw jest Burkut z swemi łażenkami.

C) *W obwodzie stanisławowskim* są prawdziwe Huculi w następujących miejscach: Worochta, Młakowyna, Jabłonica, Taborów, Mikuliczyn, Jamna, Dora, Zaricz, Rungury, Oslawy, Dobrotiw, Lanczyn do Delatyna; z tąd ku północy są: Łuhy, Szywaliwka, Łojowa, Strymba, Majdan horiszny, Krasne,

Pniowe, Nadworna, Fitków, Nazawisow, Bytkow, Hwozd, Markowa, Starunia, Żuraki, Sołotwina, Jabłonka i Porohy; dalej Krywec; Rakowec, Zawojelyj, Kosmacz i Rosulna. Tu się od północnej strony kończy siedziba Huculów, ale od Sołotwiny ku południowi mieszkają Huculi we wsiach: Babcze, Maniawa (miejsce sławne zwaliskami dawnego Skytu), Mołodkiw, Pasieczna, Zeleniw, Rafailiw, Gryśtup; tu się Huculi łączą z Góralami w obwodzie stryjskim, którzy się nazywają Bojkami, a naturalne im granicy tworzy rzeka Radowa i rzeka Łomnycia; ostatnią nazwę nie trzeba mieszać z górą Łemnicą, najwyższym prawie szczytem Karpat zachodnich, gdzie po Bojkach następują Łemki, jako Górali karpaccy.

Do huculskich wsi niektórzy liczą też w obwodzie stanisławowskim wieś Premysław, także między górą leżącą. Słyszałem od wielu osób bezinteresownych i do tego uczonych, że nawet w stryjskim obwodzie są Huculi we wsiach: Mizuń, Weldzisz i Starasół, dlatego że się okropnie gniewają, jak ich kto zowie Bojkami, nawet często aż do krwawej przychodzi bójki za taką obelgę, ale że to wielu im zaprzeczają, więc *in dubiis libertas*.

D) *Na Węgrzech*, to jest u południowo-wschodnich Karpat, na przeciwległej stronie od samej Czarno-Hory są prawdziwi Huculi w następnych wsiach: Jasienie, Bohdan, Wowcze, Łuhy, Polany, Bania-Ruska, Rachiw, Bilyj i Byczkiw aż do Sehotu, miasta węgierskiego, gdzie się bardzo wielkie odbywają jarmarki.

Tak więc zamieszkują Huculi obecnie 114 wsi, 4 przesiółki i miasteczek 6. W tych wymienionych miejscach mieszkają bardzo rozległo, gdyż

miejscami i o kilka morgów chata od chaty oddaleni, chociaż w jednej i tej samej wsi, tak że do chaty mieszkalnej przypierają oraz jego inne gospodarcze budynki, tudzież ogrody i grunta, zwane carynkami. Majętniejsi posiadają prócz tego osobne obszerne pastwiska, te się zowią połoniny, trzymają w sobie w przecięciu każda po 500 morgów; tam prócz szopy podługowatej, zwaną stają, niema Hucuł innego budynku przez całe lato. We wsiach zaś lubi Hucuł wygodną chatę z gankami i różnemi oddziałami.

Chałupa mieszkalna u Hucula, wewnątrz mająca ściany równo i pięknie ciosane i nigdy nie-pobielane, składa się zwykle z dwóch przeciwległych pokoi, zawsze z podłogą, które przedzielają szerokie ściany, zwane choromy. W jednym z tych pokoi zwykle na lewym boku mieszka Hucuł sam z swoją rodziną, oddział zaś na prawym boku trzyma czysty dla gości. Ile mi wiadomo, na całych górach tylko jeden Hucuł na Worochcie, Hryć Moczarnak, ma trzy pokoi razem złączone. W sypialnej swej chacie, prócz naczyń do gotowania potraw w półce chędogo złożonego, niema nic więcej jak liznyki (kocy) na żertkach porozwieszane i parę obrazów. W gościnnej zaś chacie jest obrazów więcej, piec zwykle kaflowy, a na ścianie wprost odedrzwii jego bojowe stroje, to jest perechresnycia, czyli wyraźniej na rzemieniach pięknie mosiężnemi ówiockami wybitych, jego poroznycia i taszka (o tem obszerniej nastąpi w rozdziale VII.); któren posiada Waffenpas, teraz, więc w środku tej perechresnyci wisi strzelba, zwana kris, i parę pistoletów; od roku zaś 1848., jako roku ich rozbrojenia, któren w chacie niema palnej broni, trzyma przynajmniej na ścianie toporek, harapnik i strzemiona z pośliskami. Wszystkich chate mają klamki żelazne, majątniejsi silne zamki roboty celnej

slusarskiej. Okna małe, w niektórych zaopatrzone żelaznymi gratami. Drzwi od sieni zasunięte są drągiem czworograniastym z ciesiny lub kedryny. W chacie zwykle jest jedno łuszeko bardzo szerokie, w środku stół, do koła ścian szerokie ławki, kominów żadnych tylko tak zwane dymniki dla wędzenia sobie mięsiwa w jesieni na zimę. Do chaty sypialnej przypiera zwykle komora (klit), która się wewnątrz od sypialni zasuwą, tam złożona odzież świąteczna, gogle, gardy i chustki. Przed oknami jest ganek dość niski, by chronić chatę od zamieci śnieżnych; ten ganek jest złączony wprost wchodowych drzwi z komorą większą, zwaną ambar, to jest spichlerz, tam złożony nabiał, to jest mleko i bryndza, tam narzędzia żelazne gospodarskie, obówie, skóry, oraz zapas zboża potrzebnego.

Osobne podwórze dzieli chatę mieszkalną od innych budynków ekonomicznych dla bydła sporządzonych, chociaż bydło huculskie latem i zimą na wolnym powietrzu jest; jednak by się w czasie zamieci i ulewnych deszczów mogło kryć przed burzą i nawałnicą, ma Huculi dla bydła długie niskie szopy, zwane kołesznia, zdaje się od koływ, któremi wysoko jest ogrodzone, by wilk lub niedźwiedź nie tak łatwo mógł do trzody wskoczyć. Cały obszar swych budynków zowie obiście, albo raczej sałas. „Idim do swoho sałaszu.“ W połoninie będąc całe lato z bydłem niema nic prócz szopy, tę zowie staja; tam chociaż kaźden pastuch ma krzemień i krzesiwko, dziś już i siarniczki, pali się w środku ogień nieustanny jakby na cześć domowym Bogom (*Dis laribus*), to zabytek dawniejszy pogański.

Przytem niewadzi nieco wspomnąć i o budowlu domów Bożych czyli ćerkwiach; te są także wyłącznie z drzewa, struktury byzantyckiej, o 3 lub 5

wieżach, przedtem były ciasne, teraz obszerniejsze, dzwonnice osobne zwykle o 5 dzwonach, byle i małej objętości.

Te wszelkie budynki stawia Hucuł sam, i nie tylko te ale i więcej stuczne, jak n. p. świeżo w roku 1860. most postawiony w Rostokach nad Czeremoszem czarnym i białym, świadczy o ich sprytności w cieślarnictwie; Hucuł bowiem od dzieciństwa bawi się i robi toporem, z tą ta zwinnością w władaniu.

Huculi lubią swe pomieszkania mieć na wzniołym pagórku, zwanym grun, jednak tak by gospodarz miał niedaleko swego sąsiedztwa dostateczną wodę, dlatego też wszelkie osiedlenia ich są nad rwiąciami rzekami, albo wodą zasilonemi potokami.

Rzek, nad któremi Huculi wyłącznie mieszkają, jest ważniejszych 18, mianowicie: Czeremosz czarny i Czeremosz biały, Szybyny, Prut, Mołdawica, Brodyna, Kirlibaba, Szopot, Suczawa, Seret, Putyła, Dichteneć, Pistynka, Oślówka, Bystrycia, a na Węgrzech potok Wyjszow, tam zwany Wiszewa, także Tyssa czarna i Tyssa biała; te rzeki są Hucułowi potrzebne dla chowu bydła i dla spławiania drzewa, co stanowi jego utrzymanie materyalne.

Te wszystkie miejsca siedziby Huculów, góry i rzeki są na załączonej tu mapie widoczne, którą z grzeczności, raczej dla dobra ogółu, zjął p. Franciszek Zajączkowski, c. k. leśniczy z Jawornika, a to z mapy ces. król. generalnego kwatermistrzostwa z roku 1824.

Rozdział III.

Materyalne utrzymanie Huculów, ich poloniny, oraz kruszce, kopaliny i zdroje Karpat wschodnich.

Byt materyalny Hucula obecnie wprowadzie nie jest bogatym, ale jeszcze nie jest nędzą bez sposobu podzwignienia.

Znajdują się w górach po niektórych huculskich wsiach gospodarze, co po 200 sztuk owiec i do 50 sztuk rogowego bydła jeszcze posiadają, ale jest wiele i takich, co zgoła nic nie mają i często im głód dolega. W każdej prawie wsi znajduje się okrzyczany bogacz, jakoby miał leżące talary w wielkiej ilości; mnie samemu wspominali dwóch zabieskich Huculów. jeden z Krasnoili a jeden z Worochty, że mają krzyżowe talary; ale jeden nie nasyci tysięcy, a trzeba znać do tego chłopską arystokrację i sknerstwo bogaczów. To jest dziś dowiedziona prawda, że gdzie przed 30 laty u Hucula było 50 owiec, dziś żadnej nie widać; bowiem otwarcie mówiąc, bracia żydki i ich lichwiarstwo, przytem wysysająca obłuda pokątnych pisarzów, są to dwie okropne słabości, żywotne siły niszczącego raka! A gdybym chciał skreślać szczegóły, nie jeden by się zadziwił albo by i wierzyć niechciał. Dam tylko przykład z Żabiego, gdzie Hucul Filip Bojezuk wypuścił za 150 zlr. m. k. swoich 160 morgów na 25 lat, wypada więc morg rocznie po 6 kr. w. a.; a że z żydem spanoszonym kusa sprawa, to trudno by się kiedy z tymi zobaczył. Jest to nic innego jak lekceważenie swego bytu

nadal, niedbalstwo o siebie i o swoich, zwane po huculsku lechkoroby. Dziś gdy nowo budowana droga, robiona przez Huculów mozolnie wzdłuż Czeremosza z wytrwałością istotnie wielką, w dwóch kierunkach, to jest przez Hrypiawę i przez Żabie góry przeciwnie wkrótce będzie, obudzają się niektórzy z letargu, kupują grunta i połoniny, wykupują od żydów, bowiem już wiele tych połonin są niestety własnością tych przebiegłych ludzi. Gdzie temu przyczyna? ja chyba zamilczę, zwłaszcza nie jestem bocianem bym cudze wyląpywał żaby. Wspomnę tylko nawiasem, że w jesieni 1855. r. z nakazu Jego Excelencyi hr. Gołuchowskiego eskortowała c. k. żandarmerya do 30 familij żydowskich z Żabiego do Kossowa; tam się na raz rozchorowali, i pod protekstem kuracyi żentyczej i burkutowej napowrót zaraz wrócili, choć to było w późnej jesieni, gdzie nikt ani żentycy, ani Burkutu nie używa. Musiała to być żentycia innego rodzaju, a Burkut musiał może mieć w sobie więcej jak zwykle części kruszcowych; koniec tej promenady byli supliki na mnie jednocześnie do krajowego namiestnictwa, do konsystorza i do cyrkułu podane. — A trzeba wiedzieć, że dziś Hucul jest zdemoralizowany, fałszywie świadczyć to się nie bardzo lęka. O charakterze Huculów będzie obszerniej w rozdziale V.; tu tylko wspomnąć można, że Hucul często sam sobie wrogiem, osobliwie jeśli kto umie łatwowierność jego wyzyskać w zawodzie materyalnym.

Utrzymanie materyalne Huculów stanowi do teraz chów bydła najbardziej, mianowicie: owiec, kóz, bydła rogowego i koni. Rasa koni, pod imieniem „huculków“ konesorom znana, istotnie rącza i piękna, mająca w sobie wiele arabskiego, już stała się rzadkim towarem, jeszcze w Kosmaczu i w Dowhopolu możnaby co nadybać. W Dornie na Bukowinie

jest więcej huculków, ale bukowińskie huculki są bardzo płochliwe, co nie tak bystrości krwi, jak raczej krótkiemu wzrokowi tych koni przypisać należy. Używanie koni do zaprzęgu u samych Huculów jest bardzo rzadkie, ledwie dwóch gospodarzy na całą gminę posiada kute wozy, reszta zwykle wierzchowo ładując po korcu lub $\frac{5}{4}$ używa koni, a puściwszy go wolno idzie za nim pieszo; teraz z przyczyny zubożenia już dwuletnych koni do ciężaru używają, a zatem co na jarmarkach sprzedawane bywa tytułem huculków, są to łoszaki z Pokucia w górach przegładzone, lecz nie tak wytrwałe, jak prawdziwe koni tej rasy. Bydło rogowe huculskie niskie, ale do pociągu przydatne. Kozy raczej capy skupują Ormiani z Kut, ze skór wyrabiają znaną skórę safianową. Owce dostarczając mleko, dają bryndzę, która w handlu pod imieniem „bryndza węgierska“ dla swej tłustości jest poszukiwana. Co wiosny na jarmarku w Nadwornie po 5 do 6.000 owiec górskich się sprzedaje; tuczne barany skupują kupcy z Sehetu po wysokiej cenie. Bydło swoje hodują Górali zwykle sianem, słomy prawie żadnej niema, gdyż prócz owsa czarnego, zwany amerykańskim, dla jagniąt, Huculi zboża nie zasiewają, wyjąwszy kukurudzy po ogrodach. Koniczynę, może znęceni przykładem swych księży, niezadługo obrabiać będą — potrzeb bowiem matką wynalazku — to idzie ale tępo; słyszałem sam, zachęcając ich do zasiania sztucznych traw pastewnych, tą odpowiedź: „taże jegomostyjku lubyj to widaj hrich, zemlu Bożu poroty!“ — a przecież kiedyś to musi nastąpić; siano bowiem nie wystarcza, a na poloninach trawa szuwarowata, sól tylko dodaje bydłu apetyt. Co do polonin, na których Huculi z swem bydłem od 15. Czerwca do 15. Października zwykle zostają, tych

maja, ile mi z ostatniego katastralnego rozmiaru z r. 1859. wiadomem, Huculi *w obwodzie Kołomyjskim 61*, a to wychodząc od zachodu ku południowi są: Wipczynka, Radieskuł, Raduł, Skoruszny, Poliwny, Muncziel, Cymbronia, Jawornyk, Gropa, Cybulnyk, Stajka, Bereczeska, Ruski Dił, Kuratuł, Rizie, Howirla, Pohorilec, Kernyczyn, Faratyk albo Raby nec, Łedeskuł, Stara staja, Ciwczyn, Ciwczynasz, Kukuł, Czurusz, Budiwska polonyna, Popadia Łostun, Albin, Mokryn, Pirie, Kamenec ruski, Bałasyniw, Stewior, Rotunduł, Baltoguł, i tu się stykają z Węgrami.

Potem biorąc kierunek od zachodu ku północy są: Maraszkeska, Szpicy, Kostrycza, Bukowien, Dił, Kitłowa, Hordei, Kramarny, Bubeński, Żownierski, Biła kobyła, Synycia, Krynta, Skupowa, Preluki, Chitarka, Ihnatessa. Dalej od Burkutu ku wschodowi są poloniny: Łukawa, Pochreptyna, Michałowa, Masny prysłup, Pniwie, Dukonija, Hadzugi i Pałynyci; tu się znów stykają z Węgrami.

Na Bukowinie znane mi są tylko 3 poloniny między Hucułami: Luczyna, Tatarka i Bobajka, teraz własnością c. k. stadnin z Radowiec

Czyli *w Stanisławowskiem* posiadają Huculi poloniny, mnie nie wiadomo.

Na Węgrzech są huculskie poloniny następne 14: Turkuł, Muszkietyk, Kamenec, Rokitna, Boszatyn, Peczeliw, Łutosa, Budiwska, Pożizeska, Prypeczaska, Peleszata, Sokoliw, Bołkun i Pliszki. Z tych tylko 3 są własnością Huculów, reszta należy do c. k. kamery, lub do magnatów.

W tych poloninach prawda że się przyroda z swą vegetacją i różnemi ziołami uśmiecha, ale świat i jego mieszkańcy się nie zmniejszają, lecz powiększają, potrzebom ludzkim musi iść przemysł w pomoc.

Przemysł zaś czyli industria jest jeszcze na bardzo niskim stopniu u Huculów, albowiem tokarstwo w wyrabianiu misek i rusznikarstwo w okładaniu strzelb i zamków, gdzie niektórzy z mosiądzu lejąc silne rurki dość wysoko doprowadzili, mimo ich wrodzonego talentu pewnie ich nie wyżywi. Od czasu jak kartofla, zwaną boryszka, w górach psuć się zaczęła, Góral chleba, to jest kukurudzy, za gotowy pieniądz musi kupić; jeśli zaś przyjdzie słabość, starość, albo grad wytłoczy mu jego ogrodninę, to absolutny grozi Huculowi głód wtedy. W roku 1859. sam widziałem, że dzieci na wiosnę trawę paśli w Żabiu, a starszych widywałem, że siedzieli na drzewie i obrywali młode bukowe liście, by głód zaspokoić. Tu niema najmniejszej przesady, a kto się chce przekonać niech się pofatyguje na wiosnę w góry i zobaczy owe chleby, lepione z brukwy, kapusty i otrębów do cerkwi przenoszone, choć z istotną religijnością, ten zobaczy co znaczy nędza; jeść trzeba samemu, żonę i dziatwę trudno głodem morzyć. Wielu ich idzie na zarobek do kameralnych zrębów na Węgry, tam dobry robotnik od 15. Października do 15. Maja, po odtrąceniu wydatków, zarobi 28 złr. w. a.; ale z tego trzeba się odziać, trzeba krajowi opłacić podatek. Ztąd nędza i demoralizacya, a złe się szybko wzmaga, temu zapobiedz trzeba wczesnie, a to wtedy może nastąpić, *jeśli przy obfitych przyrodnych bogactwach naszych gór karpackich znajdują się osoby przedsiębiorcze z wielkimi i to wspólnemi kapitałami, którzy zechcą z darów rodzimych korzystać, a pomnażając tak swe kapitały na ojczyźnej ziemi, zechcą zakładać kopalnie, hamernie, albo zakłady kąpielowe w Karpatach.*

Mamy bowiem w naszych wschodnich Karpatach: asfalt, naftę, sól, żelazo, miedź, srebro,

kamienny węgiel, wapno i wiele źródeł zdrowych.

a.

Asfalt jest to masa płynu, w zawodzie górniczo-technicznym osobistej wartości; bowiem asfalt jest jedynym środkiem, który na solnych baniach istniejące tak kamienne jako i z cegły wyprowadzone wszelkie budynki od szkodliwego przesiąknięcia solnym płynem przez swą krystalizacyjną siłę soli od nieuchronnego zniszczenia wyłącznie zabezpiecza.

Przedtem wyprowadzono asfalt, początkowo w Starej - Soli, a później w Tustanowicach, z płynnego bitumium, to jest z ropy kipiączki i dehotiu, tym sposobem, że onym ich lekkie i ulotne części (nafta) oddestylowywano, a pozostający jako residuum gudron - mineral, tak zwaną żydowska smołę (Judenpech) przez domieszanie piasku na asfalt - mastix przeistaczano.

Tej przemysłowi zawdzięcza obecnie Galicya, a dziś też całe Państwo austriackie oraz inne ościenne kraje, owe tanie i jasne oświetlenie naftą, przewyższające wszelkie inne oświetlające środki; a handel z tak zwanymi lampami solarnymi, przedtem wcale nie znany, zatrudnia dziś wielką gałąź przemysłu, ba nawet starano się w Stryju z pozostającej owemu residuum materii glicerynu wyrabiać mydło korzystne.

Gorliwy w swym zawodzie chemik Ginsberg zdołał ową materię glicerynu do najwspanialszego, zwykły stearyn o wiele przewyższającego materiału świec doprowadzić. W rozprzestrzenieniu nafty jako materii oświetlającej wielkie u nas zasługi położył Robert Doms i c. k. finansowy konsylarz Drak,

we Lwowie. Jednakże wszelka sztuczna fabrykacja asfaltu, nad którego istnieniem najbardziej czuwał *Jego Excelencya hr. Gołuchowski, godną litością powodowany chcąc od głodu i widocznej nędzy ochronić ludzi w okolicach Starej-Soli po zamknięciu także solnych kopalni, nie mogła się otrzymać, ponieważ odbyt nafty wtedy był za małym, asfalt zaś sam przez utratę nafty zanadto się okazał kosztownym, bowiem nawet ołowiane naczynia, choć aż w ziemi zakopywane, nie wystarczały do zabezpieczenia tej ulotnej materji.*

Ów do wyrobienia asfaltu upoważniony technik, który ową produkcję właściwie w życie wprowadził, tylko tym sposobem zdołał się od nieprzyjemności ochronić, że przedsiębrał nieustanne poszukiwania na fosilje asfaltu.

Jeśli dziś asfalt na Galicyi w Smolnicy obok Starej-Soli i w Markowie obok Staruni, najbardziej zaś w Kosmaczu, gdzie go istotnie już odkryto, obecnie istnieje, to należy przypisać wyłącznie źródłom skalnego oleju.

Tu bowiem dobroczynna przyroda to zdziałała, co jak wyżej już wzmiankowałem ludzie na drodze sztucznej uskutecznić się mozolili. *Źródła bowiem skalnego oleju płynęły przez oddziały piasku, olej zaś skalny przez siłę kapilarną piasku był do góry ciągniętym, nafta jednak ulotniała przez wpływ ciepła słonecznego, a residuum osiadało z piaskiem zmieszane na dole jako asfalt-mastix.*

Takiego asfaltu wydobył do dziś, na rachunek skarbowych salinów, niezmordowany techniczno-górnicyz urzędnik Pfisterer 6.000 cetnarów czystego mastixu w Kosmaczu i w okolicach Akraszory.

b.

W zawodzie geognostycznym warto wiedzieć, że nafta jest nieodstępnym współprzewodnikiem pokładów solnych, które się przez całą Galicyę, zaczawszy od obwodu Sanockiego aż w głąb Mołdaw, w nieprzerwanym związku w karpackich górach wzdłuż znajdują. *Pierwotne istnienie czyli raczej powstanie soli i nafty jest widocznie jednoczesnem, i jest, co z grupowania karpackich gór wschodniej Galicyi się okazuje, nieochybnie powstania wulkanicznego.* Nie znachodzimy bowiem w huculskich górach gęstych śladów byłego przedtem życia zwierzęcego, ani zbyt wiele zakamieniałości. W miejscach, gdzie się szczyty wysokich gór naszych, będących formacyi plutonicznej albo neptunicznej, już ku Podgórzu zniżają, składają się już z pokładu wulkanicznego. *Sól zaś jest niczem innym jak tylko galertowo-zamulonym osadem wulkanicznym, którego w przyrodzie wypełnił rozpadnięcia rozpękającej się skorupy. Pojaw zaś nafty tem tylko sobie wytłumaczyć można, że jeszcze dziś owe ciepło w głębokościach ziemi nie ochłodzone ową parą naftową w górę wysyła, która się w wyższych zimnych pokładach skorupy ziemnej kondensuje czyli ścisła, przeistaczając się wtedy w płyn, w stanie mniej więcej żywico-smolnym, nasiąknięta kwasorodem; wtedy jako kipiączka, ropa, w końcu zaś jako dziegieć na powierzchni ziemi się pojawiają. Kipiączka jest najwięcej płynną i mniej żywicą osmolona, i zawiera w sobie mniej złączonego kwasorodu; dziegieć zaś jest więcej żywicą osmolony, przeto mniej czystym i mniej też w sobie nafty zawiera.*

Prócz wyżej wzmiankowanych miejsc znachodzi się nafta w Prokurawie, więcej jak od lat 15 własnością skarbu kameralnego w Kutach, także

w Żabiu w czterech obfitych źródłach: *a*) w samej wsi Żabiu koło mieszkania skarbowego leśniczego Forget, którego osobiście tam naftę 1860. r. odkrył; równie jak *b*) nad prawem brzegiem Czeremosza naprzeciw szkoły trywialnej; *c*) także jest nafta w Żabiu pod górą Pohar, oraz *d*) na Ilci, czyli w górnym Żabiu pod Bukowienym.

c.

Prócz nafty i asfaltu zawierają okolice przez Huculów zamieszkałe bardzo mnogo soli, podobnie jak inne o nich bezpośrednio się opierające miejsca gór karpackich, a w niektórych stronach prawie na każdym punkcie.

Według udzielonego mi ustnego podania p. W. Kühna, inżyniera c. k. krajowej finansowej budowniczey dyrekeyi, istniało w Galicyi za rządów Rzeczypospolitej polskiej 150 bań solnych, których liczba obecnie na 12 się zniżyła, i może jeszcze aż na 7 zredukowaną będzie.

Bogactwo soli karpackiej jest według mego niezłomnego przekonania, równie jak wszelkie inne zakłady górnicze ogółowo, owym wielkim godną oświatę zapowiadającym heroldem, obfitość pokładów solnych i wzmaganie się zakładów kruszcowych śmiało nazwać można nie tylko wskazicielem, ale wieszczem, torującym niezachwiany dobrobyt między wszystkimi ludźmi naszej ojczyzny!

W naszych Karpatach sama nazwa ważniejszych włości lub siedzib odnosi się do pokładów solnych, n. p. Stara-Sól, Ropianka, Rosulna, Sołotwina, Solonec, Solka, Akraszory, Kosmacz, Szeszory, Bania świrska, Bania berezowska, na Węgrzech Bania ruska; same te imiona wskazują, że tam solne banie nieochoybnie istniały.

Sól to była owym środkiem wszechwładnym, który ludzi przedtem po stepach koczujących w jedno ścisłejsze łączył ciało, zwabił ich w owe dawniej nieprzystępne knieje i lasy, a nęcał ludzi na dolach osiadłych swą siłą i bogactwem. Sól to była, która zachęcała do stałej siedziby w pośród okolic, poprzedniczo li tylko zwierzęcą, dziczą, zapełnionych.

A mamy jej u nas i wiele i mało, sól bowiem według dzisiejszych ustaw krajowych stanowi regale. W Kossowie wyrabia się zarządem skarbowym bardzo wiele soli, tudzież w Utoropach odnowiono solną banię w Łanczynie. W okolicach Rosulny, Sołotwiny, podobnie w Kosmaczu i koło Pistyna, co krok prawie to każde dziecko nadyba solne i obfite źródła. Tej jesieni w Żabiu, na tak zwanych Hruzach, wskazał c. k. inżynier p. W. Kühn bogaty pokład soli lodowatej. Zdaje się, że sam Pan Bóg, rozdzielając swe dary, nie robiąc różnicy między ludźmi na rasy lub narodowości, dał każdemu mieszkańcowi co trzeba, ludziom zasiewającym zboże dał płodną rolę, żyzne łąki i spławne rzeki, Góralom zaś, trudniącym się hodowlą bydła, dał połoniny z paszą, chociaż kwaśną, ale dał oraz i obfite nory solne i sól kamienną.

Dziś Bogu dzięki spodziewać się można, że ten tak potrzebny towar stanie się dla wszystkich przystępniejszym. Ja mówię tu tylko o bogactwach naszych gór rodzimych.

Mieszczą w sobie nasze Karpaty prócz tych wyżej wymienionych skarbów, jeszcze wiele innych ukrytych sposobów do godziwego utrzymania życia naszego i naszych Górali. A temi są przyrodne bogactwa kruszców, mianowicie żelaza, miedzi i srebra.

d.

Co do żelaza.

Pomijając hamernie żelazne: Maksymówka, Weldziż i Mizuń, leżące w obwodzie Stryjskim, Pasieczna w Stanisławowskim, oraz świeżo odkryty kruszec żelazny w Jaworowie w Kołomyjskim, chociaż w Pasiecznym hamernię dla słabej rudy zaniechano, jednakże o wielkiem bogactwie pokładów żelaznych w Karpatach wschodnich świadczą zakłady p. Wincentego Manz de Mariensee i pana Juliusza Kallity na Bukowinie, z których od roku 1857. wydobywano w 11. kopalniach rocznie 159.079 cetnarów rudy. O tém z następnego wiarygodnego wykazu przekonać się można.

Rocznie od roku 1857. wykopano

Liczba	Właściciel kopalni	Miejsce i nazwa kopalni	Rodzaj wydobytej rudy żelaznej	Ilość na cetryary	Typość kruszon
1	Wincenty Manz de Mariensee	Russaja na Węgrzech	Magnetowo - żelazna (Magneteisenstein)	19.291	50/100
2	"	Sadowa obok Kimpotlung	Glinko - żelazna (Thoneisenstein)	22.984	20/100
3	"	Kolaka obok Briaza	Brunatno - żelazna (Brauneisenstein)	25.839	35/100
4	"	Walestyna obok Kirlibaby	"	1.098	"
5	"	Paron obok Pożority	Czerwono - żelazna (Rotheisenstein)	3.087	25/100
6	"	Arschisa obok Jakobeui	Czarno - żelazna (Schwarzeisenstein)	39.096	15/100

Rocznie od roku 1857. wykopano (ciąg dalszy)					
Liczba	Właściciel kopalni	Miejsce i nazwa kopalni	Rodzaj wydobytej rudy żelaznej	Ilość na cetnary	Typość kruszcu
7	Wincenty Manz de Mariensee	Teresia obok Dorny	Czarno - żelazna (Schwarzeisenstein)	27.713	15/100
8	"	Opatrzność Boska koło Jakobeni	Błysk żelaza (Eisenglanzstein)	8.559	22/100
9	"	M. August koło Stulpikany	Glinko - żelazna (Thoneisenstein)	2.975	20/100
10	"	Diału obok Dzieminy	"	1.237	18/100
11	Juliusz Kallita	Woronec i Stulpikany	"	7.200	16/100
Summa rocznie wykopanej rudy żelaznej cetnarów				159.079	—

Do tego spotrzebowano 1562 sążni kubicznych budulca rocznie. Robotnik kosztował w kopalniach 33.513 złr. m. k., nielicząc w to płacę rębaczów drzewa i dowóz furmanki. Zatrudnionych było 4 urzędników, 7 nadzorców i 189 górników. Ten kruszec dziki przetapiano na żelazo surowe (Roheisen), a to wyrabiał pan Wincenty Manz w trzech głównych piecach (Hochofen) w Jakobeny, a w jednym w Stulpikanach, surowego żelaza 24.715 cetnarów, a p. J. Kallita 948 cetnarów, razem 25.063; lannego żelaza (Gusseisen) zaś sam p. Wincenty Manz wyrobił 8.022 cetnarów. Wyrob kosztował 35.475 złr. m. k. Zatrudnionych było 6 urzędników, 9 nadzorców i 269 górników, nielicząc w to liczbę węglarzy i furmanek.

Wartość tego towaru na składzie była rocznie 100.364 złr. m. k. A ponieważ żelazo surowe nie jest towarem sprzedaży, więc przerabiano takowe na żelazo kute w hamerniach: Jakobeny, Eisenau lub Presaka, Freudenthal i Ruspe-Bout pana Manza; oraz w hamerni p. Kallity w Bukszoji z siłą odpowiednią. Cetnar żelaza surowego daje 75 funtów kutego żelaza.

W samych n. p. Jakobenach wyrabiano siłą 8 młotów do roku 1857. 2.510 cetnarów surowego żelaza na 2.112 cetnarów kutego, wartości na składzie 25.920 złr. m. k., wydatkiem 16.455 złr. m. k.; gdzie było przy ogniu czynnych 42 górników. Prócz tego była w Jakobenach maszyna do wiercenia i hyblowania płyt żelaznych, gdzie 33 ludzi było zatrudnionych, wydatkiem 5.989 złr. m. k. a wartość wyrobu tego wynosiła 8.312 złr. m. k. rocznie.

We wszystkich zakładach żelaznych spotrzebowano rocznie do roku 1857. węgla 700.000 mac, ($2\frac{2}{25}$ mac robi 1 korzec tutejszo-krajowy.) Do

roku 1848. wyrabiałły zakłady p. Manza 27.000 cetnarów żelaza sztabowego, a 6.000 cetnarów lannego rocznie, a p. Kallita 2.000 cetnarów sztabowego zawsze, a więc jeszcze więcej.

Wyż wyrażona ilość węgla należy i do fabryki miedzi w Pozoryta. *Te wszystkie liczby świadczą o bogactwie kruszców w wschodnich Karpatach dostatecznie. Ale biada nam! aż przestrach zbiera na samo wspomnienie. Dziś te wszystkie dobroczynne zakłady zostają w rękach wszechwładnych kapitalistów żydowskich, dla czego? bo nie mamy niestety towarzystwa w kraju. To odpowiedź smutna! —*

e.

Co do miedzi, ta jest w Pozorycie, własność też pana W. Manza, blisko Jakobenya, przedzielona tylko górą Meszti - Kaneszti. Kopalnia znajduje się w samej Pozorycie, w Fundul - Moldowi i w Luisenthal, niedaleko Briazy. Do roku 1848. wyrabiano rocznie w przecięciu blisko 2.000 cetnarów miedzi czystej; ta według swej giętkości była bardzo poszukiwaną, płacono w Wiedniu i na Moldawie cetnar po 78 złr. m. k., więc wartość była 156.000 złr. W roku 1857. było już tylko 885 cetnarów, a obecnie znacznie mniej. Przyczyna stagnacji przemysłu przez wpływ wzmiankowanych kapitalistów. Tam było czynnych 6 urzędników, 3 nadzorców i 220 górników za p. Manza.

f.

Co do srebra, wydobywano go w Kirlibabie, także ongi własności p. W. Manza, bardzo korzystnie początkowo, gdy blisko 10 cetnarów rocznie czystego srebra,*) które do c. k. monetarni w Klausenburgu

*) 15 funtów srebra ma wartość 55 cetnarów żelaza.

odstawiano; później czem raz to słabszy kruszec się pojawiał, tak że w roku 1857. tę hutę srebra zaniechano, gdyż ołów i poliw ołowiany nie opłacał kosztów potrzebnych, i na hamernię żelaza przerobiono. U nas była kopalnia srebra na górze Cziwczyn, koło Żabiego, za czasów kasztelanowej pani Kossakowskiej jeszcze, tę opuszczono z przyczyny zbyt wielkiego oddalenia i braku komunikacji do Borsy - Bania; wtedy też umiejętność górnictwa była niska, używano bowiem zwykle czarodziejskiej różeczki (Wünschelrute) przy kopalniach.

g.

Prócz tych pokładów znachodzi się u nas kamienny węgiel, mianowicie w Myszynie obok Kołomyi i w Nowosielicy obok Kossowa; tam jest węgiel brunatny obfity (Braunkohle). Jest też węgiel całkiem błyszczący, formacji dawniejszej, czarny (Glanzkohle). Ten ostatni tych wakacyj 1862. bawiąc się znalazł mój 14letni syn Włodzimierz w skale nad rzeką Ilcią niedaleko plebanii, jednak nie w obfitym stanie, gdyż tylko cal grubości.

Technicy uczeni w zawodzie górnictwem policyli tenże wynaleziony kamień do asfaltu zwulkanizowanego.

h.

Do kopalin możemy też policzyć wapno zwykłe domowe, które się też w huculskich górach obficie znajduje, i dziś przy braku wielkich zakładów górniczych stanowi pewną gałąź uczciwego utrzymania siebie, gdyż w samem Żabiu z oboczy, zwanej „Krasny Łuh“, wyrabiają Huculi corocznie 1000 korcy w przecięciu, a zatem chęci zarobkowania przemysłowego im nie można odmawiać.

Wapno zwykle znajduje się w naszych Karpatach w różnorodnych gatunkach, jednak wszystkie tylko między 2 lub najwięcej 3 rodzaje policzyć można: a) wapno węglo-kwaśne (kohlsauerer Kalk), tak zwane wapno białe, używane zwykle do bielienia i murowania, które jest bardzo wydatne; b) krzemioło-kwaśne albo silicio-kwaśne wapno (kieselsauerer Kalk), tak zwane wapno siwe, ten rodzaj wapna jest hydraulicznem, to jest w wodzie znów się w kamień przeistaczającym; c) trzeci zaś rodzaj jest to środek między tymi obydwoma trzymający gatunek, zwany glinkowato-wapiennym kamieniem (thoniger Kalkstein), w bliskości zwykle pokładów żelaznych.

i.

Prócz kruszców i kopalin dali nam łaskawe nieba w naszych górach obfite zdrojowiska dla pokrzepienia znużonych sił. Pomijając zdroje w Truskawcu i w Iwoniczu, chcę tu nadmienić o Burkucie, znajdującym się w Karpatach wschodnich. Ten wiele dobroczynny, silnie leczący źródł znajodzi się na terytorium żabieskiem w 4 miejscach, mianowicie:

- a) na poloninie Łukawec, w bliskości skarbowego tartaku Rabiniec, znajduje się Burkut już często analizowany, i jeszcze od sławnego aptekarza Torosiewicza ze Lwowa chemicznie rozebrany. Tam przedtem było do 20 chałup mieszkalnych, własność osób prywatnych. W roku 1848. te pomieszkania runęły, teraz zarząd dóbr kameralnych w Kutach pobudował świeże łazienki, które z przyczyny napływu gości kąpielnych tego roku znacznie będą powiększone, i jak tylko droga obecnie się budująca ukończoną zostanie, na gościach

pewnie nie zabraknie, bowiem tu prawie jak w domu; a mieści Burkut ów w sobie bardzo wiele żelaznych części, podobnie jak w Dornie, którego to źródła, według oświadczenia powszechnie dla swej godności szacownego Dr. Ditla, siła żelaznego składu nie ma równego sobie w całej Europie;

- b) także jest Burkut nad potokiem Dobryn, tam gdzie dawniej była kopalnia srebra koło Cziwczyna;
- c) w połoninie Albin, i to o wiele lepszy i wydatniejszy;
- d) w połoninie Łostun, i co osobliwsze, że na bardzo wysokim szczycie.

Prócz tych 4 zdrojowisk Burkutu, znajduje się w górach huculskich, mianowicie w Dowhopolu, źródło zdrojowiska siarczannego osobliwszej tęgości, wynalezione przez ks. Wirskiego wspólnie z Edwardem Pauli, terażniejszym nadleśniczym c. k. zarządu dóbr kameralnych w Kutach, i przez c. k. akademię umiejętności w Wiedniu tego roku z wielką zaletą analizowane. Za tegoż Edwarda Pauli, lubownika nauk i umiejętności, staraniem, mimo jego szczupłych zasobów, wyrabia się w Dowhopolu osobliwszy rodzaj smoły, tudzież kolofonium i terpentyny.

To wszystko dostatecznie świadczy, że nasze góry w przyrodne bogactwa są obfitemi, tylko niezłomnej chęci i skupionych sił potrzeba, byśmy z tych darów na własną korzyść i z zaszczytem dla naszej ojczyzny korzystać mogli.

Do utrzymania Huculów należy też spalwanie drzewa z lasów skarbowych i po części własnych, gdzie istotnie podziwiać trzeba spryt i odwagę

Huculów w czasie powodzi. Co do drzewa, znajdują się w górach jodły, sosny, smereki, gdzie niedzie i kedryna; *gdzie ustaje drzewo wielkopniowe przychodzą drzewa kartowate, osobliwie u podnóża Czarnej-Hory, zwane żereb, z kolcami, i nie sięga więcej jak 4 stóp wysokości. Po tych następuje rhododendron; to ostatnie ma liście blisko mirtowe, kwiat podobny do tureckiego bzu, koloru i zapachu różowego, i dlatego zwany „różą alpejską“ (Alpenrose), tego jest mnogość środkiem Czarno-Hory. Potem następuje lichen islandicum czyli polonicum, aż pokąd nie ustaje wegetacja.* Lubownicy botanicy raczą w tej mierze przeczytać florę Dr. Herbicha, a p. Mikulicz wymienia nazwę tychże nie tylko botanicznie, ale i w mowie ruskiej i rumuńskiej.

W końcu wspomnę o gałęzi pszczelnictwa; tu prawie kaźden majątniejszy Hucul ma pszczoły. Dzierżony znajdują się u p. Bernaczyka w Pistyniu i u niektórych naszych księży.

Rozdział IV.

Wyznanie Huculów religijne obecnie, i jakie było przedtem.

Religijne wyznanie Huculów obecnie jest chrześcijańsko - katolickie obrządku greckiego, zwane grecko - katolickie czyli uniackie, wyjąwszy większą część Huculów zamieszkałych na Bukowinie. Ci ostatni wyznają religię także chrześcijańską obrządku greckiego, ale są disunickiego wyznania, których przeto zowiemy szyzmatykami. Księża zaś

na Bukowinie zowią siebie i swych parafian prawowiernymi (orthodoxos), u samych zaś Huculów bukowińskich jednakowość obrzędów cerkiewnych nie czyni w nich innego pojęcia religijnego. Nasi jednak Huculi ruscy i węgierscy spoglądają na księży wołoskich z brodami nie najmilej; Hucul bowiem każdego, kto nosi brodę, bez różnicy czyli stanu duchownego czyli świeckiego, trzyma za żyda, lub za przyjaciela żydowskiego. Dla tego też z sobą sąsiadujące Huculi nad Czeremoszem na prazniki do cerkiew wołoskich uczęszczać nie lubią.

Huculi przyjęli nieochybnie terazniejsze swe chrześcijańskie wyznanie razem z innymi Rusinami dobrowolnie, tak jak je przyjęli wszyscy Rusini za czasów Włodzimierza Wielkiego. Z ich ustnego podania nie wiadomo kiedy to jednak i od kogo nastąpiło; może w dawnych dokumentach pisemnych, znajdujących się w klasztorze Rus - Mołdawica na Bukowinie, albo w innych tamecznych monastyrach jakie pewne data, odnoszące się do ważniejszych peryod Rusi, znaleźć można, zwłaszcza że po skitach disunickich znajdują się ważne pargamina przywiezione do Suczawy przez hetmana Bohdana Chmielnickiego,*) z kąd po śmierci jego syna i jegoż upadku, przy udaremionych widokach na mołdawskie województwo, porozbierano takowe po pojedynczych klasztorach, gdzie sobie szczęśliwie w opruszonych pułkach spoczywają. Jak poprzedniczo wzmiankowałem; ks. kanonik Pietruszewicz zwiedzał w zawodzie historycznym te klasztory roku 1861., może z czasem odkryją się rzeczy do teraz nam nie znane.

*) Roku 1652.

Z uroczystości świąteczno-narodowych u Huculów można za prawdopodobne, nawet za czyn do prawdy się bardzo zbliżający przyjąć, że do czasów Włodzimierza księcia całej Rusi odnosi się czas przyjęcia chrześcijaństwa obecnych naszych Górali, a to:

- a) drugi dzień Wielkanocny, to jest Poniedziałek, zwany „oblywany Ponedilok“, obchodzą Huculi solennie; a wiadomo że owa ceremonia oblewania się wzajemnie u Rusinów pochodzi od dobrowolnego przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez Włodzimierza, któren w Kijowie nad Dnieprem przyjmując wraz z bojarami i ludem to św. wyznanie wzywał innych temi słowy: „kto nechoczet buty mni wrahom, naj przyjmet wraz so mnoju krest swiatyj“; a że tegoż samego dnia kazał Włodzimierz W. wrzucić roku 988. posąg Peruna na zarynek Dniepru, któren się do dziś dnia tam nazywa „Riń peruniana“, więc i Huculi na pohańbienie niejakiego dawnego pogaństwa wyszukują z południa w Poniedziałek wielkanocny rozochranego niechlujnego Hucula, i z słowami: „*idy necharny na zarinok, ta obmyj sobi nechar Bożoju wodoju*“, wleką takiego przy wspólnym śmiechu na zarynek do wody.
- b) Dzień 24. Lipca, jako dzień uroczystej pamiętki pierwszych Rusi męczenników Hliba i Borysa, obchodzą Huculi na całych górach bardzo solennie, podobnie jak w zimie dzień Ś. Mikołaja; a że to jest na przednowku, więc pytani dla czego, odpowiadają: „*bo to sia nyni Borys hołod z Hlibom*“, a byli Borys i Hlib synami Wielkiego Włodzimierza, którzy

padli ofiarą podstępnego bratobójstwa przez Światopelka. (Te obydwie narodowe uroczystości są szczegółowo oddane w mej tragedyi „Bratnaja nezhoda“, kto sobie życzy, może tam przeczytać). Jak obchodzenie pamiątki mogły Wandy i Krakusa zatrzymane u ludu polskiego ma swe znaczenia, podobnie i te obie uroczystości świadczą o nieustającej tradycyi u ludu ruskiego; oraz

- c) pamiątka samego św. Władymira, którą Huculi świątkują 15. Lipca.

Co do szacunku Huculów dla religii, dla cerkwi św. i dla swych duszpasterzy, ten jest otwarcie mówiąc wielkim, chociażby w tej mierze wiele jeszcze wymagać wypadało, osobliwie co do modlitw i katechizmu. Może z czasem Huculi obeznani z korzyścią szkół wiejskich będą jeszcze więcej religijnymi, a przez to samo i więcej moralnymi. Obecnie ich wstręt do szkół jest szkodliwy, chociaż w każdej prawie wsi jest szkoła trywialna i parę chłopców czytać i rachować umie, w jednym tylko Jaworowie, gdzie ksiądz godziwy i nauczyciel istotnie wzorową sobie zadają pracę, korzyść wkrótce się okaże.

Huculi mieszkając teraz bardzo rozległe w niektórych wsiach, jak n. p. w samem Żabiu, potrzebując 5 lub więcej godzin do cerkwi, rzadko się co Niedzielę na nabożeństwo schodzić mogą wszyscy, z tąd obowiązek katechizowania jest dla księży naszych bardzo uciążliwym; ale Pan Bóg czuwa nad światem. Co do kazań, słuchają tychże Huculi chętnie, chociaż karczące kazania nie bardzo im przyjemne, a przecież to nakazuje każdemu księdzu jego sumienie, osobliwie by usunąć choć częściowo

przesady szkodliwe ich moralności. Jednakże jeśli ksiądz nauki cerkiewne umie upiększać powieściami dla ludu prostego zajmującymi, n. p. zkad grad, zkad grzmoty, zkad kometa, lub żelazna kolej, druty telegraficzne i t. p., to Huculi mimo oddalenia i słoty cisną się na nabożeństwa.

Względem uroczystości, takowe obserwują Huculi dość przykładowie, osobliwie święta Jordańskie, dzień Zmartwychwstania i Zielonych Świąt. A według świąt liczą pory roku dokładnie, tak n. p. dzień św. Jerzego w Maju oznacza u nich wiosnę, dzień św. Eliasza w Sierpniu wysokie lato „hromowe światło“, dzień św. Dymytra oznacza jesień, a św. Mikołaja zimę i trzaskące mrozy.

Do ofiar cerkiewnych są bardzo skłonni, w dowód tylko przytoczę przykład mych teraźniejszych parafian, że roku 1855. na pierwsze me wezwanie kupienia dla siebie wielkiego dzwону, złożyli do parę tygodni na to 400 zlr. m. k. Na odprawy cerkiewne ofiaruje Hucul co ma, nie tylko brzęczącą monetę, ale nawet nabiał, miód, chleb lub tym podobne wiktuały.

Ku samym księżom mają Huculi nasi dotychczas więcej zaufania i pożanowania jak inni Rusini na Podolu i Pokuciu, nazywają swego duszpasterza zwykle „pan otcze“, dodając przytem zaraz *pan otcze swiatyj ta myłenkij, albo jegomostyjku nasz pyszneńki* (pysznyj znaczy u Huculów nie dumny, ale pięknej urody). Wyraz pop ku swemu księdzu rzadko dziś używany, chyba w gniewie; przychodząc bowiem Hucul do miejscowego księdza z jaką prośbą, tytułuje go zwykle: „czestna nasza kuruno“; a trzeba wiedzieć że Hucul jest otwartym, nie ma usposobienia niewolniczego lub się płaszczącego. Nawet gdy

się im wprost odpowie: „ja pip“, to taki wyraz Hucula dziś zdziwia, stoi jak wryty; robi zdaje się Hucul różnicę między księdzem jako popem ofiarnikiem rzymskiego bożyszcza, a między księdzem jako ojcem moralnym duszy jego, ojcem chrześcijańskim. Słowo ksiądz jest u Hucula w tem samem znaczeniu co książę, oznacza szacunek i stan wyższy naukowy; bez filologii tłumaczy on sam ten wyraz w znaczeniu tego słowa wewnętrznem. Dla tego też w cześć odwrotną Huculom poświadczyć można, że porządny Hucul niechętnie się żali na księdza, nawet namówiony od kogo, zwykle od żyda, lub czasem i zawistnego sąsiada do supliki za owe pregrawacye nieszczęśliwej tej żebraczej draczki, zwane jura stolae, na pierwszym pojawieniu się koło cerkwi w Niedzielę bywa od innych publicznie hańbiony i opluty, słowami wołając na niego: „a cur na tebe, cur na twoi dity.“ Co ważniejsze w tem, że tacy pseudokorifeusze, włączając się zwykle po szynkach i obcując tamże z łajdakami lub rozpustnikami, umierają zwykle śmiercią dla gminy sromotną, w ostatniem skonaniu zwołują sąsiadów, i przy owej pożegnalnej proszcy wyjawiają swój żal. Dlatego też Hucul mimo swej zawziętości nie jest nigdy złośliwym kutemu, kto go naucza zasad chrześcijaństwa i czuwa nad jego moralnością, mówiąc: „sese riskiej ale taki dobryj pan-otec.“ Dla wyznawców innych religii jest Hucul nie pogardzającym ale zadziwiającym, mówi zwykle, robiąc znak krzyża św.: „sese fe, sese pohana wira, sese jakies farmazyn“; przez to on rozumie bisurmanów, żydów i kalwinów jako niekatolików, i unika tychże obcowania, wyjąwszy w gwałtownej potrzebie.

Na odmiany religijne Hucul nie jest obojętnym, jako dziecko natury, a do tego swobodnego

usposobienia, niechętnie zmienia wiarę swych przodków, ani też jej św. obrzędy. Pomijając inne wszystkim znane obrzędy u nas, świadczy o tem najwięcej „Didowa Subota“, którą 4 razy do roku obserwują, tak że nawet najbiedniejsi w te dni znoszą najsmaczniejsze potrawy na groby swych dzieci i rodziców, obdzielając niemi po ukończonem odprawieniu pośmiertnych modlitw, przez księdza na każdym grobie odprawianych, biednych i kaleki. Owe od Adama Mickiewicza u dawnych Litwinów opisane dziady mają w tem wiele sobie podobnego, choć tamte są namaszczenia religijnego.

Tu nieco więcej o obrzędach cerkiewnych między Hucułami zachowanemi wspomnąć wcale nie zawadzi, zwłaszcza że w pewnym numerze dziennika „Słowo“ znalazłem inserat: „jakoby „Huculi nasi za ową świeżą odmianą obrzędów „cerkiewnych wzdychali, by podczas mszy św. nie „dzwoniło, i by stojąc się komunikowano“. Niezapuszczając się w żadną polenię, jednak jako sługa wiary i nauki Chrystusa Pana, będąc dziś między Hucułami, którzy bezpośrednio stykają się z szyzmatykami na Bukowinie, i łatwo by ceremonię za samo wyznanie wiać mogli, z mego religijnego stanowiska, jako duszpasterz obrządku grecko-katolickiego, uznając w pokorze nietykalność wszelkich ustaw cerkwi naszej św., i powodując się jako sługa nauki Zbawiciela świata każdemu synodalnemu rozporządzeniu Ojców naszych św., — szanując przeto głęboko wszelkie rozkazy naszych najprzewielebniejszych gr kt. arcy-pasterzy — dlatego że stanę kiedyś nieochoybnie przed tronem Boskim, bym zdał rachunek o pieczy powierzonych mi duchownych owieczek, oświadczam sumiennie i bez najmniejszego uniesienia: że ów inserat w „Słowie“

wzmiankowany nie jest to koncept huculski, ale prawdopodobnie widzi my się któregoś z tych modnych nowatorów, który, przyjechawszy na wakację albo na odwiedzinę, w swej osobistej bujności, a może w chęci utrzymania jakowej suppletury na profesora, to sam z swej własnej napisał głowy, niezastawiając się, że nasi Huculi tylko Czeremoszem są od Huculów bukowińskich przedzieleni, że ci są wyznania grecko-disunickiego, a to by z czasem było niejako satyrą na te 16 parafii gr. k. na Bukowinie, gdzie nasi księża tam często o głodzie i chłodzie pracują, by tychże Rusinów odzyskać dla wiary świętej.

Ja pewnie miałem sposobność poznać naszych Huculów, byłem sam półszosta roku na Bukowinie koło Kimpolunga. Teraz jestem ósmy rok między Huculami ruskimi, obcowałem z nimi dosyć, nie zamykałem się o 4 ścianach, a będąc przez nich mimo przeciwnego nacisku obrany dobrowolnie posłem krajowym, pełniąc ten ciężki obowiązek 15 miesięcy, miałem pewnie dostateczną sposobność poznać ten lud swobodny, poznać ich sposób myślenia, ich zwyczaje, obyczaje, poznać ich chęci i dążenia; a i poprzedniczo stykałem się z Huculami po innych wsiach przy uroczystościach. Od czasu mego poselstwa dnia prawie jednego nie było, by nie przychodzili do mnie starzy gospodarze z gmin górskich, nie opilecy, nie zuchwalcy, wicherzycieli, ale deputowani, poważni ludzie; lecz by okazywali chęć do zmiany dotychczasowych obrzędów cerkiewnych, tego nigdy od nich nie słyszałem, nawet gdy im sam co o tem dla zbadania ich przekonania w tej mierze napomknąłem, odpowiadali z smutnym wyrazem: „oj jegomostyjku nasz sołodkij, sese widaw hniw Bożyj!”

Proszę nie sądzić, że się przedemną taily, bowiem gdy usłyszeli, że złożyłem dla uniknienia swarów bratnich *) mój certyfikat posta, przychodzili tłumnie do mnie, mówiąc: „My wam niczo ne pro-
„wynyły, a koły wy naszym woroham szczo pro-
„wynyły, to naj skażut szczo ony chochat tam wid
„was. Oj i my ne ślipi i my Hospoda Boha mołym
„za cisaria, taj za naszi dity, a jak wy taki nescho-
„czete dali nas boronyty, to my neoberem czuzoho;
„koły nebudem maty pysmennoho Hucuła wże za
„deputata, to oberaty budem prostoho Hucuła ne-
„peśmennoho.“ To wyznanie Huculów wiele słyszało
w mej chacie 5. Października 1862. r., ja się nie
szczyję, ale tę prawdę i zaprzysiądz mogę.

A zatem, że Huculi nie są za owemi obrząd-
kowemi reformami, dam dowody na to bardzo
proste, a że wzięte z życia codziennego, więc też
i trafiające do pojęcia każdego człowieka.

a.

Co się tyczy zapuszczenia brody u naszych
ruskich księży, to jak się wyżej wyraziłem brodę
u ludzi młodych bez różnicy stanu trzyma Hucul
za dziwactwo, jako nieochędożne niedbalstwo, iden-
tificum z żydami. Brodę siwą prawda że poważa,
ale nie samą brodę, tylko starość tego, kto się
siwej mógł doczekać brody.

Modląc się w cerkwi przed obrazami namie-
stnemi, klęka Hucul najprzód przed obrazem Pana
Jezusa, bijąc się w piersi; w nim pewnie nie obó-
stwia brodę, z jaką malują Zbawiciela świata, ale
prawdziwe obóstwia Bóstwo Syna Bożego. Tundzież
gdy mówi pacierz przed obrazem św. Mikołaja.

*) O tem obszerniej nieco w rozdziale X.

którego zwykle malują z siwą brodą, to wzywa tylko jego pomocy w niedoli, trzymając go za patrona w ludzkich nieszczęściach. Wiadomo bowiem, że między wszelkimi akafistami cerkwi gr. k. najchętniej Rusini słuchają do św. Mikołaja; w chorobach, w czasie smutku, w zamieciach i powodziach św. Mikołaj jest ich narodowym obrońcą. Więc ratunek, nadzieja radości jest tym bodźcem nabożeństwa huculskiego, ale pewnie nie broda, byle i najpotężniejsza.

b.

Co do tego, by podczas mszy św. nie dzwoniło, tu dosyć powiedzieć, że gdyby Hucul nie usłyszał głosu wydatnego dzwónka, nie wstąpił by na św. nabożeństwo w środek cerkwi; bowiem przyszedłszy o podał swój chaty do cerkwi, idzie z daleka odkrytą głową do domu Bożego, tam klęka zaraz przed obrazami Chrystusa Pana, Matki Boskiej i św. Mikołaja. Ukończywszy swe modlitwy wychodzi zwykle na cmentarz, by się tam zobaczyć z swemi krewnemi, albo się uradować widokiem i grzać na słońcu, aż dopiero jak usłyszy wołanie dzwónkiem, to idzie na powrót do cerkwi z uszanowaniem. Dlatego jeśli kto chciał przez posyłanie nadpsutych dzwónków małych, do mszy św. używanych, powiększyć objętość wielkiego dzwona w cerkwi obok narodowego domu we Lwowie, to się omylił. Huculi nie szczędzili rocznych składek na dóm narodny, samo Żabie, chociaż prawie co roku posyłało, nadeszło zeszłego roku 40 zhr. w. a. na to; ale rzeczy cerkiewnych raz kupionych, byle i zużytych, Hucul nie chętnie daje, gdyż własność cerkiewną uznaje za nietykalną. Co innego jest jezuityzm, a co innego wiara dziadów i pradziadów

swoich; gdyż idąc tak stopniowo, jeśli usuniemy dzwonienie podczas tej św. niewidomej ofiary na krzyżu, to zechce ktoś z czasem powiedzieć, że i dzwony na dzwonicach są zbyt częste. My nie wyznajemy zdanie Konfucjusza, ani Braminów, by do modlitwy z wień zwolowano. Osobliwie w górach, gdzie parafianie mieszkają bardzo rozległo, tylko głos dzwona donośnego zwołuje wiernych do modlitwy za żywych i za umarłych.

c.

Także co do komunikowania się stojąc, na dal tu tylko to nadmienię, że Hucul terazniejszy, gdy przystępuje do stołu Bożego, jest więcej religijnym jak inni Rusini na Pokuciu lub Podolu, bowiem za ledwie skończył spowiedź św., odmówiwszy nakazane mu pacierze, zapala kaźden sobie z domu na to umyślnie przyniesioną świecę, tę trzyma w rękach przez cały czas mszy św., a gdy ksiądz przy ołtarzu pożywa św. hostyę, klękają wszyscy i trzymają tę świecę zapaloną w rękach na w krzyż u piersi złożonych z istotnie budującym czuciem, i dopiero gaszą po przeżegnaniu ich przez swego duszpasterza mszalnym kielichem; z tą samą w czasie wielkanocnej spowiedzi nadpaloną świecą przychodzą na samą Wielkanoc, zapalają ją podczas święcenia paski, a że taka świeca jest zwykle długą, w krążek zwynięta, zachowują ją w domu przez cały rok z wielkiem uszanowaniem, podobnie jak na dolach trójcę Jordañską. Pocóż to odmieniać co nikomu nie wadzi? Już sławny biskup Chatobriand rozbił częściami nasze gr. kat. obrzędy, a nawet zwykle u nas pokłony podczas nabożeństwa, jednak nie karcił, ale pochwałał takowe z stanowiska religijnego.

d.

Co do monstrancyi to każdy przyzna, że ów powierzchowny blask nie zmniejsza ale powiększa dobroczynny wpływ na zmysły prostego ludu. Dziś w każdej unickiej cerkwi jest monstrancya, używaną bywa przy wielkich świętach, oraz podczas Bożego grobu wszędzie przy wystawieniu *Sanctissimi!*

A zatem świetna wspaniałość obrzędów powierzchownych jest niezbędną dla ludzi, jako stworzeń zmysłowo-duchownych. Nie trzeba tu cytatów, gdyż widzimy to na protestantyzmie; one zanurzanie się głową w kapelusz zamiast krzyża św., gdy reformata wsiada do ławki w domie publicznego swego nabożeństwa, wcale nie jest budującym dla ludu prostego, a ktoby dziś chciał wynosić ustawy luteranizmu tym, że tam małżonkowie, nie będąc łączeni węzłem św. Sakramentu, a przecież przyzwoicie z sobą mieszkają, ten raczy przyznać: że u nas katolików podziela małżonka prawa swego męża i jest uczestniczką wszelkich jego godziwych swobód, gdy przeciwnie żona protestantka jest od wszelkich jej przynależnych praw ogołoconą, i jest więcej niewolnicą grymasów swego małżonka, bowiem: *ad nutum ferre est amovibilis. Ast quod Deus conjuxit, homo non separet.*

Naród każdy, jeśli nie jest na wysokiej stopie prawdziwej oświaty, potrzebuje koniecznie powierzchownych oznak dla wzbudzenia, raczej podniesienia ducha jego do wysokości najwyższej istoty! a że nasi włościanie *in specie* Hucyły do ludzi świątłych dziś policzonemi być nie mogą, więc raz przyjęte cerkiewne obrzędy nie tak łatwo zmieniać powinni, by powierzchowność obrządku później nie uznały za samo religijne wyznawie, a tym sposobem by kiedy,

Boże uchwaj! nie wpadły w przeciwną przepaść indyferentyzmu. Nie daremnie też Jego Excelencya J. W. ks. Metropolita baron Jachimowicz swą arcy-pasterską encykliką z dn. 25. Maja r. b. l. 29. zakazał pisemnie wszelkie samowładne zmiany w rytuałach cerkwi naszej św., a jednocześnie prawie w skutek tegoż rozporządzenie wysokiego c. k. krajowego Namiestnictwa z dn. 26. Lipca r. b. l. 382 — wzbraniające wszelkie przedwczesne przeistoczenia spraw obrządkowych, każdemu u nas obecnie znanem; i nie wadziłoby wcale, by się ci panowie nowatorowie dokładnie nad temi reformami zastanowić chcieli, bowiem skutki z podobnych czynów między ludem nieoświeconym mogą być bardzo szkodliwe. Istotnie aż litość i przestach zbiera na samo wspomnienie, jak dalece może sięgać zuchwałość raz wyuzdanej głupoty. W dowód na to przytoczę dwa wypadki smatne; i to nie w chęci ubliżenia komuś, ale by przekonać światłych rodaków, że siła wody przynależnie użyta jest dobroczynną, ale gdy raz swe przełamie tamy, staje się okropną w zniszczeniu; coś podobnego się pojawia u naszych niewykształconych mieszkańców na Rusi czerwonej.

Oto w jednej wsi niehuculskiej, ale blisko Huculów, gdyż blisko Kolomyi, mianowicie we wsi Myszyń, tameczni parafianie wadząc się z swym proboszczem, nie czekając wyroku J. W. Konsystorza, w czasie prawie samej urzędowej pertraktacyi sami sobie chcieli zrobić prawo i odebrali przemocą od sługi cerkiewnego klucze od cerkwi, niechcąc je doręczyć swemu duszpastérzowi, aż dopiero za wstawieniem się komisionującego tam dziekana, przez zagrożenie wojskowej assistencyi od c. k. pl. tyt. urzędu cyrkularnego, później takowe zwrócili. —

To mię opowiadał z uzaleniem sam komisionujący tam ksiądz dziekan Apian.

Drugi wypadek zuchwalstwa stał się w Książdworze; tam parafianie starszszkowi księdzu spokojnemu zaprzeczali używanie, raczej zebranie trawy z cmentarza, wynajmując ją innemu chłopowi z Peczeniżyna, a przecież wiemy, że trawa z starych cmentarzów wszędzie jest wrachowana księżom do inwentarza, na nowych zaś paść bydło nie wolno, ale przyzwoiciej jest, by zebranie trawy używał ten co cerkwi służy, jak pospólstwo, nigdy można mówić nie syte w swych wymaganiach; tu zdaje się chcieli probować na bezbronny księdzu owe urojone prawo o pastwiskach, nie czekając ustaw finalnych.

Czyli to pochodzi z bujności samych parafian w tych obóh wsiach, czyli zkad innad, nie do mnie należy, ale to pewna, że Myszyń i Książdwór bezpośrednio graniczą z Werbiażem, miejscem posta Państwa p. Kowbasiuka — a gdy on pierwszy raz z Wiednia do domu wrócił, krążyła w okolicy wieść, że chłopom, co go o prawo pytali, miał pokazać pełne besaty suplik na ruskich księży; w ludzi rozsądnych dowodziłoby to z jednej strony śmieszność podobnego machiawelizmu, z drugiej zaś obfitość pokątnych pisarzy; bądź co bądź zuchwalstwo się wzmaga, więc ostrożnie z reformami.

Ja nie posądzam nikogo o szyzmę, ale ubolewam nad temi nowatorami, którzy zdaje się nie z głębi przekonania, tylko z jakiejś dziwacznej chętki błyszczenia sobą, nie zastanawiają się nad tem, co mówią albo po dziennikach piszą. To się z konstytucyą wcale nie zgadza! Upominajmy się śmiało

o cześć nam, jako księżom, już od dawna w kraju przynależną, upominajmy się szczerze o godziwą dotację, upominajmy się gorliwie o szacunek potrzebny dla obrzędów cerkwi naszej św., ale zachowujmy sumiennie nietykalność raz przez nasz lud przyjętych ustaw religijnych.

Zresztą tu nie trzeba ani polemiki, ani dydaktyki, dziś i Hucul pozna, że dla chrześcianina odpowiedniej jest, by widoma głowa cerkwi św. był z krzyżem w ręku jak z kańczukiem na koniu; wiadomo bowiem, że w Rossyi następca tronu, jako hetman kozaków, jest tem czem u nas Ojciec święty.

Huculi za kozakami wcale nie wzdychają, gdyż choć nie czytają gazet, ale mając częstą styczność z kupcami, wiedzą co się w kraju dzieje. Sam byłem naocznym świadkiem tego lata, że gdy jednej Niedzieli w południe przejeżdżało Czarno-Horę kilku owych galicyjskich kozaków, wtedy Huculi wychodząc z cerkwi, patrząc na nich w górę się spinających, tak sobie mówili: „*Dywoy bratczyku, sesi onde widaw ne należut do naszogo Cisara, bo u naszoho cisara nema ani kozakiw ani moskaliw, taj my biziwno (pewnie) nechoczem nikoły należiety do Moskala, — bo tam brate szcze pańszczyzna (argumentum ad hominem), a u nas jak ne było taj naj i nebude toho soromu.*“ Co innego jest ubierać się podług swego upodobania, jeśli kogo staje, a co innego wywołać jakieś nowości albo i dziwactwa.

Takie jest moje przekonanie praktyczne, może teorya u innych lepsza; niewiem czyli to dla teoryi czyli dla praktyki nazwał był roku 1842. dziennik „Times“ cara Mikołaja „*halb Papst, halb Grenadier.*“

Jakie było przed przyjęciem chrześcijaństwa wyznanie religijne u Huculów trudno odznaczyć dokładnie, jednak zważając na niektóre między nimi jeszcze do teraz zatrzymane zwyczaje, powiedzieć można, że to było mieszaniną pogaństwa Rzymian, Greków i im ościennych Borusaków, zwanemi dziś Prusakami. Od Borusów tych zatrzymali dawny szacunek największego ich bożyszcza, to jest gadów, jeszcze i dziś Hucul żaden nie uderzy gadzinę, mówiąc: „*Ne byj sofju, bo ty imre mama.*“ Sofia pochodzi od greckiego „*sofos*“ *sapientia*, umiętność; a gadzina sama w siebie żądło wpuszczająca była symbolem wieczności. Pewnego razu prowadząc trupa, mimo że się ogromny gad wił pomiędzy nogi ze mną idącym Huculom, nikt niechciał go zabić, aż pokąd ja sam z konia nie zlazłem i kamieniem rzuciłem, wtedy i oni mnie naśladowali. Na splawie; gdy się z zrębów dostanie gad przypadkowo nań, trzyma Hucul sobie to za osobliwsze szczęście. Od Greków i Rzymian dawnych zatrzymali u siebie *placzki*, gdzie dziewczęta z rozpuszczonymi włosami oplakują zgon zmarłego; także mają: „*obulum Charonis*“ *pieniądz miedziany*, z rąk do rąk nad grobem kursujący, podają potem przez grób dzbanuszek mleka, i pieniądz wrzucają w jamę, ale potajemnie. — W pieśniach weselnych słychać: „*ej łada, łada — ej dana dana*; więc *łada*, *ładna*, boginia piękności; *dana* może *Dijana*, boginia knieji i lasów, dziś panna młoda zowie się *kniahynia*.

W gniewie zlorzecze Hucul, mówiąc: „*aby tia pluta, taj smaha pobyła*, *pluta* od bożyszcza *Plutos*, oznacza dziś grad i tuczę lub nawałnicę. Bardzo złośny woła ku gniewnemu sobie, ale oraz i znak krzyża św. robi, tak: „*bohđaj tia Perun trist!*“ a

był Perun bożek pogański u Sławian, zdaje się od Jowisza, ciskającego piorunami, to dowodzi też dawność ich istnienia.

Rozdział V.

Huculów obecne usposobienie moralne i charakter.

Względem moralnego usposobienia obecnych Huculów w porównaniu z ludźmi więcej wykształconymi można śmiało powiedzieć, że stoją na stopniu niskim.

Zatrzymali bowiem niektóre godne swych przodków własności, ale nie oddalili od siebie dawnych i nowoczesnych złych nałogów; ja chcąc skreślić prawdziwy obraz Huculów, oddam wiernie ich wewnętrzne dobre i złe własności.

Do godnych przedmiotów należy u dzisiejszych Huculów *gościnność, ambit osobisty, duma jego naroduwa*, chociaż tylko tradycyjalna, bowiem Hucul na swą nazwę jest istotnie dumnym, a że *gościnny to kaźden przyzna*, kto zwiedzał ich okolicę; ambitnym jest tak dalece o sobie, że do drugiego mówi ty, o sobie zwykle w liczbie mnogiej my, a kto umie w jego ambitną stronę trafić, wtedy jest i do największych ofiar przychylnym; dowód najświeższy krajowa pożyczka, gdzie samo Żabie 10.000 złr. m. k. subskrybowało. *Prócz tego jest Hucul otwartym, nie jest podstępny, chyba tylko przemyślnym, a to jest własnością wszystkich strzelców; także jest on zawsze wesół, nawet o głodzie i*

chłódzie; jest dla cudzych usługny, ale nie łobuziącym, bowiem takim sam pogardza. Prócz tego jest dość ochędożnym w chacie, a w ubiorze nawet wystawnym.

Są to istotnie piękne własności każdego człowieka, ale posiada Hucul i złych przedmiotów, niestety! nie mało. Najprzód *nie umie on cenić wartości czasu*, n. p. najęty za przewodnika w górach, czyli to sam czyli z swoim koniem, rząda jednakową nadgrode; prócz tego wzmaga się u nich eodzień to większa chęć do processowania siebie nawzajem, byle i o jaką drobnostkę, i czyli to pochodzi z obłudy pokątnych adwokatów, czyli z namowy lichwiarzy, dość że złe istnieje.

Opilstwa im zarzucić ogółem nie można, chociaż od czasu napływu żydków po górach niektórzy marnują swe majątki, osobliwie tam, gdzie przez zameęcie do cudzej gleby łatwo się dostanie który. Hucul dziś nie będąc wykształconym, dla tego też łatwo bywa zuchwałym, a raz obrażony jest też okropnie mściwym! Dowodów na to w każdej gminie do sytu; przytoczę dwa fakta z Żabiego, gdzie roku 1856. zabiła raczej pokawałkowa żona swego męża i 12letniego pasierba, a trupy zabitych skryła pod podłogą w własnej chacie, blisko 10 tygodni tam mieszkając; zbrodnia się wyjawiała, a zbrodniarkę w drodze łaski skazano na 20letne więzienie. Inny przykład z roku 1862., gdzie w lesie rozéwiartowano nominalnie Hucula za to, że był dowódcą złodzieji; złoczyńców mimo ścisłego śledztwa trudno odkryć prawdziwych do teraz; prócz tego Hucul, właśnie że jest mściwym, *jest też zdolnym do fałszywego świadectwa, nawet do krzywoprzysięstwa*, świadczą o tem akta sądowe, gdzie się czasem latami ciągnie pertraktacya li dla świadectw się sprzeciwiających.

Są to wprawdzie czyny nie częste i nie w każdej gminie, ale są częściej jakby być powinny. Może to z czasem ustanie.

W pożyciu domowem jest Hucuł jeszcze wiele lubieżnym, są przykłady życia godnego w małżeństwie, jednak ogółem to powiedzieć nie można bezstronnie. Przyczynę tego szukać by można w tem, że rozległo, a więc bez nadzoru od siebie mieszkają, może też w silnej budowie ciała, tem przynajmniej niektórzy dziejopisarze niemieccy uniewinniają dawne wielożeństwo Germanów; ale naród, który tworzy społeczeństwo. obowiązany jest stosować się do praw tegoż. Chrześcijaństwo zakazuje lubieżność, więc tylko przez dokładne rozpowszechnienie zasad Chrystusa Pana to złe zdoła być usuniętem. To jest świętym obowiązkiem księży, nauczycieli, rządu i starsziny.

Od głowy ryba śmierdzi, niedaremnie powiadają, i cóż to zarzucać prostemu Hucułowi, kiedy mi opowiadano o pewnym jegomościu, który dawniej zwiedzając góry, jadąc z Żabiego do Burkutu, kazał 12 Huculek wziąć z sobą konno do konwoju w stroju czysto albo zbyt amazońskim. Może to czytelników przejmie zgrozą, i ja bym w to wierzyć nie chciał; ale jeśli to prawda, że ów epikurejczyk w podeszłym już wieku miał jakiś Jægerhaus za Lwowem koło Winnik dla swego cynizmu, to znać nie dziwo, że będąc młodszym lubiał podziwiać plastyczną naturę. Najprzenikliwsza nauka to nie zdoła naprawić, co zły przykład zepsuje; ale nie traćmy nadzieji! *Dziś cała nadzieja moralności na dobrym przykładzie osobistym i na szkołach ludowych, osobliwie na młodszym pokoleniu*, mogą one wyrzec zbawienny skutek, przy nieustannem naleganiu księży i prostak pozna korzyść oświaty! —

dowód jest na Huculach w Biloberezce, gdzie gmina sama bez żadnej konkurencyi do sześć tygodni wybudowała szkołę piękną o trzech pokojach. Jak wyżej wspomniałem, w Jaworowie szkolna praca wiele obiecuje, w Kossowie niema miejsca pomieścić dziatwę szkolną, a chłopcy się żwawo uczą. Gimnazyum w Kołomyi to dar wielki dla mieszkańców obwodu kołomyjskiego, roku 1862. był syn wójta z Gwoźdca pierwszym premiantem; patrząc na dziatwę w Śniatynie, jak się rojem sypią ze szkoły, aż się dusza raduje. *A trzeba wiedzieć i hołd oddać zasłużonej cnocie! tak gimnazyum w Kołomyi jak też i realne szkoły w Śniutynie mają swe istnienie podziękować gorliwym staraniom Jego Excelencyi hrabiemu Agenorowie Gołuchowskiemu,* tem bardziej, że powstały z funduszów domowych własnych tych miast. Dawniej, Boże święty odpusć! panowie dziedzicy nie brali się szczerze do szkół wiejskich, jakby się bały potworu suplik; ale ile by to dziś swarów nie istniało w kraju, jeśliby włościanin nasz czytać i sam pisać umiał?

Obecnie krzątają się nasi wieśniacy w zaprowadzeniu i w dotowaniu szkółek wiejskich; miejscami i szlachta godziwa wspiera te zakłady dobroczynne dla ojczyzny wspólnej; obowiązkiem jest bardzo wielkim tych, co stoją u sterze narodu, tak działać i uczyć, by to dopędzić pilnością, co złowrogie stosunki zaniedbały, a z oświatą wróci zgoda, wróci i moralność, a brak tej nie tylko między Huculami czuć się daje.

W jakim języku, jakimi literami, czyli łacińskimi, gockimi, czyli cyryliką lub hraždanką, nie moja to rzeczą tutaj rozprawiać; jednak dzieci nie trzeba obciążać, nie trzeba im głowę zagwoźdzać —

ale trzeba uczyć rzeczy korzystnych dla nich i dla kraju. Nie trzeba dziwaczniemi wymaganiami od uczniów łagalać ich rodziców z ostatniej krychty chleba, ale trzeba piękny wiek młodości zachęcać do prawdziwego wykształcenia. Za to kaźden zdawać będzie rachunek, nie przed dziennikami, ale przed Bogiem! który nie ze słów lub obiecauek, ale z czynów i z cnoty sam sądzić będzie zasługi kaźdego.

Rozdział VI.

Budowa ciała u Huculów obojga płci.

Budowā ciała u Huculów jest, jak u kaźdego innego narodu, na którym nie ciężyło nigdy piętno sromotnej niewoli, swobodna, to jest śmiała i wesola, przytem silna a nawet barczysta, odpowiednia Góralom; a że się obecnie liczą do Sławian, więc są koloru smagławego, blondynów między niemi mało, a rudych Huculów prawie nigdzie nie widać.

Mężczyźni są roślejszej i więcej krępej budowy jak białogłowy, ruch mają wszyscy bardzo lekki i żywy, chód wydatny, równający stępo idącemu koniowi, tak dalece, że niech i cały dzień idzie stromemi ścieszkami, zdaje się jakby go to wcale nie zmęczyło; czasem nawet po górach prowadząc widza wyprzedza konia, siada na gruniu, pogląda wesołem okiem do koła, i uradowany swoją giętkością uśmiecha się, dobywa fajki, krzesze ognia i dalej naprzód, gdyż pierś Hucula wypukła i szeroka. Mężczyźni noszą zawsze włosy długie w kędziorach, twarz ich proporcjonalna, zęby białe gęste, oczy pełne i przenikliwe, najwięcej czarne,

plecy równe i barczyste, ręce i nogi żyłowate, ale nie obwisłe tłuste, krok wysoki, reszta budowy ciała wydatna, nawet imponująca, osobliwie u starych Huculów, na których siwe włosy patrząc podziwiać trzeba sprężyste żyły w rękach i nogach, co zdaje się temu przypisać należy, że większą część roku w rzekach spławianiem drzewa pracują. Prócz tego nosi każdy Hucul wąs pełny podkrecony, brody żaden, chyba bardzo wiekowy. Białogłowy dlatego, że lubią kokietować mają skład ust zawsze się uśmiechający, wzrok oczu nawet pożądlivy, gdy przeciwnie u mężczyzn jest wzrok poważny jakby zamysłony.

Wszyscy są na zimno bardzo wytrwali i na wszelkie zmiany temperatury obojętni, owszem jak trzaskące mrozy, byle tylko jasno, wtedy są więcej wesołymi jak w pogodne lato; jednak częste używanie kąpieli utrzymuje rzeźkość ciała i w spiekań porze roku.

Co do wysokości ciała ta jest zwykle u Huculów 5 do 6 stóp, nad 6 stóp rzadko wyższych widywać, ale też i karłów między nimi nie łatwo spostrzedz można, wyjąwszy wieś Watra - Mołdawica na Bukowinie; tam są często budowy zbyt niskiej, których jednakże dla zbyt czarnego koloru twarzy i niejako welniastych włosów kruczych na głowie, albo do Cyganów, nawet by i do Murzynów policzyć można. Także we wsiach Briaza i Gropa na Bukowinie mają tameczni Huculi nadzwyczaj wielki podgardle, zwane wole, które z szkodliwych źródeł tamtejszej wody ma pochodzić.

Co do wieku, dosięgają Huculi obecnie 80 do 90 lat, i w każdej wsi jeszcze można znaleźć po kilku takich co 100 lat albo i więcej liczą. Ja

sam grzebałem w roku 1852. w Kirlibabie Hucuła Piotra Budzuł, co był grenadyerem jeszcze za cesarzowej Maryi Teresy, a w metryce Żabieskiej z roku 1840. jest wpisana Hucułka Katarzyna Hauryszczuk, zmarła mając 120 lat. W średnim i w młodym wieku mało umierają, zato ale wielkim jest pomór dzieci, tak że na 300 urodzonych w przecięciu umiera 250 dzieci; przyczyna temu zdaje się ta, że nie karmią matki własną piersią, i trudno ich do tego obowiązku nakłonić, odpowiadają zwykle: „riżkom nas hodowały i my tak budem“, a to pochodzi nie z słabej konstytucyi Huculek, ale z tego, że Hucułka chce być wolną w wygodach i żądach cielesnych, niezważając nawet na skutki szkodliwe; o tem ostatniem świadczą publiczne zakłady dla chorych w Kołomyi, w Czerniowcach i w Stanisławowie niestety za nadto.

Co do słabości epidemicznych, to albo w jesieni albo na wiosnę panuje w górach nerwowa gorączka. Dzieci najwięcej umierają na krwawą biegunkę (czerwinka), tej słabości podlegają i starsi, osobliwie na przednowku, zdaje się z zaspokojenia dotkliwego głodu niedojrzałym bobem lub inną złą ogrodną. Jednakże wypadków cholery w wysokich Karpatach nie było prawie, wspominają ludzie bardzo starzy za morowe powietrze, dżuma, i każdy Hucul wskaże pytającemu się ziele, którego korzeń miał być jedynym środkiem przeciw dżumie, zwany „dewiat ossynyk“, według ich zdania dla tego, że on potrzebuje dziewięć jesieni trwać w ziemi, jeśli ma się stać pomocnym. Ziele to ma korzeń długi żółtawy, kwitnie bodakowato blisko ziemi. Przeciw wszelkim słabością leczą się sami karpaccy ziołami; których skutek już z samej nazwy poznać można; n. p. pidojma, pidorwa, to przeciw bolu

w krzyżach, masne zile, hrań i t. p., a przeciw ranom używają zwykle arniki, tego jest dostatkiem.

Rozdział VII.

Ubiory Huculów tegoczesne.

Ubiory Huculów są zgrabne, zupełnie inne od ubiorów innych włościan na Podolu i Pokuciu mieszkających; owych bowiem są ciężkie i niewolnicze, Huculów zaś lekkie i swobodne, koloru zawsze jasnoczerwonego, ponsowe z amarantowym, białe i niebieskie jest huculskim kolorem; kolor żółty chyba przy galonach na kapeluszach i spodniach, upiększenia rzemieni mosiężne. Ubiór mężczyzn śmiały i krótki, odpowiednio życiu i potrzebom Górali, u białogłów podobnie. więcej składny do szybkiego wsiadania na konia.

Skład całej stroju huculskiego jest bojowy, tak że pierś jego oraz obydwa boki pachwiny są od ciosu zastonięte; bowiem pierś Hucula jest zakrytą jakby puklerzem dwoma lub czterema rzemieniami na wkrzyż przez ramiona spadającemi, te rzemienia są drobnemi mosiężnemi gwoździami gęsto nabite, a z przeciwnej strony cyną zalane, by mu zaś koszulę nie smarowali podszyte są irchą. Na tych to rzemieniach o pięknej sprzążce jest jego porosznycia, to jest przyrząd do prochu z jeleniego rogu, albo też z drzewa, wybijany wtedy ćwioczkami i białemi kosteczkami. Ta porosznycia wisi zawsze z prawego ramienia spadając na lewy bok, z lewego zaś ramienia spada też podobny rzemień na trzy cali szeroki, na którym jest okrągłemi naumyślnie

na to robionemi mosiężnemi guzikami obita torba huculska, zwana taszka; w tej nie trzyma nic więcej jak kresiwko, krzemień i fajkę. Taka taszka kosztuje dziś 15 zhr. w. a., a porosznycia do 20 zhr. w. a., sporządzają sobie one Huculi sami. Od szyi zaraz spada na piersi krzyż cztery cali średnicy mosiężny, tak że trąkają piersi, przez porosznycię i taszkę zrobioną, zupełnie zakrytą jest. Ubrawszy do tego Hucul wysoki rzemień blisko stopy szeroki, spięty czterema silnemi sprzążkami, a za tym czere-sem uzbrojony, dawniej w pistoletą, dziś już tylko w nóż obosieczny i nie składający się na kształt sztyletu, wzięwszy prócz tego nieodstępny swój topórek, w którego władaniu posiada zadziwiającą zwinność, staje się tak nieprzystępny wrogowi.

Sardak krótki powyżej kolan sięgający, zawsze ponsowo-amarantowy, własnej roboty, wyszywany sinemi sznurkami. W lecie powierzch koszuli nie nosi sardaka tylko kożuszek krótki bez rękawów, zwany keptar, pstro jedwabiem wyszywany. W zimie przy największych nawet mrozach Hucul nie nosi kużucha, bierze tylko ów keptar na spód a powierzchu sardak w kliny u dołu, albo tylko bajbarak, to jest też sardak, ale bez klinów. Spodnie zwane ubranem ma zawsze amarantowe, czasami i niebieskie z sukna sklepowego. Buty niskie z obwieszonymi spodniami, częściej ale w chodakach zgrabnie usznurowanych, i wtedy noga jego ma szkarpytkę zwaną kapezory, albo amarantową, albo białą, lub też żółtawą. Na głowie nosi Hucul najczęściej kapeluszek okrągły z galonem lub blachą żółtą, upiększony piórem wysokim *quasi* strusiem; na Bukowinie Huculi noszą pawie pióra do koła kapeluszków. W ostrej bardzo zimie noszą czapeczki okrągłe

czarnym barankiem obszywane, z sukna amarantowego.

Strój Hucula uzupełnia gugla koloru zawsze białego, rodzaj to krótkiej zarzutki bez rękawów z kapturkiem, spada z prawego ramienia na lewy tak jak dolman węgierski; ubiera to tylko w największej paradzie i wtedy zawsze siedzi na koniu, którym gdy na równej drodze pędzi prawie galopem, tak by mu wiatery tę guglę unosił; tudzież wtedy trzyma toporek wysoko w prawej ręce podniesiony, a u dołu ręki spada kańczuk zwykle. Ta gugla zdaje się dla tego, że krótka i tylko do bioder sięga, służyła pierwotnie Hucułom dla zakrycia błyszczącej piersi, by z daleka nie razić nieprzyjaciela, dziś to służy do uzupełnienia gali, gdyż Hucul świętecznie ubrany lubi by podziwiać jego wzrost smukły i ubiór gustowny; cały bowiem jego strój jest schludny, a koszula czysta, cienka, z rękawami zbieranemi. W dnie robocze nosi Hucul sardak czarny, spodnie czarne lub niebieskie, a gdy w lecie na poloninie, wtedy mają koszulę w maśle moczona, zwaną mażienka, która choć z wierzchu czarna, chroni ciało jego od plugawych insektów skórných.

Huculki podobnie noszą odzież amarantową. Dziewczęta mają włosy we dwie kosy splecione, na głowie zaokrąglone, włóczką czerwoną obwinięte, z dodatkiem białych drobnych muszli z nad rzeki Tyssy, albo guziki drobninłkie, zwane boutyci; mężatke noszą do cerkwi białe peremłtki, za cerkwią zaś wielkie chustki na głowie tyftkowe albo jedwabne. Kulczyki podług stanu metalowe, spięte zwykle łańcuszkiem. Na rękach noszą Huculki zamiast branzoletek mosiężne łańcuszki, prócz tego majątne Huculki kokietują sobie w tak zwanych

gardach, jest to niby kolia zrobiona z sorokowców we trzy rzędy, na piersiach powierzech paciorek.

Na szyi mają bardzo wiele paciorek szklanych, i to ich też szpeci. Koszula cienka zakrywa gorset; wyszywana na ramieniach pstrzeni kolorami, przy robocie rozumie się z płutna grubego. W dnie świąteczne i weselne noszą spodnice niebieskie bardzo szerokie z sukna, w kilka rzędy wyszywane galonami; zwykle ale zamiast owej zapinki niewolniczej „obortki“ mają Huculki tylko zapaski z przodu i z tyłu, z welny też przemagająco ponsowej, a majątniejsze przerabiają takowe wdesenie niemi srebrnemi lub żółto-szychowemi. Buty noszą zawsze opięte, najwięcej czarne albo i żółte, biedniejsze noszą postoly małe, i u kobiet noga gdy w postole, zawsze ma szkarpytkę amarantową, powyżej z białego sukna opinki, dla zakrycia nogi wyżej, jeśli na konia wsiada. Opasuje się Huculka zawsze pasem jasnoczerwonym, tak że frendzle z tyłu spadają, a kogo staje, to jeszcze powierzech pasa obwiązują się jaskrawą chustką, by zająć przechodniów.

Jak u mężczyzn tak też i u białogłów uzupełnia owa gugła ubior świąteczny, podobnież na koniu, ale bez toporka, chyba tylko palica ołowiem u góry zalana.

Palicę noszą też i pieszo, zdaje się dla stro- mych ścieżek. Kobiety przy sobie zwykle pieniądze nie noszą wiele, tylko w tym króciutkim kożuszku (keptar) jest z prawego boku mała kieszeń z czerwonej skóry safianowej na drobną monetę. Mężczyźni noszą u przodu wiszącą białą moszonkę z skóry, najwięcej trzymają papierowe pieniądze w pulare- sach małych albo w rzemieniu, gdzie dawniej w trzosie były talary lub dukaty, a bogatsi na jar- markach lubieli niemi szafować do woli.

Rozdział VIII.

Mowa Huculów i zatrzymane niektóre u nich wyrazy oryginalne oraz tychże znaczenie.

Mowa obecna Huculów jest wyłącznie ruska, tak zwana mowa potoczna, niemająca w sobie żadnych prowincjalizmów, żadnej prawie mieszaniny cudzej, różna od mowy staro-słowiańskiej książkowej, a wyrazów moskiewskich Hucul nigdy słuchać nie lubi.

Posiadają jednakże Huculi niektóre słowa oryginalne, których nikt nie zrozumie, niemając z nimi bliższej styczności, zwłaszcza że Huculi słowników nie mają. A że takie wyrazy z czasem badaczom lingwistyki mogą się na co przydać, albo i obecnie krajowcom, góry huculskie zwiedzającym, mogą się stać przydatnymi, dla tego ważniejsze takowe wyrazy tu nadmienię.

Oto Hucul każdy, jeśli się z kim wita, mówi śmiało: „*a czy myrom bratczyku*“, odpowiada zapytany: *myrom*, to jest w spokoju, szczęśliwie, *myrom Leginiu!*

Ej ware tycho brate, znaczy, zdaje się że kiepsko bracia; wyraz *ware* pochodzi albo od słowa *Waregi*, od których niektórzy chcą wywodzić plemię Huculów, co o tyle możliwem, jako Hucul w trzech-sylabnych słowach zawsze ostatnią sylabę zamiecha, n. p. wołając siebie zamiast *Tanasij* woła *Tana*, zamiast *Nekoło* woła *Neko*, zamiast *Parasko* woła *Para*, może tak i zamiast *Waregi* mówi dziś *Ware*, co zawsze jest więcej prawdopodobnym, jak derywacja nazwy Hucul od końcówki wołoskiej *ul* i od słowa *huc*, które w rumuńskiej mowie oznacza

krępy, silny; taże to przedtem wszyscy ludzie byli silnej a nie filigranowej budowy ciała. Ale wolno Tomku w swoim domku i t. d. Wyraz Ware może także mieć jakąś styczność historyczną Huculów z owym rzymskim Quintilius Warus, który walcząc nieszczęśliwie z Teutonami, na kuryi kapitolu był powitany słowami: „Vare Vare! redde mihi legiones meas“, tem widoczniej, że wyraz Ware używa obecnie Hucul tylko wtedy, jeśli o czem powątpiewa, albo nieszczęście przewiduje jakowe; przeciwnie *prześówek*: *sme* dołącza przy wieści wesolo brzmiącej. Owe Ware i łeginiu jest prawie u Huculów nierozłączne; *Łeginiu!* ej łeginiu, łeginońku, łeginiu-łeginiuku! oznacza: ej młodzieńcze zwawy, harny i odważny, więc widocznie od słowa Legio, qui legionis est, do boju zdatny; przeciwnie źle zbudowanych zowie ohmyz, a tchórzów nazywa pogardliwie Bojku. *Hłaba*, znaezy nie możłize dzieło.

Watra oznacza ogień wielki, żarzący się w płomieniu.

Kris, to jest strzelba, sztuciec donośny z krzemieniem.

Kresanie oznacza zawsze kapelusze okrągły na głowie.

Garda, to jest z sorokowców o trzech rzędach naszyjnik u Huculek.

Bajbarak albo *petyk*, sardak zwykły, ale bez klinów.

Sembrynie, służba u drugiego — *Sembryle*, nadgroda służby.

Carynka, łąka piękna — na Węgrzech znaczy *caria* pole.

A cur na tebe, hańba na ciebie — *curaty sia*, wyrzekać się.

Czelidyna, nie tylko czeladź zwykła, ale ogółem białogłowy.

Mańdziochy, ludzie uczeni, technicy szukający minerałów.

Pyszny oznacza nie dumnego, ale pięknej budowy, śliczny.

Rachmanyn, to jest ideał wspaniałomyślności i życia zgodliwego, bowiem jeśli kto na swej sławie, lub swem mieniu od kogo skrzywdzony, przebacza obrazę lub szkodę, zupełnie nie żądając zadosyć uczynienia, mówią o takim Huculi „sese ne czołowik, ale jakieś rachmanyn“. (O tym nieco więcej w rozdziale IX).

Szałasz-chytar oznacza jego pomieszkanie i gospodarstwo.

Komasznia, obiad wielki z gośćmi, zdaje się od: *commedere*, *commassare*, razem jadać, albo od rumuńskiego: *massa mare*, stół wielki, traktament, gody.

Pomana, darunek pośmiertny w bydle, od *pomynaty*, wspominać.

Proszcza, pośmiertna mowa księży, ostatnie się pożegnanie z żyjącymi umierającego Hucula, od *proszczaty*, przebaczać.

Choromy, zwykle sieni, od słowa *choronyty*, chronić się.

Klit, komora koło sypialnej chaty na skład odzieży.

Worynie oznacza płot graniczny. *Płot*, to jest splaw, od *plot*, ciało.

Gruń, wierzchołek nie zbyt wysokiej góry.

Boryszka, kartofla, zdaje się od ich przysłowia na wiosnę w dzień św. Borysa i Hliba „boryt sia hołod z chlibom, wiemy że od pojawienia się u nas kartofli ustał pomor głodowy.

Boutyci, upiększenia na kosach u Huculek wplatane.

Charcz, charczowaty, to jest wszelki pokarm, zjadać dla zdrowia.

Charny, ochędożny, *necharny*, brudny, niechlujny.

Oj ja bizuju znaczy: oj ja zapewniam ciebie.

Ja feteluju, t. j. ja najświęciej zabezpieczam.

Marha oznacza bydło ogółem, może od wołoskiego mare, wiele, dostatek.

Drobjeta, to jest wyłącznie owcy i kozy, jako bydło drobne.

Kurman, sznur skręcony. *Liżnyk*, koc na łóżko.

Kotiuha, to jest pies, może od węgierskiego kotinb, także pies.

Hucul, gdy komu dobrze chce życzyć, mówi zwykle przez ty: *abyś traw*, znaczy: ażebyś szczęśliwie żył.

Jeśli chce wyrazić swe wyższe życzenie, mówi: *abyś na tyche misce ne stupyw nikoty!* a jeśli kto ma żonę i dzieci, mówi: *abyś sia doczekaw harazdu sobi, taj potichi z ditej taj gazdyni!* W najwyższym stopniu powiada: *abyś bożym staw sia!* Jeśli zaś komu złorzecze, mówi: *szczezaj napaste, ohydo!* w stopniu wyższego gniewu powiada: *abyś sia za zuby ufatyw*, albo *aby tia po werchach, a kosty twoi aby po szpyciach sered noczy nosyło!* Szpyci jest prawie najwyższy szczyt Czarnej-Hory. W największym gniewie złorzecze tak: *aby tia hrım trisł!* albo *aby tia smaha taj pluta pobyła!* Słowo *pluta* pochodzi od pogańskiego bożyszcza *Plutus*, a wyraz *smaha* może od smagać, bić do krwi, lub smuga, znak czarny podługowaty na groźnych chmarach, więc życzy nieszczęścia. Przeklinając zaś

wroga swego, woła Hucul, żegnając się oraz: *abyś didkom staw sia!* przeciwnie: *abyś Bożym staw sia.* Tu bez wszelkiej parcjalności powiedzieć można, że mimo dziś Huculi są w zaspokojeniu chuci cielesnych lubieżnymi, i niektórzy przez poufne obcowanie z żydami i pokątnemi pisarzami skłonni do fałszywego świadectwa, jednakże nie usłyszysz między niemi przechodzień tych przekleństw, gdzie co słowo to „czort, didko, aby tia trystą tysiaccę czortiw wchopyło taj muczyło“, które do sytu wychodzą z ust innych prostych ludzi na Podolu i Pokuciu; a i to ma swe znaczenie. Kto lubi zwiedzać nie tylko cudze pyramidy i podziwiać zwaliska Palmiry, wzbogacony widokiem starożytnych ongi pałaców Cæsarów wraca do swej ojezyny, a patrząc na swe domowe zwaliska, szanuje każde starożytne podanie dla tego, że to swojskie, choć dziś w grubym drelidhu, temu ośmielam się nadmienić następane trzy szczegóły :

- a) *Owidowa hora i Owidowe ozero*, są to dwa miejsca w górach huculskich blisko Kut, obok Tiudowa i obok Rożna wielkiego, które każdy Hucul wskaże, a mają to być te miejsca, gdzie sławny Owidiusz przebywał na wygnaniu; wiemy zaś, że Dacya Panonia, obecne Pokucie i Bukowina, były miejscem wygnania u Rzymian dawnych. *Podobnież koło Solki na Bukowinie pokazują skałę zwaną Owidowa*, nawet w tej skałe wykute miejsce na spoczynek, mnie się zaś zdaje, że to *prędzej było miejsce jakowegoś pustelnika, albo Czerca, mnicha dawnego, podobnie jak w Rakowcu nad Dniestrem*, gdzie w skałe wapienno-kroplistej (Troppfelsen) jeszcze widać ślady malowidła nad wykutem

łóżkiem, gdzie nieochybnie mieszkały zakonnicy; tam miał być nawet i obraz Matki Boskiej, przez tych zakonników malowany, który gdy zbudowano zamek dla ochrony wdów i sierót przeciw Tatarom (o czym świadczy napis nad bramą: *Securitati viduarum et orfanorum*), a król Jan Sobieski, pogromiwszy pod Obertynem Tatarów, na zamku w Rakowcu odbywał gody, przeniesiono ów obraz do tego zamku; później obraz ten dostał się do parafialnej cerkwi ruskiej w Rakowcu, a gdy w roku 1847. ta cerkiew pogorzała, spalił się i ten obraz zamkowej Matki Boskiej z wielkim żalem tamtejszej właścicielki Tekli z hrabiów Borowskich Dwernickiej, na cześć której każdy powiedzieć może, że to była Polka starych cnót! Nie daremnie to mówią: Ej było to kiedyś, było, aż wspomnać sercu miło. W kościele bili czołem, a nie stali przed kościołem.

- b) *Podobnego składu skała wapienna, mająca ale w sobie bardzo wiele podziemnych chodników, jak owe katakomby w Paryżu i w Rzymie, znajduje się choć nie między Hucułami, ale wspomnać warto, we wsi Bilcze obwodu Czortkowskiego, dziś własność księcia Adama Sapiehy. Ma to być pamiątka okropnej złości Tatarów, co świadczą tam istniejące kości z trupów ludzkich, które, jak mi powiadał te chodniki zwiedzający Dr. Herbieh, tylko tym sposobem tam powstały, że za uciekającymi mieszkańcami Rusi zatarasowano wchody, a czaski i zemby, oraz skład tych kościotrupów świadczy, że ci nieszczęśliwi ginęli śmiercią głodową. Kto chce może je zwiedzać, ale niech się nie wpuszcza głęboko, nawet z przewodnikiem.*

- c) Pomnąc na słowa owego perskiego króla, który na śmierć skazany miał na sztosie wyrzec: *Nemo ante mortem beatus! wspomnę tu o rodzinie huculskiej dziś na Żabiu, Laskariszczuk*, których mimo nędzy, wysokie czoło i nos orli grecki przypomina na cesarza bizancckiego Laskaris, jednego z ostatnich imperatorów greckich, mianowicie na Teodora Laskarisa, który jak wiadomo długi czas przebywał w gościnie u ruskiego księcia w Haliczu nad Dniestrem, szukając tam podobnie jak Andronik schronienia u Rusinów. Czuk jest końcówka ruska, jak wicz albo ski lub cki w polskim języku. Mogą być owi Laskariszczuki jeśli nie bezpośrednio potomkowie tego Laskarisa, to nieochybnie jego domowników, co zawsze dowodzi dawny byt plemienia obecnie huculskiego.

O tym Androniku i o Laskarisie tak powiada powszechna historia Cæsara Kantu w tomie VII.:

„Andronikus, cesarz konstantynopoliński w roku 1180., był ostatny z rodziny Komnenów, a „ponieważ jeden z synów Olexy Komnena powstał „przeciw bratańca swego Aleksy II., syna swego „stryja Mannela I., cesarza greckiego, w czasie gdy „Mannel I. ścigał Andronika, schronił się ów Andronik u Rusinów w Haliczu; z tamtąd zjednoczony „z Rusinami wystąpił zbrojnie przeciw Mannelowi „i pogodził się z nim, później jednak podejrzany „musiał uciekać na wygnanie do Pontu. Z tamtąd „znowu wystąpił przeciw Konstantynopolu, kazał „Alexeja II., oczu pozbawić i wszystkich łuzników „jego wymordować, ale chcąc zabić później także „jednego magnata, Isaaka Angelos, sam od narodu „zniechęcony, w teatrze za nogi do góry został

„zawieszonym, a ów Isaak Angelos mimo woli
„obwołany został cesarzem Greków.

„Tenże Isaak i syn jego Aleksis IV. szukali
„pomocy przeciw bratu swemu Aleksie III. u Krzy-
„żaków w czasie czwartej wojny krzyżackiej. Ci
„Krzyżacy, składający się z Francuzów i Niemców,
„mając flotę wenecką na wypędzenie Muzułmanów
„z Syrii, uderzyli przeciw woli Papieża Inocentego
„III. na Konstantynopol roku 1204., zabrali łupu
„24 milionów franków, zbezczeszcili cerkiew św.
„Sofii, gdzie na samą Wielkanoc głosiła z ambony
„wszetechnica zwycięstwo Łuczników nad Grekami,
„a na ołtarzach św. Sofii kładli Krzyżacy swoje
„muły z zdobyczą obdartych kościołów. Wtedy obrali
„Grecy imperatorem Teodora Laskarisa, jednakże
„bujni Łucznicy narzucili im Balduina I. księcia
„z Montferat; tego Balduina wziął w niewolę Jan
„król Bulgarów, i był lat 20 w więzieniu, a potem
„własna jego córka kazała go zabić we Francyi.“

Powierzchnownie biorąc nie ma to żadnej sty-
czności z rysem historycznym o Huculach, ale ja
to przywodzę, jak dalece może sięgać złość rozpu-
szczonej dziczy i że złe nigdy swej nie ujdzie kary,
czasem nawet już i na tym świecie. Powszechna
historja Cæsara Kantu trzeba wiedzieć że dedykowana
samemu Ojcu świętemu Piusowi IX., więc podaje tę
sromotę bezstronnie. Nas zachowaj Boże wielki
na wieki od tego! Te przezemnie podane szczegóły
świadczą też o potędze dawnych Rusinów; dzwigajmy
się więc z upadku i niemocy, ale sposobem odpo-
wiednim dzisiejszym świata stosunkom przez siłę
prawdziwej oświaty, usuwając głupotę, niemoralność,
przesady i zabożony, czyli to nowsze czyli da-
wniejszy u wszystkich ziomek bez różnicy.

Rozdział IX.

Zwyczaje narodowe Huculów i obyczaje
święteczne, tudzież ich obecne zabobony,
szkodliwe i nieszkodliwe.

Huculi posiadają wiele zwyczajów, rozróżniających ich w pożyciu domowym i w pozadomowym od innych Rusi mieszkańców, jak mówi dawne przysłowie: co kraj to obyczaj, a z huculską „szczo gruń to ynsza wstanowa“, „chata yna hadka yna.“ Prócz zwyczajów i uroczystości, które mają Huculi równie z innymi obywatelami Rusi, różnią się o wiele w swych uroczystościach narodowych, świętecznych, weselnych i w obyczajach pośmiertnych, mianowicie:

a.

Uroczystość narodowa u wszystkich Huculów, zwana chid połonyński. Obchodzą ją wszyscy Górali Karpat wschodnich na wiosnę, zwykle w środku Czerwca, jak tylko śnieg z szczytów Czarno - Hory topnieje i trawa się po połoninach zielenić zaczyna; ta uroczystość trwa 8 do 10 dni zawsze, gdy się Huculi z swem całym bydłem wybierają w połoniny, gdzie aż do późnej zostają jesieni. Wtedy u Huculów zewsząd radość widoczna! Najprzód rankami i wieczorem do późnej nocy słychać wesóły odgłos trembity; są to szalmaje długie na półtora sążnia, z kory plecione, odgłos z nich zachwycający, potrzebują bardzo silnych piersi, osobliwie przy tonach smutnych trembita wydaje tony podobne jak w muzyce bojowej trąba, zwana Flügelhorn. Na każdym gruniu, to jest na każdym pagórku, Huculi spędzając

i pasząc swe owcy, grają do koła, a gdy się do siebie zbliżają, padną wystrzały gęste, zbliżywszy się podają sobie rękę prawą, całują się w twarz bez różnicy stanu i wieku; kobiety stoją o podal nieco, chłopaki razem na wzgórzu. Bogatsi częstują się z konia baryłką małą z ciesiny winem albo ostrą wódką, a umówiwszy się z dniem naprzód, gdzie który na jakiej łączyć się ma poloninie, ruszają hurmą po 200 do 400 owiec razem, gdyż na każdej staj ma być przynajmniej 600 dojnych owiec, nie-rachując w to bydło rogowe i konie; tych liczba stosuje się do obszaru poloniny, z których w przecięciu trzyma każda do 500 morgów w sobie. Drogą idąc aż na miejsce, nieustannie grają i strzelają, przyszedłszy na staj, zanim obiorą sobie dowódcy (watah); w czasie rozmiaru nabiątu i podoju owiec strzelają o zakład do celu z sztućców najwięcej damascenek albo dziworówek krótkich tatarskich, albo też strzelają w lot do sępów i orłów.

Trzymają orła w locie za dobrą wróżbę latowiska; jeśli zaś orzeł kołuje nad stają, to zły znak, i wtedy mówią do siebie: „*ware Leginiu, budem tycho hostyty.*“ Po zakończonym wyborze wataha pieką najtłuściejszego barana, gotują mamałygę na śmietanie (balmosz) i rozchodzą się do domu, tak że potrzebna ilość mężczyzn zostaje na poloninie, kobiety zaś zupełnie do wsi wracają, zostawieni swej woli, przez co też prowadzą życie mniej więcej niemoralne w czasie tych trzech miesięcy.

Przy stajach palą w nocy silne ognie dla odstraszenia niedźwiedzi od trzody. Ten ociężały zwierz jest osobliwie w swej zdobyczy zmyslny, płomień go nie bardzo odstrasza, i aby uniknąć czujność psów owczarskich, zbliża się do staj przeciw wiatru, nabiera w łapy mnogo mchu, podchodzi w nocy

koszarę ile możności cicho, a uchwyciwszy wieprza lub barana zarzuca go w tył siebie, unosząc swą zdobycz w skokach najbystrzejszych, tak że go i koniem trudno dopędzić. Z wiosny niedźwiedź jest głodem nękany, w zimie bowiem zatarasowawszy się łomami w swej budzie ssie własne łapy, z nadejściem ciepła rozwała budę, karmi się tylko mchem skalistym (*lichen islandicum*) lub innymi korzeniami; gdy bydło się pojawi w poloninie, z początku zadowolony jest małą zdobyczą, a gdy sił nabędzie pogardza małą strawą, i rzuca się na bydło rogate i na koni. Zbliżenie się drapieżnego zwierza do trzody przeczuwa bydło rogowe, wtedy wydaje ryk przeraźliwy, w dzień skupia się w wertep lub dolinę, konie przeciwnie unoszą się na wierzchołki; dlatego też niedźwiedź nie łatwo konia napada, chyba że którego zdoła swym przemyśłem z tabunu odłączyć; wtedy pędzi za nim, dopędziwszy rzuca się zawsze koniowi na grzbiet, wsyssa się w kark bydlęciu, jedną łapą przednią i oboma tylnymi trzyma się na koniu lub wole, a drugą łapą przednią popędza zwierze kierując nim w stronę gdzie sam zechce, pokąd go nie zapędzi w łomy nieprzystępne. Na wystrzał bliski ucieka czasem i zostawia zdobycz, napadnięty blisko wyrывa młode smereki z korzeniem, niemi kaleczy do koła, rzucając przytem kamieniami na ludzi lub bydło, rycząc i piniąc się z gniewu. Tego byłem świadkiem roku 1860., gdy za krową aż do wsi się zapędził; Huculi odegnali niedźwiedzia, a on z góry Krynty miotał kamieniami na tych, którzy mu smaczną strawę odjęli.

Jak wiadomo, niedźwiedzica rzuca dwa lub trzy młode, raniona przenosi swe siedlisko w inną stronę, nie słychać tutaj by niedźwiedź kiedy rzucał się na człowieka, ale raniony staje się w złości

podobny tygrysowi. Hucul, który odważny bardzo, zasiada na niedźwiedzia tak, by go mógł trafić albo w łep albo w piersi; zwykle dają wtedy dwie kuli w jedną lufkę, na tych wycinają krzyżyki, są bowiem w tym przesądzie, że li tylko święconą kulą mogą go zabić, i dlatego takowe kule maczają naprzód w święconą wodę jordańską.

W mej parafii jest dwóch: Łeś Skomaczuk i Andrzej Besaczuk, ci od czasu mego ośmioletniego pobytu w Żabiu zabili obadwa dziewięć niedźwiedzi, choć sami nie bardzo silnej budowy. Łeś Skomaczuk zwykle gdy go uwiadomią, że niedźwiedź bydło napada, spowiada się najprzód, przez całą mszę św. klęczy, i w końcu prosi o błogosławieństwo, bo to zabawka nielada, zwłaszcza samemu bez dubeltówki.

Od czasu rozbrojenia Huculów roku 1848. robią im wilcy bardzo wiele szkody, osobliwie w zimie.

W roku 1858. przynosił mi Hucul zabiowski skórę z świeżo zabitego rysia (Luchs), tego zabił żelaznemi widłami koło bydła w nocy porą zimową.

Na stajach w połoninie pali się w środku szopy nieustanny ogień, może zabytek pogański: Diis laribus. Innych osobliwszych narodowych uroczystości Huculi nie mają, zwłaszcza ja owe zakładanie dernigów, ogni mniejszych połączonych z przesądami, liczę już do zabobonów.

Teraz następują uroczystości Huculów religijne, to test Zmartwychwstania, Narodzenia się i św. Chrztu Jezusa Chrystusa, Zbawiciela całego świata, mianowicie:

b.

Wetyk-deń Woskresenya, czyli wielka noc Zmartwychwstania Pańskiego, obchodzą wszyscy Huculi bardzo solennie. Oto zaraz przy zachodzie

słońca w Sobotę wielkiego tygodnia spostrzedz można koło chałupy każdego prawie gospodarza na wzgórkach silny ogień, ten trwa aż do świtającej jutrzemki, zdaje się na pamiątkę ognia warty strzegącej grobu Zbawiciela świata. Ledwie świtać poczyna dzień samego Zmartwychwstania, naraz wszelkie ognie gasną, a Huculi z swą całą rodziną w stroju świątecznym ruszają w pochód do cerkwi, ale cicho i poważnie, tak że ojciec domu lub dziad jedzie konno naprzód, młodzież za nim, w środku zaś gospodynia domu z koniem obarczonym różnorodnym pieczywem, zwanem Paska, zamknięte w dwóch osobnych wielkich naczyniach drewnianych. Zbliżając się ku cerkwi z daleka odkrywają głowę, zsiadają z koni, uwiązując je na podwórzu księdza, albo do drzew na cmentarzu, rozkładają swe jadlo w kołach tak, że grun każdy (pagórek) tworzy osobną grupę. Cisza trwa wzbudzająca uszanowanie. Gdy się duszpasterz okaże idąc do cerkwi, widać na twarzy wszystkich ruch jakiś uroczy. Nabożeństwa całego słuchają przykładnie, a kiedy ksiądz zaintonuje początek pieśni „*Chrystos woskrese yz mertwych*“ padną wystrzały, częstokroć 50 lub więcej. Po mszy świętej następuje święcenie Paski, tak ale, że świecę na chlebie się palącą koniecznie kropieniem wody święconej zagasić trzeba, przez co u wielkiej gminie dotkliwie zboli księdza prawa ręka. Ledwie zaś ostatnią Paskę pokropił ksiądz wodą święconą, wtedy wszyscy w największym tłumie składają swe jadlo na koni, a skoro miejscowy proboszcz trzykrotnem błogosławieniem krzyża św. i *trzykrotnym głosem* „*Chrystos woskrese*“, na co odpowiadają: *Woystenno woskrese*, powinszował swym parafianom szczęśliwych świąt słowami: „*Daj Boże abyście sesi świata myrno oprowadyły i drukhych myrno doczekały*“,

Huculi odpowiadając „i wy z nami!“ — wsiadają szybko na konie i w największym galopie pędzą końmi do domu; są bowiem tego mniemania, że który gospodarz na swój grunć prędzej od drugiego sąsiada przyjedzie, ten też tego w roku biegłym przeżyje pewnie. W chałupie rozdziela matka między dzieci po całemu jaję święconemu, i jednocześnie siada ojciec za stół tak, że na przeciwnym końcu stoła zasiada najstarszy syn. Wtedy Paska leży na środku stoła nieco bliżej ku gospodarzowi, który, gdy wszyscy do koła już zasiedli, tak mówi do swego syna: „czy wydesz mene synu?“ syn odpowiada: „oj wydźu“ — powtórnie też „czy wydesz mene synu?“ odpowiada „oj wydźu“, trzeci raz pyta ojciec syna „czy wydesz mene teper synu?“ mówi syn znowu „oj wydźu“, a gospodarz na to mówi do syna: „daj Boże, abyś mene na druhyj rik ne wydiw!“ i dopiero wtedy łamie ojciec Paskę i zaczynają jeść. Te słowa ojca „abyś mene na druhyj rik ne wydiw“ brzmią jakby jakie przekleństwo; ale przeciwnie, to oznacza najlepsze życzenie, to jest: by ta w środku stoła leżąca Paska była na drugi rok tak wielkiej objętości, by syn nie zdołał przez nią swego ojca siedząc na przeciwnej stronie zobaczyć. *Ten sam zwyczaj istnieje do dziś dzień na wyspie Rügen, położonej na południe od Norwegii, pochodzi z czasów jeszcze przedchrześcijańskich na cześć jakiejś pogańskiej bogini. Kto ma sposobność raczy się o tem albo na miejscu przekonać, albo w dziele opisującym starożytne zwyczaje Skandynawyi. I to dowodzi, że Huculi nadeszli do Karpat od północnego Zachodu. Wyspę Rügen proszę nie zamieniać z miastem portowem Riga w Liffandyi, gdyż Huculi z Moskalami wcale nie sympatyzują, i nikt im tego wmówić nie zdoła najsprytniejszymi sofizmami.*

Koło południa zchodzi się młodzież na zwykle zabawy na około cerkwi, parobcy dzwonią, starsi poważnie się przypatrują, a gdy ksiądz zbliża się dla odprawienia nieszporów do cerkwi, witają go zwykle sześcioma wystrzałami z pistoletów.

Jak wiadomo na Podolu i Pokuciu śpiewa młodzież na cmentarzu koło cerkwi pieśń z tańcem „*ide ide Zelman, ide ide jeho brat, ide ide Zelmana, i bratowa, ciła rodyna.*“ Między Hucułami tej pieśni nie słychać, gdyż pewnie ów przywilej Zelmana, arendującego klucze cerkiewne, do gór nie sięgał. Nam się to dziś dziwotworem wydaje, ale było tak istotnie, są to smutne tradycyjne pamiątki niemocy osłabionych rządów polskich, a to wpływem złowrogiemu im fanatyzmu Jezuitów na zgubę Rusinów, choć na własnej ziemi.

Ten projekt Jezuitów z roku 1570. na jaw dopiero wyszedł roku 1717., w którym to roku Sejmowi krajowemu oddany i do aktów warszawskich dołączony został. O owych trzynastu przekazaniach Jezuitów na pognębienie Rusi, z czego właściwie wynika później bolesny upadek Polski, przekonać się można z dzieła krytyką skreślonego przez F. J. Jekla, tom III. strona 132. (Polens Staatsveränderung — Wiedeń 1803.), oraz w „Hirarchii“ uczonego barona księdza prałata Harasiewicza. Dla nas ztąd nauka, że nie wszystko złoto co się błyszczy, i że domowe swary i upośledzenie zawsze przynoszą smutne następstwa dla ojczyzny. „Sapienti sat.“

c.

Rachmański Wętyk-deń obchodzą też Huculi z uszanowaniem. Wypada to w środę, równie między Wielkanocą a Zielonemi Świętami, w księgach

cerkiewnych zwane jako *Prepołowłenyje Prazdnyka*. Ten dzień cały poszcza Huculi tak, że aż na wieczór raz jedzą (razowaty), to na intencję, by Pan Bóg ich bydło chronił od ukąszenia gadów, lub innej napaśnej śmierci.

Przy zachodzie słońca, gdy się już pojawi na nieboskłoni gwiazda wieczorna, schodzi się cała familia Hucula do chaty, tam daje gospodyni domu ojcu jedno tylko jajo gotowane, kładnie małą Paskę na stole, zatrzymaną jeszcze z dnia Zmartwychwstania samego, gdyż Huculi bogatsi zwykle święcą trzy Paski, jedną zjadają na Wielkanoc, drugą w Przewodnią Niedzielę, a trzecią zatrzymują na ów Rachmański Wetyk-deń. Najbiedniejsi choć krychtę z Paski święconej do tego czasu przechowują.

Trzymając podane jajo w rękę, staje ojciec wśród chaty i mówi: *„chodit dity, budem śia wśi sym jajcem dityty nini“*, na to odpowiada kto z domowników, *ta jakże my wśi tutka odnym jajcem zmożem śia dityty?* Wtedy ojciec uroczyście rzecze: *„oj koły mohły śia w sej Wetyk-deń dwanajciat Rachmanyniw odnym jajcem podityty, to biziwno (pewnie) i dla nas odnoho stane*. To powiedziawszy obiera łupkę z jaja poważnie, kładzie ją na stole, a jajo dzieli na tyle części ile jest dusz w chacie, o jedną część więcej, obdziela wszystkich, a pozostałą część daje najmniejszemu dziecku. I my obchodząc Wielkanoc zwyczajem od wiekopomnych przodków naszych przyjętym patryarchalnym, dzielimy też święcone jajo na drobne części, pewnie że nie z nędzy, kto wie czyli niema to styczności jakowej historycznej dawnej, dziś tego ślady zatarte.

Po obdzieleniu dziatwy owem jednym jajem, zbiera gospodarz domu pozostałą łupkę i razem z dziećmi idzie nad brzeg rzeki, tam rzuca ją na

wodę, mówiąc: „*Jajce ne zajde do Rachmanyna, ale szkaratupa zajde, taj zajde biziwno*“, potem wracają do chaty, pożywają zatrzymaną Paskę i inne postne potrawy. Kto był ten Rachmanyn nie wiadomo, ale jak w rozdziale VIII. wzmiankowałem, oznacza to u Huculów ideał wspaniałomyślności i zgodliwego pożycia.

d.

Ponedilok obływany, to jest Poniedziałek Wielkanocny, obchodzą Huculi na pamiątkę przyjęcia dobrowolnie św. chrztu na całej Rusi, a ciągnięcie niecharnego Hucula na zarinek, by go obmyć wodą, okazuje tradycję dla zniszczenia bałwana Perun na zarinku w Kijowie, za czasów Włodzimierza Wielkiego zwany Riń Peruniana.

e.

Różdestwo Hospodne, to jest Narodzenie Pańskie, tem między innemi świętkują, że na Świat-Wieczir przed kolacją każdy Hucul daje jeden wystrzał. W sam dzień Bożego Narodzenia po mszy świętej przychodzą wszyscy do księdza, a naprzód idzie bardzo stary Hucul z biednego stanu, witają księdza całowaniem w rękę i w prawe ramie, kobiety zostają na ganku, mężczyzn traktuje ksiądz zwykle wódką z miodem i z kaliną, częstuje ich skromną przekąską, gdyż to chodzi tylko o cześć. Młodzież na podwórzu przy muzyce płąsa, potem się dzielą w trzy partye, chodzą po wsi bractwa cerkiewne, a co uzbierają pieniędzy obracają to na pokrycie rocznych wydatków w cerkwi, na światło, lub kupują ornaty do nabożeństwa. Kolędują zwykle pieśni improwizowane, gdzie się każda zwrotka kończy „*oj daj Boże!*“ kolendy na dolach spiewanych Huculi nie mają.

f.

Jordański świat obchodzą więcej solennie. W górach ksiądz wodę święci w wilię jordańską w domie Bożym, a w sam dzień uroczystości zawsze nad rzeką; i gdy już ksiądz zanurza krzyż ręczny w wodę, nabierają wszyscy takową w małe zgrabne koneweczki, myją sobie twarz byle i przy najmocniejszym mrozie, stają wszyscy długim szeregiem tak, by wracający duszpasterz każdego mógł pokropić wodą jordańską, a każdy kto ma pistolet, skoro został pokropiony, daje silny wystrzał do góry; to trwa aż pokąd ksiądz nie powróci do swego pomieszkania. W Kirlibabie dawano za mojej bytności podczas Jordanu 52 wystrzałów z moździerzów. Tę uroczystość na pamiątkę, że Zbawiciel świata przyjął sam nad rzeką Jordan od świętego Jana Chrzciciela chrzest święty, obchodzą wszyscy chrześciane, nie tylko greckiego obrządku, obchodzili ją także chrześciane obrządku łacińskiego katolickiego do nie dawna solennie. Kto dokładnie obznajomiony z historią powszechną, ten nie zaprzeczy, że owa uroczystość w kościele rzymsko-katolickim zaniechaną została w tym prawdopodobnie czasie, do którego może sięga obowiązek rzymskich kardynałów, by po obebraniu przenaieżnem widomej głowy Kościoła apostolskiego z przekonania, wyrzekli te słowa: „*Mas est nobis in Domino.*“ Do mnie więcej nie należy, gdyż jestem tego przekonania religijnego „*quod sacra, sunt sacre tractanda.*“ Każdy niech zachowuje wiarę św. i obrządki tejsze tak jak jego godni przodkowie.

g.

Prócz tych uroczystości istnieje u Huculów osobliwszy *zwyczaj weselny*. Pomijając owe zaprosiny na wesele konno od chaty do chaty, owe

splatanie wianków dla kniazia i kniahyni, zawsze z sygnałami pistoletowymi, warto widzieć, gdy panna młoda w dzień ślubu wsiada na konia w największej gali. Ubrana bowiem w sardak ponsowy lub tylko w kożuszek, spodnica niebieska szeroka w galony o trzech lub czterech rzędach, buty opięte czarne z kutasikami albo i żółte, na plecy zarzuca białą gugłę, na głowie wianek z barwinku pozłótką upięszony i monetą srebrną, wtedy rodzice w momencie, gdy przy pomocy družby na konia wyskakuje, obsypują jej głowę pszenicą, namaszczają lekko wianek miodem; tym też miodem, gdy od ołtarza wróca, namaszczają rodzice młodym usta, a potem i służbie weselnej; wtedy zdejmują zaślubionych z koni z całym przyrządem wierchowym, i zaczyna się taniec zwykły, kołomyjka, z śpiewem i muzyką skrzypek. Zanim ale młoda do cerkwi dla ślubu się zbliża, wiezie družba na koniu bukiet weselny „*dere-wce*“; jest to młoda smereczyna upięszona w wstążki różnobarwne, w rodzynki, jabłka lub jagody, w około są pióra farbowane. Zbliżając się do cerkwi padnie wystrzał, muzyka zamilcza, słysząc tylko głos dzwónka na koniu jako przywilej wyłącznego sygnału. Państwo młodzi jadą do ślubu zawsze osobno i konno, bowiem piechotą to wstyd „*sorom*.“ Po ślubie wyszedłszy po mszy św. z cerkwi, zaraz za drzwiami padną dwa wystrzały, jeśli chata księdza blisko, znowu tam dwa wystrzały, a zbliżając się do ojczystej strzechy, znowu cztery wiwatowe znaki. Młody odprowadza młodą do jej rodziców, ale tylko na krótki czas, i wtedy, to jest po ślubie, jedzie kniahynia przodem w największym pędzie a reszta za nią. Wieczorem tego samego dnia wraca młody od swych rodziców, razem z gośćmi i krewnymi, zwykle przy pochodniach, wtedy družba na czele,

po drodze spiewy i hałasy w długim szeregu; w bliskości pomieszkania młodej to ucicha, aż pokąd za poprzedniczem uwiadomieniem przez družbę nie wyjdzie panna młoda z rodzicami, *niosąc przed sobą chleb, sól i miód*, wstępują do środka siadając za stół; państwo młodzi razem z jednej jedzą miski osobno w środku za stołem siedząc, wtedy częstują się napojem na jakie kogo staje, a gości życząc szczęścia nowożeńcom, obdarowywują ich zwykle młodem bydłem, to zowią „dary“, a w czasie splatania wianków dają drobną monetę brzęczącą do miski, to się zowie „*pownyčia*.“ W tym czasie gości tańczą, a gdy dary ukończone i całe wesele wraca do kniazia, wtedy też i posag kniahyni za niemi odchodzi, który zwykle jest tak skromny, że o sprzedaży panny młodej mówić nie można. Co do uczucia miłości to podobnie jak dawne zamęścia magnatów, gdzie młody czasem aż przed ołtarzem ujrzał swą wprost z klasztoru po pensyi do ślubn zbliżającą się przyszłą małżonkę, zostawiając najwięcej wybór rodzicom. Mniej było sentymentów, ale może i mniej grymasów. My swoje chwalimy, choć niejedem dziś żyje jakby chrobak w chrzanie. Jeśli młody idzie na grunt do swej nowozaślubionej, to aż dopiero drugiego dnia odbywa się powrót. Powiadano mi, że *obowiązkem młodego jest, pierwszego wieczora zdejmować obówie z nóg panny młodej*, ta zwykle ma tam pieniądz srebrny, u bogaczów czasem i dukata, to jest własnością kniazia, ale majątny daruje to dla swego družbę za straż odźwierną.

Na dołach przeciwnie zdejmuje młoda buty młodemu tego wieczora. Owe rozdawanie chustek i peremitek dla weselnych bojarów jednakowe. U Huculów ale posela kniaź przed ślubem piękną chustkę i rańtuch biały, a przez tego posła otrzymuje

od kniahyńi koszulę cienką, czystą, te darunki przedślubne są u nich świętością i idą z niemi do grobu. Z tych obrzędów widać, że u Huculów kniahyńia ma przed ślubem i po ślubie niejakię przed kniazem pierwszeństwo. W pożyciu małżeńskim stanowisko to później się zmienia, chyba że młoda mężatka jest bardzo piękna albo majątnych rodziców, wtedy nawet mąż tytułuje żonę wy, i bud'te łaskawi, nawet do późnej starości.

h.

W życiu ludzkim po radości często następuje smutek, więc i ja też po weselnych godach powiem nieco o huculskich obecnych *obrzędach pogrzebowych*. Oto po uzupełnieniu świętej spowiedzi i ostatnem pomazaniu (*masło świątynje*), co każdy Hucul choć najbiedniejszy żąda, kładą zmarłe ciało w czystej świątecznej odzieży na ławę, ale bez rzemienia, kapelusz w głowach, tam też i krzyż z cerkwi, dokoła świec ile możności. Trupa przed pogrzebem, to jest przed nadejściem księdza, kładą drugiego dnia do trumny. Przy zmarłym schodzą się sąsiedzi i krewni wieczorem, siedząc do późnej nocy. Diak czyta psalmy, a po tych odczytaniu rozdają wódkę i przekąski gościom, młodzież zaś bawi się pierścionka, zwane „*hruska*.“ Sąsiedzi żalobnie trembitają, koło chaty pali się watra wetyka. Wszystko co w domu płacze, nawet przeraźliwie, choć płacz ten często wymuszony, wyjąwszy jeśli matka dzieci drobne osierociła. Dziewki mają włosy rozpuszczone na znak żałoby, mężczyźni chodzą z obnażoną głową. Hucul zmarłego poważa, w zimie prosi, by więcej jak dwie doby umarły w chałupie spoczywał. Gdy się ksiądz z processyą dla odprawienia ciała zbliża, co widać z daleka, gdyż

w górach zwykle wierzełowo, chyba w czasie zamieci lub gołoledzi, wtedy pieszo z rakami u nóg drapać się trzeba, więc na spostrzeżenie księdza powstaje lament przenikliwy. Zwykle dwa lub cztery trembity dają sygnał pochodu, a jeśli trup w wielkiem od cerkwi oddaleniu 5 lub 8 godzin, łagodzą i zapalają łucznicze, to jest pochodnie smolne. Ksiądz po odspiewaniu wstępnych pieśni pogrzebowych wyprowadza trupa z chaty, tam na podwórzu obwiązują kocem przykrytą trumnę we dwa długie drążki, gdyż Huculi trupa nigdy nie wiozą, tylko niesą w czwórkę na barkach. Gdy trumna złagodzona, klękają wszyscy na podwórzu, a najbliżsi krewni wsparci głową o wieko tej domowyny. Następuje cisza grobowa. Ksiądz śpiewa Ewangelię, i ma *proszczę*, to jest *mowę pogrzebową*, treści zawsze moralnej. Ta kończy się potrójną prośbą, by zmarłemu przebaczone, to jest: *„proszczajcie po pierwszy, po drugi i po trzeci raz.“* Przy każdym razie tej przez księdza odmawianej prośby rozdają krewni darunki trojakię za duszę zmarłego, *pomana*, a to jeśli mężczyzna to rozdają na pierwsze wezwanie odzież jego codzienną cudzemu biednemu, to jest sardak, koszulę i rzemień, jeśli kobieta to tylko chustkę lub peremifkę; przy drugim wezwaniu dają biednemu ale już krewnemu, całą odzież jego świąteczną, a gdy ksiądz trzeci raz donośnie powiada: *„proszczajcie i po trzeci raz“* wstają wszyscy i jedno-głośnie odpowiadają: *„naj Hospod' Boh proszczajet, i my wsi proszczajem“*, wtedy rozdają za pomaną bydło, mianowicie albo białego barana, który przez czas owej mowy ma u róg pałace się dwie świeczki, albo cielęcę lub łoszę, u majątnych dają konia krewnym za pomaną, i to idzie vice versa. Okropny wstyd jeśli kto nie przyjmie tę pomaną. Nad grobem

otwierają, nieco wieko trumny, wtedy trembitają blisko nad głową zmarłego; to trembitanie trwa w czasie konduktu ile razy ksiądz staje z koniem, albo zsiada z konia dla odspiewania Ewangelii, wszystko klęka gdzie stoi, a znak na to daje odgłos trembity, a że trembitanie jest ciężka służba, dostaje tenże jarczuka, albo owcę z jagniem od majątnych. Gdy już trumna do grobu spuszczone, zanim mogiłę zasypią, kursuje z rąk do rąk *obulos Charonis* pieniądz miedziany, jedna z płaczek konwojujących pełni ten obowiązek, potem rozdają nad grobem *koływo*, albo *pszenicę z miodem*, albo *balmosz*, w końcu garnuszek mleka słodkiego dają biednemu dziecku, a ów pieniądz rzucają w jamę już gdy ksiądz opuścił ementarz. Nad mogiłą powtórny jęk i trembitanie żałośne.

Przez sześć tygodni przynoszą, co Niedzielę do cerkwi chlebiki za duszę zmarłego na *parastas*, w trzy miesiące, w pół roku i w rok kładą strawę na grobie trupa, i żądają, by w pół roku i w rok ksiądz był w chacie zmarłego na *komasznę*, jest to obiad pośmiertny, proszą, by ksiądz tam siadał gdzie trup głową leżał, „*hde hołowa buła naj hołowa sidaje*.“ Hucuł nie wymaga, by ksiądz jadł z przytomnymi, tylko by odprawił *parastas* w chacie i był na *komaszni* obecnym. Za te wszystkie usługi księdza Hucuł też odpowiednio swego proboszcza chętnie bonifikuje, a jeśli od kogo podbechtany na suplikę za tę żebraczą, draczkę owych nieszczęśliwych jura stolę, to odpowiada komisującemu wprost: „*a wam panoczku szczo do toho, ja daw za pomanu taj za prostybih, szczo bych daw kobych tylko maw*, gdyż prosi i pomana dowodzi u Hucula wiarę w nieśmiertelność; a biedny niemając czem trud nadgrozić, po pogrzebie

przychodzi z całą rodziną do chaty księdza, całując w rękę mówi: *„abyś nigdy na tych miejsce nie stopyw, abyś Boży staw sia!”* — Resztę pewnie Pan Bóg nagrodzi.

Jeśli się trafia urzędowa obdukcya albo i exhumacya, to Huculi trzymają za karę Boską, a jeśli przypadkowo we wsi tego roku zabije piorun bydło, albo uderzy grad lub spadnie nawałnica, to mówią: *„sese widaj pro totu tychu duszu Pan Boh karaje“*, ale to już nie jest wiara tylko widoczny zabobon, a i bez tego mają ich dosyć.

i.

Zabobony u Huculów są, zważywszy na ich niską oświatę, dla nich samych albo szkodliwe, albo nieszkodliwe.

Do nieszkodliwych zabobonów policzyć można: *Ogień nieustanny na stajce w połoninie*, jako pogański.

Kecki na wrotach w dzień świętego Jerzego, by czarownica nie szkodziła.

Kadzenie bydła różnorodnem zieleń, z szeptaniem dziwacta.

Krażenie orła na połoninie, jako złą wróżbę dla owiec.

Przeskoczenie kota, to jest zająca, przez drogę w podróży.

Przejscie poprzeczne drogę z próżnemi konewkami.

Myni zazula ne zakukała aże zawyła, rachują ile razy na wiosnę kukulka pierwszy raz się im odezwie, tyle jeszcze lat dłużej żyć będą, jeśli zaś tylko jeden raz i przeciągło to znak śmierci.

Jak wicha biła na nebi, budut lude umeraty, a jak czerwona wicha, bude wyjna wełyka. Wicha to ogón komety.

Kto przy ślubi pierwszy na rantuch stanie, toj bude w chati ridyty.

Namasty browy olijom z wasylka (ziele) musyt tia lubyty.

Jak woron z dołu zakrakaje, bude branka tiaszka.

Mają też zabobon, że można owcom mleko na krew zamienić. Wierzą też w złe oczy, uroki sia wchopyły i t. p.

Do zabobonów złośliwych i szkodliwych należą:

Pidsypaw porih w chati ohnem, albo pidsypaw marhu popetom, jest to mieszanina z różnych kości i ziół, oraz minerałów szkodliwych z solą mieszane; bydło głodne, które takowy popioł zliże, ginie nieochybnie.

Pohody no (poczekaj no) wraże! oj dam ja tobi kosmackoj soły, to jest arsenik. We wsi Kosmaczu jest istotnie obfita sól prawdziwa, ale ma być też i arsenik; ten się tam znajduje, gdzie jest pokład srebra lub ołowiu. Huculi jednak to miejsce trzymają bardzo skrycie.

Te dwa zabobony są widocznie złośliwe uczynki; do szkodliwych ciała należy to, by gądzinę nie zabijać.

Ne byj sofiju (gad), bo ty umre mama ridna. Ne presiehawym na duszu, ale na kamiń. Przysięgając mają kamień za pasem.

Jeszcze jest jeden przesąd zadawniały i moralności bardzo szkodliwy, tym starają się niecie Hueułki, osobliwie młode wdowy i pokrytki, uniewiniać swą niemoralność, twierdząc jakoby każda z nich była obowiązana koniecznie zostać matką pewnej ilości dzieci, w liczbie jej tylko samej znanej, gdyż w przeciwnym razie byłaby na strasznym sądzie okropnie karana. Jaką karą?—ja z szacunku

dla czytającej Publiczności zamilczeć muszę, nadmienię tylko, że jest podobną do dawnych pogańskich ofiar Mołocha!

Ten zabobon bez najmniejszego zajknięcia się niektóre Huculki wyjawiają publicznie, ale Bogu dzięki! to powoli już ustaje, bowiem księża nasi tem go usuwają, że przedstawiwszy Hucułom to przestępstwo, przyjmują ową karę na siebie, dlatego dziś Huculki mówią: *„koły berete toj hrich na sebe, perestanem i nehadajem tyche roboty.*

Świadczą o tém metryki urodzenia.

Rozdział X.

Chęć Huculów do boju, oraz zapatrywanie się tychże na tak zwaną politykę krajową.

a.

Z tego wszystkiego, com dotychczas nadmieniał, sędzę, że każdy łaskawy czytelnik bez uprzedzenia raczy sam przyznać, że chęć Huculów do boju jest im wrodzoną. Widać to po dziśdzień przy każdej ich zabawie niedzielnej lub weselnej; ta celność w trafianiu toporkami lub też i ciężkim toporem, to niemyślne ich strzelanie z sztuców dawnych, jańczarek, zresztą cały ubior tegoczesny a najbardziej ich smukła śmiała postawa i tradycyjonalna duma narodowa okazują jawnie, że Hucuł młody nie daremnie nazywa siebie Łęgiń, to jest vir-legionis, męzczyzna bojowy.

Od roku 1848. (rejwach) odebrano z przyczyn krajowych Hucułom palną broń, dawniej miewał każdy ilość dostateczną, dziś zaledwie setny posiada

Waffenpass; patrząc ale jak zwinnie Hucuł zarzuca sobie na ramię kris (strzelbę), jak silny nabój wkłada, jak składnie trafia w centrum, wtedy raduje się oko widza każdego mimowolnie, gdyż co żwawe każdemu się podoba.

Dziś Hucułowi pozostał tylko topór i toporek, a nadzwyczajna zwinność w tychże władaniu, śmiały i pewny spryt czyni i dziś jeszcze Górala groźnym dla jego przeciwnika. Byłem sam świadkiem, gdzie w jeden pień między ośmnastoma tylko dwóch po za centrum chybiło, rzucając z wysokości w oddaleniu kroków 15 ostrzem siekiery o zakład błahy zachęceni. Wiadomo, że Hucuł do pełnienia obecnej służby wojskowej najmniejszej nie ma odrazy, a w każdej wsi huculskiej z pośród żołnierzy krajowi wysłużonych widzieć można wiele podoficerów, szeregowców prostych zaś bardzo mało. W Żabiu istnieje Hucuł Koźma Maxiuk, którego pierś nosi dwa znaki kapitulacji wysłużonej, prócz tego order papieski, order rosyjski i oznaka osobistej odwagi (Tapferkeits - Medaille).

W roku 1851. naocznie widziałem, że gdy w Kimpolungu żołnierzy assenterowano, stawiano też dwóch braci, to jest bliźnięta imieniem Budzulekie, rodem z Kirlibaby. Oba bracia byli prawie nie do rozróżnienia i bardzo smukłej budowy. Gdy jednego z nich przyjęto i do listy wpisano, puszczonego drugiego do domu na gospodarstwo. Pozostałego zachęcał temu urzędowaniu przytomny major od c. k. żandarmeryi p. Herold, że go weźmie do swej służby czynnej; wtem wraca brat jego drugi, kładnie na stół abszyd dziada swego (o którym w rozdziale VI. mówiłem), prosi by też i jego razem z bratem przyjęto, tylko by ich nigdy nie rozłączano, mówiąc: „*koły miht nasz dido za Maryi*”

Teresy cisarowoy służyty dowho, to i nam ne bude sorom.“ Hucuł ruski każdy, będąc zassenterowany, nie zawodzi w niebogłoty, ale choć mu tęskno za górami, powiada: „*raz maty rodyła, raz tra umeraty. Wże to w naszych werchach najlipsze; aże koły możut wełyki pany, taj cisarowski rody, cisarowoy służyty, to i nam ne sorom. Hlaba (nie-podobna) doma sedity, komuś sme treba ridny kraj boronyty.*“ To słychać przy każdej brance.

Wołoski Hucuł, z których już wiele przez codzienną swą styczność z Rumunami dokładnie mówią po rumuńsku, gdy przyjęty do wojska obcinają mu długie włosy, patrzy wprawdzie z żalem na swoją rodzimą okrasę, ale wnet nabiera ducha, żegna się i mówi: „*Adzuti domni Zeu! Marte Zeule more braule, ku noj se chi*“, znaczy: dopomóż Panie Boże! ty bożku Mars, wielki rycerzu, bądź z nami! Te ich wyrazy są nawet przyjętemi w obecnej pieśni c. k. wojska w pułkach rumuńskich.

Kto zwiedzał okolicy Huculów, ten często doświadczał, że za parę nabojów czelnego prochu szwajcarskiego (*biły poroch, taj dzibońki*) gotów jest Hucuł do wielkiej usługi, parę dni, byle tylko nie cierpiał głodu, będzie prowadzić gościa po stromych górach, a gdzie odpoczywa raduje się tym prochem; przeciwnie wieśniak na dołach mówi: *a myni naszczo toho.*

b.

Co do zapatrywania się obecnych Huculów na tak zwaną politykę krajową, to jest całkiem praktyczne, mówią bowiem tak: „*jak zwaw tak zwaw, koby szczo daw*“, a gdy 1861. roku obierano posłów krajowych, mówili otwarcie: *Naj wże ne bude lipsze bo hlaba, aże koby nam ne buło na werchach hirsze.*

Sami siebie zowią: *my sprawedtywi Hucuły, taj pytomi Rusyny*. Owej żólciowej złości do Polaków u nich nie słyhać, mówią: *nam Lache niszczo ne prowynły*. I do tego nie mają też żadnej przyczyny, gdyż u Huculów nigdy nie było pańszczyzny, byli tylko dobrowolne daniny w kunach, te później przeistoczono na skóry baranie, później te na jarczuki, potem na barany od połonin, w końcu na owcę z jagnięciem przeistoczone zostały; ale to były tylko znane nadużycia, *ast ubusus legis, non tollit rectum legis usum*. Na Bukowinie koło Kimpolungu do 1848. roku zwano tamtejszych Huculów zupełnie wolnemi (Freibauern), i dziwnie im się wydawała indemnizacya. W państwie Radowieckiem, które stanowiło stołowe dobra disunickiego biskupa, a później kontraktem dobrowolnie na 6.000 złr. rocznie, teraz na 12.000 złr. podwyższonych dla zarządu c. k. stadnin odstąpione zostało, istniało prawo księcia Bukowińskiego Ghiki, żądające tylko pewne dziesięciny i dni 12 na cały rok ręcznej lub ciągłej pomocy.

Mówmy szczerze i otwarcie, i na dołach nie sama pańszczyzna, ale nadużycie wielkie pańszczyzny, co też u nas dowodzą mogiły aktów cyrkularnych, wywoływali ten gniew Rusinów ku Polakom na Czerwonej-Rusi, ale *cessante causa, cessat et effectus* *). Pańszczyzna od roku 1848. zupełnie i na wieki zniesiona u nas, czyjem wpływem

*) *Ielewel* w swem dziele: „Polska odradzająca się“ Bruzela 1843. r. strona 86., świadczy, jak dalece był lud ucisniony, mówiąc: pomnożyli pańszczyznę z jednego dnia na 3, 4 i 6 dni, a w sąsiednich Niemczech poszło do dni kilkunastu w tygodniu. Po upadku Polski w guberniach sprzedawano poddanych jako niewolników, jak bydło.

i za czyją wolą, każdemu wiadomo, a zniesienie tej fizycznej niewoli zajmie nieochoybnie w historii powszechnej większą peryodę, jak powszechna ludzi wędrówka.

Dziś obowiązkiem każdego, by nasi włościanie tę fizyczną swą swobodę obrócili na korzyść własną, i na korzyść kraju — jak! ? — przez oświatę, odpowiednią ich pojęciu osobistemu, na to nie trzeba dobywać dla nich foliałów, są księgi cerkiewne i te nieochoybnie wystarczą. Komuż z Rusinów nieznani są te słowa, które cały naród śpiewa w dzień pamiątki Zmartwychwstania Zbawiciela świata: *Woskresenija deń proświtym sia Torżestwom, i druh diruka obyjmem r'cem bratyje! i k' nenaswydiuszczym nas i tako wozopijem: Chrystos woskrese yz mertywych i t. d.* Są to proste wyrazy, które każdy pojmie, ale oraz tak wzniosłe, że nie potrzebują żadnej okraszy.

Co do sympatyzowania Huculów z Moskałami, to daremnie. Hucul mówi: *oj hlaba!* znaczy to absolutnie niepodobnem. *My ne buły, taj ne budem Moskałamy,* i dodają zaraz dowód widoczny, „*bo tam ware brate! szcze pańszczyzna, a w nas jak ne buło tak ne bude toho soromu, taj w naszoho cisara widaw ne ma kozakiw.* Kto się chce przekonać niech zajdzie w rozmowę z rozumnym Huculem, usłyszy to dosłownie od niego.

Na wspomnienie o Tatarach to się wnet iskrzą oczy każdemu Huculowi, mimowolnie lewą ręką podkręca wąs, a prawą ściska toporek, oglądając się śmiało do koła jakby szukał kogo; więc we krwi huculskiej zachowana widoczna nienawiść ku tej dzicy, co ogniem i pożogą niszczyła kraje nasze, a za czorny szlach starsi Huculy znają.

Może kto z łaskawych rodaków zechce wiedzieć, jakie były żądania Huculów nowoczesne, o tem świadczą umiarkowane ich podania do wysokiego Sejmu krajowego 1861. roku, gdzie n. p. sami Huculi Kołomyjscy w najwyższych górach, mianowicie 14 gmin, to jest: Żabie, Krzyworównia, Jasienów, Uścieryki, Krasnoila, Hołowy, Perechresne, Dowhopole, Hreniawa, Berwińkowa, Chorocowa, Biłobereczka, Rostoki i Tudiow, prosiły o lepszą sól, o uwolnienie od ciężkich robót publicznych, o zniesienie po wsiach podatku konsumcyjnego, o uwolnienie płacenia dodatków do podatków, osobliwie od zimarek; prosili też by mogły obierać gminnych pisarzy bez wpływu zbytejnego p. t. bezirksamtów; skarżyli się o namnożenie żydów po wsiach, prosili o posiadanie broni palnej bez Waffenpassów dla ochrony bydła od niedźwiedzi. Na to Wydział wysokiego Sejmu krajowego odpowiedział, że to wszystko przyjmie pod obrady; a w zażaleniach ich o połoniny i lasy, chociaż wyrzekł że te nie należą do jego zakresu, gdy im wskazałem drogę prawną, dziś na cześć Huculów powiedzieć mogę, że nie popełniły żadnego gwałtu. Nieraz do mnie przychodzili na radę, mówiłem im, by mając dokumenta nie tracili nadziei, odpowiadali: *widaw my śia toho ne doczekajem! taj nim sonce zyjde, rosa oczy wyist*, ale byli mimo swej wrodzonej bujności cierpliwymi i spokojnymi, mając istotnie przyczynę do żalowania się, osobliwie przez nieodpowiednie strón posiadających upodatkowanie, gdyż jak w mej rozprawie: „*do zgody bracia, do zgody!*“ wzmiankowałem, płaci rocznie skarb w Żabiu niespełna 200 złr. w. a., a gmina 4.000 złr. w. a., skarb ma 30.000 morgów lasu, gmina zaledwie tysiąc. Jasienów opłaca 1.600 morgów, a posiada jako skarb blisko

30.000 morgów. Także c. k. kamera w Kutach ma w Uścierykach, Hreniawie i Uhorskim 67.000 morgów asu, a opłaca 4.000 morgów. Jednak żaden Hucul, jak długo byłem posłem, nie targnął się na cudze. Mówiłem im: „za swoje śia upomynajts, a czużoho zetykajts bez suda i bez prawa, bo czuże to swiate.“ A trzeba Hucułom przyznać, że są ambitni i nie łatwo kogo bądź usłuchają, wyjąwszy darmoidów, a tych znajdzie w każdym stanie.

Co do spraw samego wyboru posłów gminnych Huculi też nie byli biernymi, ale wlecej czynnymi, nie dlatego tak sądzę, że mnie obrano, chociaż nikogo o to nie prosiłem; jednak mimo tego że tam nie byłem obecnym, wiem że prócz mnie był jeszcze inny proboszcz gr. kat. na kompetenta od komitetu ruskiego wskazany, a byli i tacy, którym byłem solą w oku,.... snadź może dla tego, że mogli przewidywać, jako Sejm krajowy podobnym będzie do spowiedzi Wielkanocnej, nawet dano mi kontrówkę, choć owa zpełzła na niczem, Huculi jednak nie dali się majaczyć. Ja z mej strony przebaczam każdemu za wszelką osobistą obelgę, mam ja z roku 1848. przekonanie, że swary są do niczego, i — że wybryki pojedynczych osób nie można brać na karb ogółu.

Dziś śmiało bez obłudy każdemu powiedzieć mogę, że włożony na mnie obowiązek posła sumienie nie pełniłem. Najbardziej mi o to chodziło, by połączyć domowe swary; w tym zawodzie pracowałem i pracować będę, a że wezwanie me do bratniej zgody „Myłtošt i Zhoda“, nazwały *Weczernyci* w numerze 15. głupstwem, i mnie z swego *Delfinatu* okrzyczano głupcem i tumanem (*stumm dumm*), ja daleki od bratniej kłótni wolałem znieść osobiste upośledzenie, jak działać wbrew własnemu przekonaniu

Może kto z łaskawych rodaków zechce wiedzieć, jakie były żądania Huculów nowoczesne, o tem świadczą umiarkowane ich podania do wysokiego Sejmu krajowego 1861. roku, gdzie n. p. sami Huculi Kołomyjscy w najwyższych górach, mianowicie 14 gmin, to jest: Żabie, Krzyworównia, Jasienów, Uścieryki, Krasnoila, Hołowy, Perechresne, Dowhopole, Hreniawa, Berwińkowa, Chorocowa, Bilobereczka, Rostoki i Tudiow, prosiły o lepszą sól, o uwolnienie od ciężkich robót publicznych, o zniesienie po wsiach podatku konsumcyjnego, o uwolnienie płacenia dodatków do podatków, osobliwie od zimarek; prosili też by mogły obierać gminnych pisarzy bez wpływu zbyteńnego p. t. bezirksamtów; skarżyli się o namnożenie żydów po wsiach, prosili o posiadanie broni palnej bez Waffenpassów dla ochrony bydła od niedźwiedzi. Na to Wydział wysokiego Sejmu krajowego odpowiedział, że to wszystko przyjmie pod obrady; a w zażaleniach ich o połoniny i lasy, chociaż wyrzekł że tę nie należą do jego zakresu, gdy im wskazałem drogę prawną, dziś na cześć Huculów powiedzieć mogę, że nie popełniły żadnego gwałtu. Nieraz do mnie przychodzili na radę, mówiłem im, by mając dokumenta nie tracili nadziei, odpowiadali: *widaw my sia toho ne doczekajem! taj nim sonce zyjde, rosa oczy wyist*, ale byli mimo swej wrodzonej bujności cierpliwymi i spokojnymi, mając istotnie przyczynę do żalowania się, osobliwie przez nieodpowiednie strón posiadających upodatkowanie, gdyż jak w mej rozprawie: „*do zgody bracia, do zgody!*“ wzmiankowałem, płaci rocznie skarb w Żabiu niespełna 200 zlr. w. a., a gmina 4.000 zlr. w. a., skarb ma 30.000 morgów lasu, gmina zaledwie tysiąc. Jasienów opłaca 1.600 morgów, a posiada jako skarb blisko

20.000 morgów. Także c. k. kamera w Kutach ma w Uścierykach, Hreniawie i Uhorskim 67.000 morgów lasu, a opłaca 4.000 morgów. Jednak żaden Hucul, jak długo byłem posłem, nie targnął się na cudze. Mówiłem im: „*za swoje śia upomynajts, a czużoho netykajts bez suda i bez prawa, bo czużeto swiate.*“ A trzeba Hucułom przyznać, że są ambitni i nie łatwo kogo bądź usłuchają, wyjąwszy darmoidów, a tych znajdzie w każdym stanie.

Co do spraw samego wyboru posłów gminnych Huculi też nie byli biernymi, ale więcej czynnymi, nie dlatego tak sądzę, że mnie obrano, chociaż nikogo o to nie prosiłem; jednak mimo tego że tam nie byłem obecnym, wiem że prócz mnie był jeszcze inny proboszcz gr. kat. na kompetenta od komitetu ruskiego wskazany, a byli i tacy, którym byłem solą w oku, ... snadź może dla tego, że mogli przewidywać, jako Sejm krajowy podobnym będzie do spowiedzi Wielkanocnej, nawet dano mi kontrówkę, choć owa zpełzła na niczem, Huculi jednak nie dali się majaczyć. Ja z mej strony przebaczam każdemu za wszelką osobistą obelgę, mam ja z roku 1848. przekonanie, że swary są do niczego, i — że wybryki pojedynczych osób nie można brać na karb ogółu.

Dziś śmiało bez obłudy każdemu powiedzieć mogę, że włożony na mnie obowiązek posła sumienie nie pełniłem. Najbardziej mi o to chodziło, by pogodzić domowe swary; w tym zawodzie pracowałem i pracować będę, a że wezwanie me do bratniej zgody „*Myłost i Zhoda*“, nazwały *Weczernyci* w numerze 15. *glupstwem*, i mnie z swego *Delfinatu* okrzyczano *glupcem i tumanem (stumm dummm)*, ja daleki od bratniej kłótni wolałem znieść osobiste upośledzenie, jak działać wbrew własnemu przekonaniu

Może kto z łaskawych rodaków zechce wiedzieć, jakie były żądania Huculów nowoczesne, o tem świadczą umiarkowane ich podania do wysokiego Sejmu krajowego 1861. roku, gdzie n. p. sami Huculi Kołomyjscy w najwyższych górach, mianowicie 14 gmin, to jest: Żabie, Krzyworównia, Jasienów, Uścieryki, Krasnoila, Hołowy, Perechresne, Dowhopole, Hreniawa, Berwińkowa, Chorócowa, Biłobereczka, Rostoki i Tudiow, prosiły o lepszą sól, o uwolnienie od ciężkich robót publicznych, o zniesienie po wsiach podatku konsumcyjnego, o uwolnienie płacenia dodatków do podatków, osobliwie od zimarek; prosili też by mogły obierać gminnych pisarzów bez wpływu zbytniego p. t. bezirksamtów; skarżyli się o namnożenie żydów po wsiach, prosili o posiadanie broni palnej bez Waffenpassów dla ochrony bydła od niedźwiedzi. Na to Wydział wysokiego Sejmu krajowego odpowiedział, że to wszystko przyjmie pod obrady; a w zażaleniach ich o połoniny i lasy, chociaż wyrzekł że te nie należą do jego zakresu, gdy im wskazałem drogę prawną, dziś na cześć Huculów powiedzieć mogę, że nie popełniły żadnego gwałtu. Nieraz do mnie przychodzili na radę, mówiłem im, by mając dokumenta nie tracili nadziei, odpowiadali: *widaw my śia toho ne doczekajem! taj nim sonce zyjde, rosa oczy wyist*, ale byli mimo swej wrodzonej bujności cierpliwymi i spokojnymi, mając istotnie przyczynę do żalowania się, osobliwie przez nieodpowiednie strón posiadających upodatkowanie, gdyż jak w mej rozprawie: „*do zgody bracia, do zgody!*” wzmiankowałem, płaci rocznie skarb w Zabiu niespełna 200 złr. w. a., a gmina 4.000 złr. w. a., skarb ma 30.000 morgów lasu, gmina zaledwie tysiąc. Jasienów opłaca 1.600 morgów, a posiada jako skarb blisko

20.000 morgów. Także c. k. kamera w Kutach ma w Uścierykach, Hreniawie i Uhorskim 67.000 morgów lasu, a opłaca 4.000 morgów. Jednak żaden Hucul, jak długo byłem posłem, nie targnął się na cudze. Mówiłem im: „*za swoje sia upomynajts; a czużoho netykajts bez suda i bez prawa, bo czuże to świato.*“ A trzeba Hucułom przyznać, że są ambitni i nie łatwo kogo bądź usłuchają, wyjąwszy darmoidów, a tych znajdzie w każdym stanie.

Co do spraw samego wyboru posłów gminnych Huculi też nie byli biernymi, ale wężcej czynnymi, nie dlatego tak sądzę, że mnie obrano, chociaż nikogo o to nie prosiłem; jednak mimo tego że tam nie byłem obecnym, wiem że prócz mnie był jeszcze inny proboszcz gr. kat. na kompetenta od komitetu ruskiego wskazany, a byli i tacy, którym byłem solą w oku,.... snadź może dla tego, że mogli przewidywać, jako Sejm krajowy podobnym będzie do spowiedzi Wielkanocnej, nawet dano mi kontrówkę, choć owa zpełzła na niczem, Huculi jednak nie dali się majaczyć. Ja z mej strony przebaczam każdemu za wszelką osobistą obelgę, mam ja z roku 1848. przekonanie, że swary są do niczego, i — że wybryki pojedynczych osób nie można brać na karb ogółu.

Dziś śmiało bez obłudy każdemu powiedzieć mogę, że włożony na mnie obowiązek posta sumienie nie pełniłem. Najbardziej mi o to chodziło, by polagodzić domowe swary; w tym zawodzie pracowałem i pracować będę, a że wezwanie me do bratniej zgody „*Myłost i Zhoda*“, nazwały *Weczernyci* w numerze 15. *głupstwem*, i mnie z swego *Delfinatu* okrzyczano *głupcem i tumanem (stumm dum)*, ja daleki od bratniej kłótni wolałem znieść osobiste uposzedzenie, jak działać wbrew własnemu przekonaniu

i na starość obciążać swoje sumienie ; dlatego w pokorze prosiłem wysokie c. k. krajowe Namiestnictwo, by mię raczyło uwolnić nadal od obowiązku posła gminnego. Zapyta się może kto z szanownych rodaków, a to dla czego? Oto dla tego, za nim mnie obrano posłem krajowym, byłem poprzedniczo księdzem tutejszokrajowym, ja zaś stanowisko księdza wyżej cenię jak stanowisko obecne posła.

Zanim zostałem księdzem, wychowanym byłem w świętej wierze chrześcijańskiej, która nakazuje: kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego swego jako siebie samego.

Zanim przyjęty byłem przez chrzest święty w poczet chrześcianina, rodziłem się na świat jako stworzenie na obraz i podobieństwo Boskie, a to podobieństwo najwyższej Istoty szanuję i szanować będę w każdym człowieku. Dosyć odpowiedzi na mnie, jako na biednego zarobnika.

Ja nie wierzę w żadne zababony ani przesady, i dlatego tak jak nie wierzę w to jezuickie przesłowie: „*od kiedy świat światem, nie był Polak Rusinowi bratem*“, tak też i nie chcę wierzyć w to kozackie przesłowie: „*szczo Lach to wrah*“, i nikomu swego zdania nie natracam. Tym zfanatyzowanym ludziom, co mnie w swej nienawiści nazywają Lachem, wcale się nie dziwuję, *gdyż fanatyzm nikt nie przekonał*, a jeśli mogła cała Ruś przez blisko IX wieków znosić różnorodne upośledzenia, to i ja jako Rusin tem więcej osobiste zhańbienie ponosić jestem obowiązany.

Tym zaś, co mnie w swem uniesieniu nazwali Prudhomem i komunistą, by się kiedy sami przed sobą nie zarumienili, nie mam co innego odpowiedzieć jak tylko to, by z uwagą przeczytali sobie mowę

L. Mirosławskiego, którą przed najwyższym trybunałem miał w państwie pruskim zławy oskarżonych. Tam znajdują, że komunistą nie jest ten, kto kocha swoją ojczyznę i jawnie się dopomina o prawa jej przynależne. Przeciwnie ci, co niechęć pracować według sił swoich, i też powołanie swe zapoznają, na to imię zasługują. — Vide E. Görings Geschichte des polnischen Volkes IV. tom pag. 89. — Lipsko rok 1851., (nie szkodzi, że po niemiecku), tam mowa o 254 w Moabicie.

Jakie były me zapatrywania na obecne nasze stosunki socyalne, streściłem bez najmniejszej złości otwarcie w mej wywzmiankowanej rozprawie „Do zgody bracia! do zgody!” z roku 1861. Tam przedstawiłem światłym ludziom trzy żywotne kwestye tutejszokrajowe, mianowicie: bezinteresowne załatwienie serwitutów; o prawnej emancypacyi księży krajowych wszelkich obrządków, i o przyszłości kraju i niezbędnej jedności narodu. *Tutaj tylko pro niezabud dotączę parę słów*, które proszę przyjąć nie jako bujne memorandum jakowegoś ponurego mentora, ale jako wyrazy praktyczne skromnego, swój rodzimy kraj szczerze kochającego współziomka.

Że jeśli po tylu dotkliwych doświadczeniach dziś istotnie chcemy dobra naszej ojczyzny, powinniśmy nie rozłączeniem lecz skupieniem naszych materyalnych i moralnych zasobów w jednolitą siłę, nie samolubne ja, ale dobro ogółu mieć przedewszystkiem na celu. Trzeba postępować koniecznie z zaparciem samego siebie, z duchem czasu! Trzeba się szczerze wziąć do pracy. Duma herbowa, śmieszne błyskotki, dawnowiekowe i nowoczesne przesady, złośliwość zwierzęca raz na zawsze ustać

powinne, a miejsce tych błędów i narowów ma zająć prawdziwa oświata. Bez wykształcenia własnego nie zdołamy ani dla siebie, ani dla kraju co dobrego przysposobić, albo wyraźniej powiedziawszy, jak długo będziemy się dzielić na rasy i kasty, upodlając się aż do rodzaju bydła, ceniąc nie wewnętrzną, lecz zewnętrzną wartość rodaków, i to nie według prawdziwych cnót, ale według dyplomów lub pularesu, wtedy zamiast wprzód postępować, zawsze w tył cofać się będziemy przymuszeni, stając się tak smutną pastwą nam nieprzyjaznych żywiołów.

Kto istotnie kocha swoją ojczyznę, kto sumienie chce zasłużyć na godne imię patrioty lub narodolubcy, ten niech nie słowem, ale niech czynem okaże, że godnym jest tego zaszczytu. Sztuczny tytuł patrioty albo i wymuszony czyni nas śmiesznymi w oczach ludzi światłych, a że dobre chęci pojedynczych, byle najgodziwszych osób, nie zdołają przełamać tamę złowrogiej zarozumiałości i głupoty jeszcze więcej szkodliwej, trzeba przysiądz fałdy i zagiąć rękawy. Salonowa ogląda nie stanowi wykształcenie. To są tylko migające, a nawet zwodnicze światełka, które nas prowadzą w przepaść bezdennych moczarów. Rogatywka albo czapka na zawiasach niewydobędą nas z zamknięcia życia urojonego; dziś rzeczywistości i otwartości potrzeba. Manowcami stracimy czas, ale nic nie wskóramy, chyba tylko swary, klótnie i dziwactwa będą skutkiem tego mająctwa. Dziś niech każdy pozna stanowisko swoje, a poznawszy niech działa śmiało, jeden niech poddźwiga drugiego. Szlachta niech przez wyższe wykształcenie swego umysłu stara się zbliżyć do prostego ludu. Lud prosty niech nie marnotrawi swe życie słuchaniem próżnych albo żółciowych gawędek;

niech się każdy wieśniak choć czytać i pisać nauczy, by sam umiał rozpoznać i osądzić prawdę od obłudy. Już 13 lat Boga dzięki minęło, od kiedy upadła pańszczyzna a z nią i niewola, jednak błogich skutków z tej swobody dotychczas prawie nie widać żadnych. Księża niech się nie gniewają za prawdę, ale nie jątrzyć lecz goić domowe rany, oto jest naszym obowiązkiem! Nie złość lub nienawiść, ale miłość bratnią, miłość chrześcijańską wpajać, powinniśmy w serca ziomek swoich. Księża, z wysokiego powołania swego, obowiązani są być owym niezbędnym łącznikiem między szlachtą a ludem w jedno ciało i w jedną moralną siłę.

Pokąd to nie nastąpi, potąd wszelkie nasze zachcianki konstytucyjne będą niczem innem jak tylko bańką z mydła, która w pojawieniu się przez swe tęczowe kolory będzie piękną i powabną, ale będąc prózną i bezsilną rozpęknie się z śmiechem dla widzów, a z bolesną szkodą dla nas i dla ojczyzny naszej!

A że czas na czasie nie stoi, dlatego działajmy póki czas. Pana Boga szczerze prosimy, a Pan Bóg nam dopomoże! więc też nie traćmy nadziei.

Hucul mówi w troskach tak zwykle do drugiego: *Ot, ne zabuwajśia, ałe postarajśia!* Chęci silnej trzeba, resztę dadzą nieba.

Dodatek własny.

Pieśni za Dobosza, i za Ozero na Czornoj-Hori.

Dobosz był dowódcą huculskich opryszków, á la Rinaldini. Huculi powiadają, że się go kula zwykła nie czepiała, tylko że padł od kuli srebrnej; to poezya huculska, gdyż Dobosz zginął zdradą swej Huculki, Dzwinki, na Kosmaczu zabity.

I.

Nóta pieśni tej na note pieśni Korzeniowskiego: „Hej bracia opryszki! nalejcie do czarki, do ognia przyrzucicie dREW“ i t. d.

Hej chłopci młodci
Nuż w ruki toporci,
Jak swysnu—zbihnit sia tu wsi;
Rozłozit no watru,
Zahrajte w trembitu,
Horiłki nalejte myni.

Smotrit koždyj dobre,
Czy kris wam nabytyj,
A piet' skoczte w Szpyci na werch; a)
A jak wsiuda myrno,
Worooha ne wydko,
Znešit z talaramy toj terch. b)
Nałozit no w lulku,
Titianu z Sehotu, c)
Bo śmich mia zberajet pustyj;

a) Szpyci prawie najwyższy szczyt Czarno-Hory.

b) Terch jest dwie berbenicy. c) Sehot = Sziget.

No koły na stajci
Za namy smotrily,
Oj wdaryw hrad na nych hustyj.

Hlań no tam Łeginiu
Do kedrowej klity,
Tam hde porosznyciu kładut;
Tam w taszczi dwa tysiacz
Żydiwskich czerwonych,
To dla Dzwinki, w gardu budut.

Woźmy sobi trydciat
Za czemnu robotu,
Nakrúžlej w try ridy fajno;
Bo sme brate majem
Zawtra w seli prazdnyk,
Schoczem pohulaty krasno.

Mni konia sidłajte,
Sobi płot' zbywajte,
Dneś Czeremosz, rizkej pid splaw;
Kto kermanycz dobryj,
Nechaj toj bizuje,
Szczob na hruzech ćipko udaw. d)

Pyszno nas pryjmajut,
Dajut mid z horiwkow,
Bo w werchach to žytia, to świt;
U nas lude harni,
Oczy żwawi, jaśni,
A lutosty w serdciu to nit.

Widaw my wertajmo,
Bo sonce zachodyt,
Nuż żwawo! sidajte wśi wraz,

d) Hruzy, niebezpieczne miejsca w Czeremoszu, gdzie sterczą skały.

Poki ja nad wamy
Budu werch trymaty,
Ne bojte śia chłopci ni raz.

Sme mene ne tiszyt
Toj oreł swym krykom,
Ba swe szczoś nad namy krużył;
Ej ware Łeginiu!
Pryjde pohybaty, . . .
Hłań no! ktoś tam na grun biżył.

Jak z krisa ne wciłysz,
Woroħa ne wtrafysz,
To zberajśia płazom na bik;
Z stremeny ich wydzu,
Wze śia k' nam zbłyżajut,
Hej chłopci! neszczastnyj nam wik.

Buwajte zadorowi,
Mene pamiatajte,
Ja Dobosz, oj szczyryj buw wam,
Ja w Kosmacz wertaju,
Wy śia rozbihajte,
Nema wze probutku tut nam.

Hłaba! wze ne možna
W werchowyni żyty,
Hej Hłće pokennas nas; e)
Proszczajte, proszczajte!
Wze śia ne zobaczym,
W nedoły — zhadajte na nas.

e) Hłcia, górna część Żabiego od rzeki Hłcia, blisko
Czarnej-Hory.

II.

Ozero na Czornoj - Hori. Pieśń zwykłej
kołomyjki.

*

Czy znajesz ty brate myłyj, hde to Czorna-Hora,
Szczę wysoko duże stremyt nad powerchiu moria;
Czy na stopy, czy na szuchy, mesz miru tam braty, a)
To w sziszt tysiacz z kaźdoj miry tra gruń karbowaty.

Sered lita tam szcze wydko neraz śnih bileńki,
To Karpaty na wschid sonćia, to nasz kraj ridneńki.
Tam hde Szpyćci, tam hde Rebra, hde Pohane - Misce,
Ne daliczko tam je Burkut, połonyny nyszczce.

Na nych žila je wsielakie, skaly mraczni k' hori,
Bo w prerodnom w świt pojawi sut z pokładu wtori. b).
Rododendron seredynow, jak zaćwyte w liti,
Łyst hej w mirta, ćwit jak w roźi, krasny korecz na świti.

Je arnika, szczo na rany berut do aptyki,
Taj z hołubym harnym ćwitom krutnyj powoj dyki.
Je lilia połonyńska, szczo na łychi rany
Z neja zwar robiut w chorobi, łysz znachoram znany.

Tam je brate wid suchotiw žila duże mnoho,
Zowiut to Hrań abo Lichen, z nad Rebra samoho.
A jak buła w świti dzuma, buło w werchach žile,
Imia mu Dewiat-Ossinnyk, kripyt žytia myłe.

Znajdesz žila tam Piderwa, takož je Pidojma,
Masny Hawicz, to trymajet koźdyj Hucul w doma;
Bo jak tiaszko szczo podwyhnet, a tym wzmastyt kryži,
To znow syła probuwajet, ruki, nohy świzi.

a) Mesz, wyraz huculski, skrócone: majesz, budesz.

b) Pokładu wtori: Czarna-Hora należy do drugiej formacyi.

W sered lita mnoho ludej Dziudzuru zbyrajut,
Krywe žile i tatarskie w kupel posylajut.
Gencyjanna od wsteklyzny, roste meždu skały;
Wsielakoho Neba žila Rusynam nadały.
Toje wse na Czornoj-Hori, možeš sy zberaty,
Hucuł ne me žadnoj płyty wid tebe žiedaty. c)

* *

Hucuł lubko to je Rusyn, wira świata ridna,
Wse wesely i radostny, choć mu dola bidna.
Hucuł brate jak śia wbera w remiń taj w kresanie,
I czerziety wozmet sardak, czerwone ubranie,
Perekynе czerez pleczi szcze guglu bileńku,
Porosnyćiu, krest na hrudech i taszku czysteńku.
Oj wir myni szczobyś zaraz Hucuła polubyw,
Chotiaj z dawnojswojej krasy wže mnoho zahubyw.
A Hucułka to jak sarna, oko w nej jaskrawe,
Wse spiwaje, taj hulaje, bo w świti ciekawe.
Huculy to brate pysznyj, lubjat swoi hory, d)
Sałasz ridny im myliszszyj nad czuži prybory.
Od Herułow czy Horułow pochodiat Huculy, e)
Oj dawnisze to je plemia, jak hałycki mury.
Wschodnym Gotam pomahały za Ermanaryka,
Na protywo Longobardow, w dny Teodorycha;
Teodorych po Attylli wodył ich z soboju,
Hucuł dneś śia ne strachaje stupaty do boju;
Po rachubi chrystyanskoj w czetwertom stolitiu,
Znały brate, harni lude, o huculskom žytiu.
Za werchamy, za skałamy, to aż Hucuł hyne,
I marnije i schnet prudko, jak hory pokene;
Bo jch didy i pradidy zajszly z skał wysokich,
Z werchowyn do ruskich Karpat, ne z nyzyn szerokich.

c) Ne me, t. j. ne maje, ne bude.

d) Pysznyj, t. j. krasny duže.

e) Seja kołomyjka možeł kołyś tworyty tradycya, o Huculach.

Odni każut szczo Huculy z tibetańskiej hory,
Druhi rod ich widsyłajut w skandynawski bory.
Z Norwegy i Skandynawy, mowyt Nestor sławny,
Szczot tuda proyschodyt rod Ruryka dawny.

Nazwa Hucul welyczajna, buw i kniaz Hecylo,
Kozde lyce wo dewiatom stolitiu ho czytlo;
Buw Hecylo ridnym bratom kniazia Rostyslawu,
Tam w welykoj Morawyi, blystala jch slawa.

Bula kolyś czešt u świti, dneś až žal zhadaty,
Widaw tomu lubyt Rusyn tychońko dumaty.
Chid Hucula je lehońki, jak oleń zberaje,
Oj zabudesz żurbu w świti, jak w trembitu hraje;
Z tow trembitow idet Hucul w swoi polonyny,
Tam z morhoju probuwaje aż do biłoj zimy.

Jak śia w werchach hde z nym stritysz, Hucul weselenki,
Dašt żentyći, urdy, bryndzi, heńby brat ridneńki.

Kazku bude powidaty za wśieki pryhody,
Szczeradniszszesam słuchajet, mynuwszow swobody.
Zapytaj śia: szczo tam czuty? A on „Myrom!“ skaże;
Zapytaj śia: bde Ozero? Hucul ty pokaże.

* * *

Jak śia kinczyt Czorna - Hora z Uhorskaho boku,
Polonyny śia stynajut w dołynu szeroku;
Hde Szybyni z hukom syłnym w Czeremosz wpadajet,
Mnożestwo ryb: Hołowatyć z Pstruhamy yhrajiet,
Hde Furatyk, Pohoriłec, zakrytyj wiwćiamy,
Hde Preluczny taj Ledeskul, sut polonynamy;
Tam to lubko je Ozero! taj duże hluboke,
Ne zobaczysz dna nikoly, chotiaj ne szyroke.

W nym smereki strymlat werchom hejby świadki
smerty,

W wodi czorni, wże bez lystia, taj z kory obderti;
Od sych byś śia lechko brate strachom perepudyw,
Jak byś nawet sered dudnia tam śia sam zabludyw.

Maj z Hucułom to vse myrno, szeze i splaw tam
zrobyt,

Na Ozero nym tia woźme. A jak pstruha złowyt,
Szczo za wticha, szczo za radość z oczej tohda blysne,
Oj to brate ruska radość! szczo w hrud' słyzy tysne.

* * *

Tam z Ozera ne daliczko w Burkut postupyty,
Za hodynku można lehko k' nemu śia zblyżyty.

I ne treba ty Karlsbadu, zereł zahranyecznych,
Burkutom śia pokriplajut w ślabostech rozlyecznych.

Maj w Dzurkali, kohda Burkut hraje w tepłoj dnyni,
Oj ne wipiesz cilyj puhar, lyszysz w połowyni;

Bo tam brate syła mnoha gazu, kwasorodu,
Jodu, sirki i żeliza, z minerałów plodu.

Sam ja baczyw ludej chorych, ledwo jeh tam nesły,
A za odno lubko lito wśiaki muki szczeżły.

Mirkuju sme naszi pany oj lycho zrobyły,
Szczo w czużyni za kupelli hroszi propustyły.

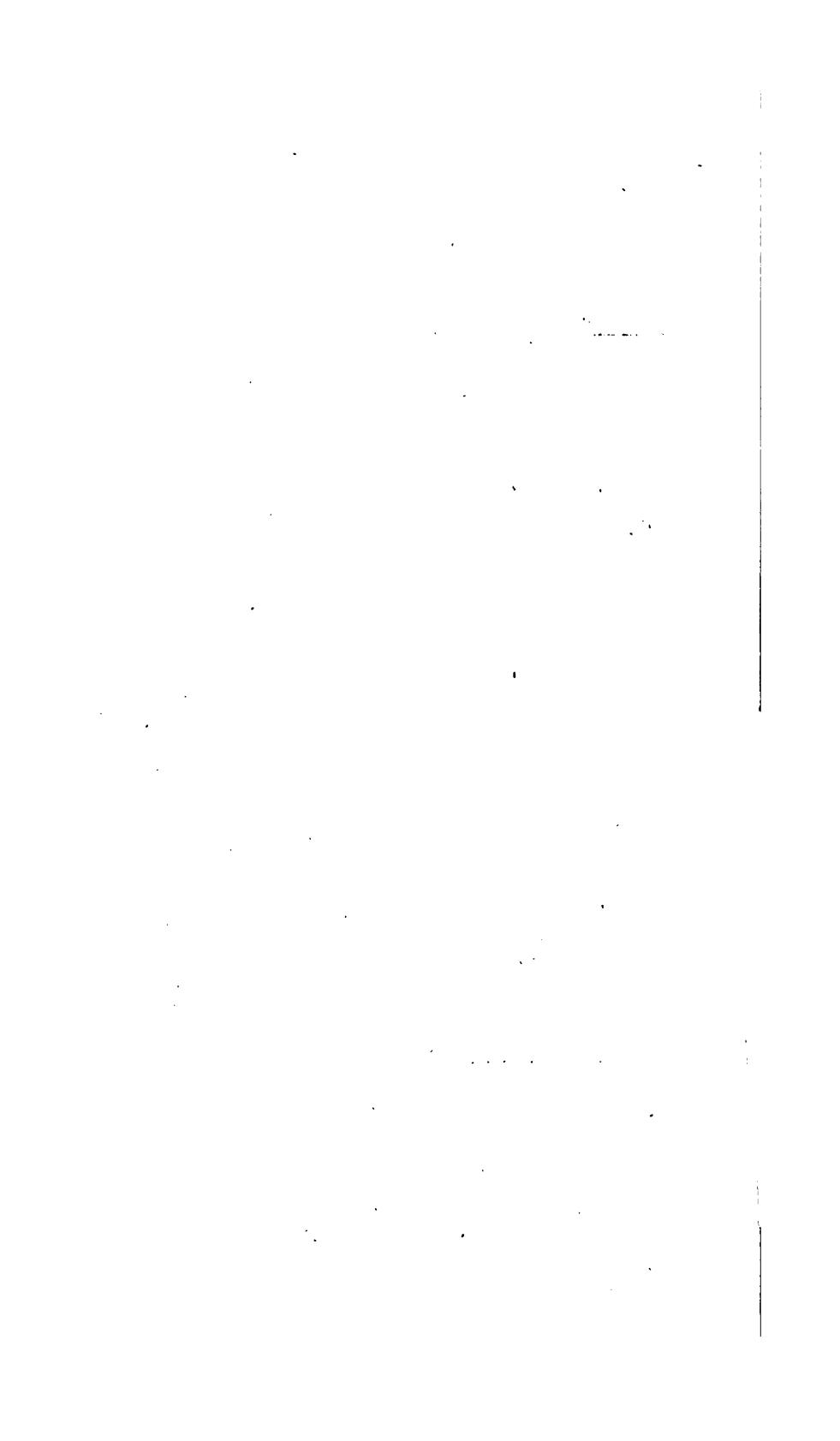
Jak zhadajesz yz Burkutu w Żiebia powertaty,
Treba tokmo dobre słowo Hucułam skazaty;

Bo tam blyzko tartak riże z mnoho tertyciamy,
Daj porochu w kris na nabij, siedesz z Hucułamy.

No sterży śia i trymajsia, bo sut w Rići huky,
A jak splaw hde śia rozibje na dribneńki sztuki,
Tohda zhynesz bez ratunku, oreł tokmo sywyj,
Podaśt czutku do rodyny: „Pohybl neszczastlywyj.“

No na splawi, jak Kermanycz skaże: „ja bizuju“,
A poprawyt druhyj Hucuł: „oj ja feletuju“,
To ne boj śia, choć na skokach myrno wsiuda bude,
Bo Huculy sprawedywi sut to ruski lude.

Oj koby to szcze ne Żydy, ba! duże sztuderni,
Leboń pro nyh dneś Hucyły stały tak mizerni.
Ależ bo wże toho śimia, nyni wśiuda mnoho,
Ne posij ho to śia wrodyt, hej z bisa tychoho.
Może koły bude lipsze, wernut dawni lita,
Budet Hucuł harazd mały, ta czej wżyjet świta:
Stanut kołyś szcze hamarni, na mid', na żelizo,
Je w huculskich horach nafta, je asfalt i srebro,
Soły, lubko! kuda stupysz, to je łaska Boża,
Bo pryroda w ruskich werchach bohata, taj hoża.
Kobych tokmo lude mudri wolu szczyru mały,
Wśi Hucyły by radośtno w trembitu zabrały;
Teper Hucuł sumno braje, żaliwno werchamy,
Boże! z Neba wysokaho, zmyłuj śia nad namy!



42

43

49

49

Obwód Staryjski

ATA

Kierował

ziby Huculów,

z pta

go kwater mistrzostwa

z 1824,

z

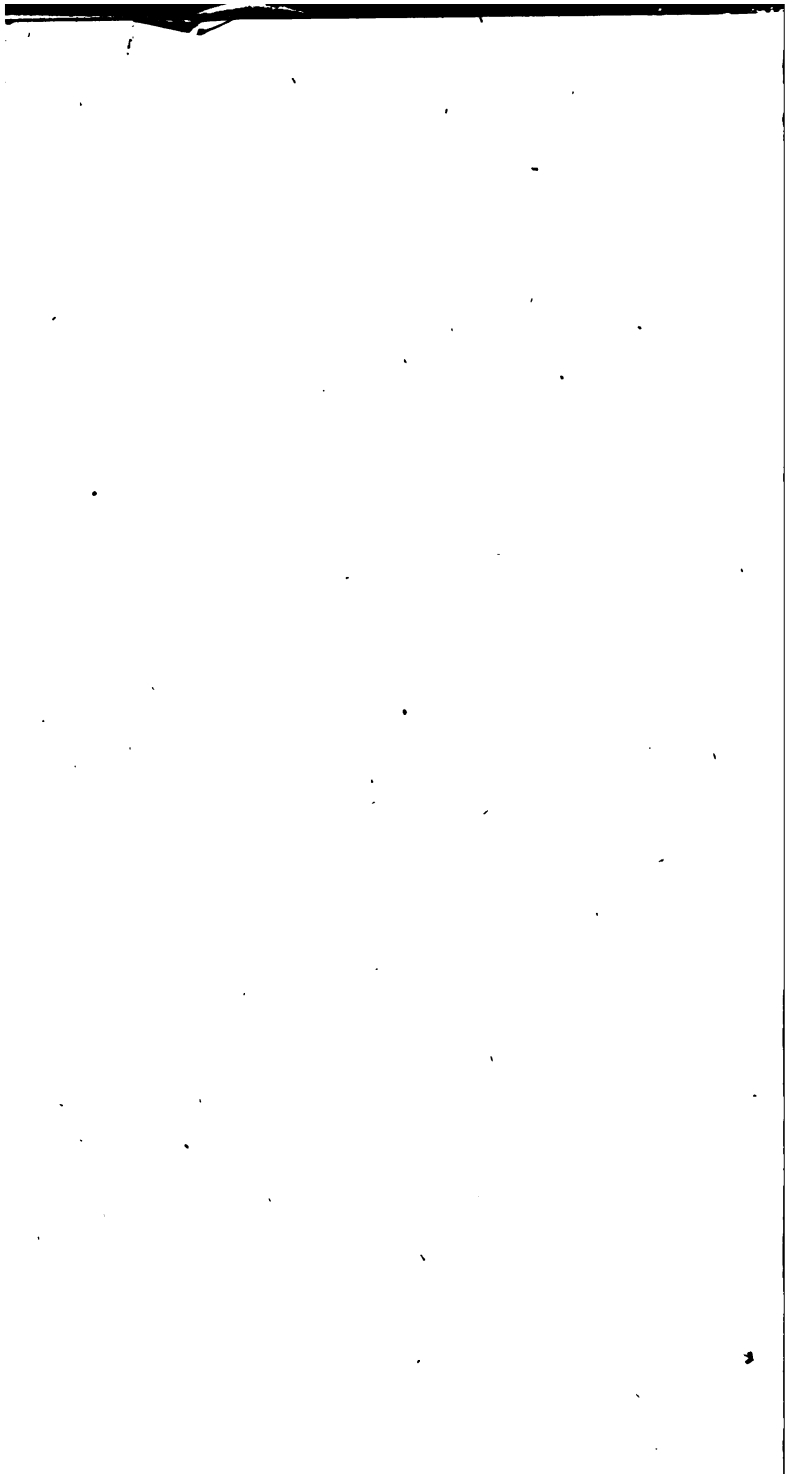
rajczkowskiego

zobrycz. o Huculach

stwickiego i Zabiego

z 62.

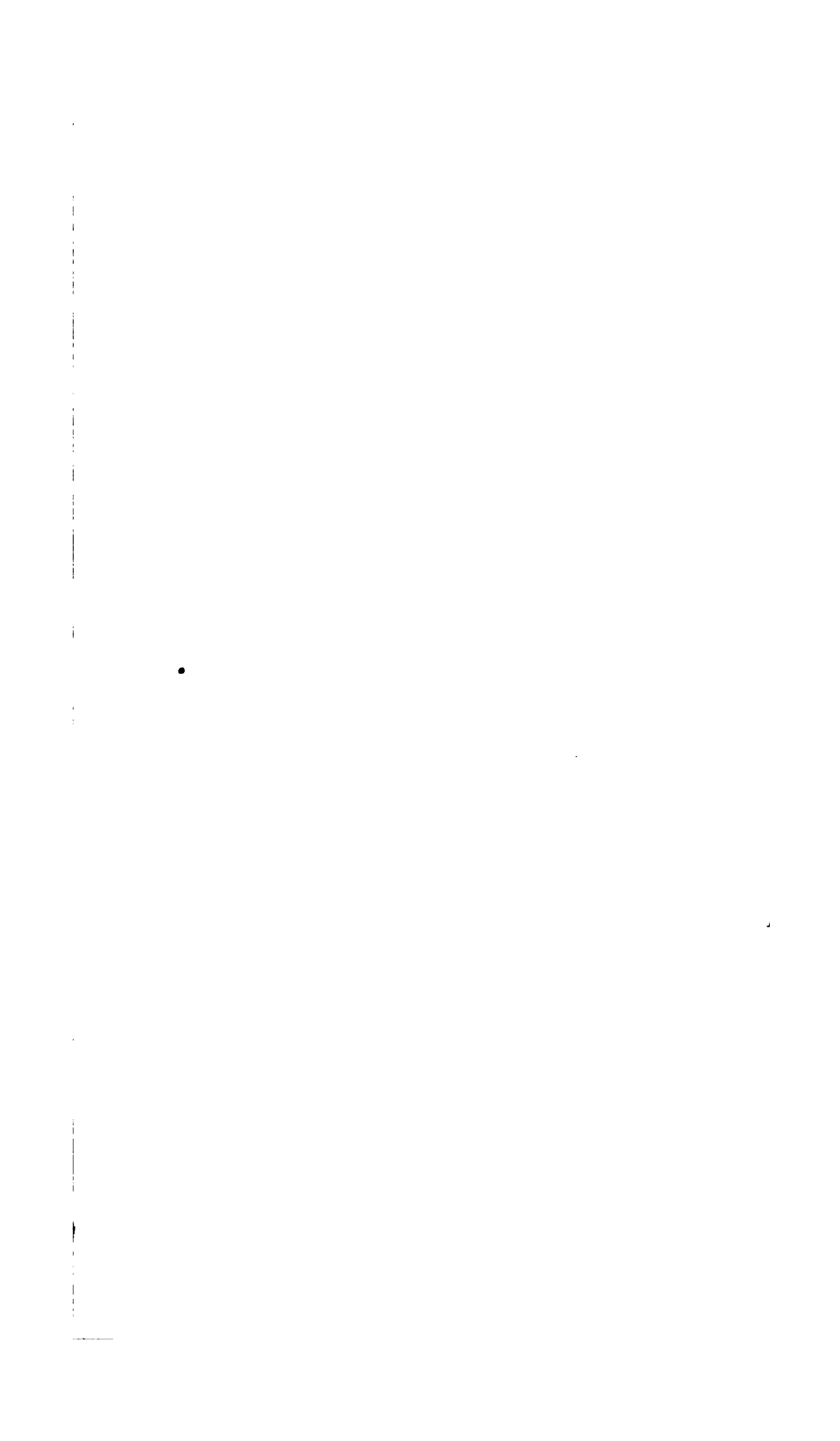








1
02
BR
5-00
4073
REC
UNIVERSITY OF
TORONTO



DATE DUE

DATE DUE			

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

S DK 508 .425 .H87 W5 1863 C.1 05-6004
Rys historyczny o hucuach /
Stanford University Libraries



3 6105 04